Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 14, 15 I 1989 r. ■ Nr 12 (12417) ■ Rok XLI ■ Cena 30 zł ■ Wyd 1.

Spotkanie W. Jaruzelskiego z korpusem dyplomatycznym

13 bm. w pałacu w Wilanowie odbyło się tradycyjne noworoczne spotkanie przewodniczącego Rady Państwa **Wojciecha Jaruzelskiego** z dyplomatami akredytowanymi w naszym kraju.

Było ono okazją do wymiany myśli i refleksji związanych ze stosunkami międzynarodowymi i problemami współczesnego świata. Głos zabrał dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Maroka **Abdesselam Ouazzani.**

Przemówienie wygłosił Wojciech Jaruzelski.

(PAP)

Przed obradami drugiej części X Plenum PZPR

Spotkania członków kierownictwa partii z załogami zakładów pracy

Wojciech Jaruzelski w Zakładach im. M. Kasprzaka

49 członków liczy Podstawowa Organizacja Partyjna Zakładów nr 5 w Zakładach Radiowych im. Marcina Kasprzaka w Warszawie. Wczoraj obradowała ona na swym zebraniu sprawozdawczym. Dyskusji przysłuchiwał się I sekretarz KC PZPR **Wojciech Jaruzelski.** Z dotychczasowych wypowiedzi wynika, iż ostatnie tygodnie to dla członków partii przede wszystkim czas gorących dyskusji na temat reform i przemian w partii.

Wielkie oczekiwania związane są z drugą częścią X Plenum KC. Pierwsza część plenum — jak powiedział jeden z mówców — przyniosła ogromne zmiany w składzie personalnym centralnych władz partyjnych. Są one głębsze niż na X Zjeździe. Oczekujemy — dodał — że podobne będą zmiany w treściach i sposobach pracy wszystkich ogniw partii. W toku zebrania poruszane są także kwestie ogólnonarodowe — sytuacji gospodarczej, kłopotów rynkowych, dialogu i porozumienia narodowego, pluralizmu politycznego. Stwierdza się np., że — jak dotychczas — zakładowe organizacje partyjne nie są przygotowane do uczestnictwa w pluralizmie politycznym. Trzeba się nad tym — mówił jeden z dyskutantów — mocno zastanowić.

Jak partia ma rozwiązywać problemy społeczne, polityczne i gospodarcze Polski nie tracąc osobowości i tożsamości ideowej oraz pryncypiów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

II Krajowe Forum Samorządu Załóg zakończyło obrady

Sprzeciw wobec zamiarów nowelizacji ustawy o samorządzie załóg

W forum uczestniczyło 200 delegatów z przedsiębiorstw, naukowcy, zaproszeni goście z członkiem Biura Politycznego KC PZPR Władysławem Baką, a także przedstawiciele opozycji i działacze wielu stowarzyszeń

Zmiany w gospodarce — te dokonujące się i zapowiadane — powodować będą powstawanie nowych form własności. Czy w tych przedsiębiorstwach lub spółkach będzie miejsce na samorząd załóg? Jaki jest stan i kondycja ruchu samorządowego? — to podstawowe sprawy, jakie przez trzy dni rozpatrywano na zakończonym 13 bm. we Wrocławiu II Krajowym Forum Samorządu Załóg. Uczestniczyło w nim ponad 200 de-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przed wizytą M. F. Rakowskiego w RFN

Wypowiedź H. Kohla na temat stosunków z Polską

Kanclerz Helmut Kohl, który na konferencji prasowej w środę wyraził nadzieję, że w 1989 r. złoży wizytę w Polsce, ponownie miał okazję podjąć temat stosunków z naszym krajem. Późnym wieczorem w czwartek wziął mianowicie udział w półtoragodzinnym programie telewizyjnym zatytułowanym „Dziennikarze pytają — politycy odpowiadają".

Jeden z 4 dziennikarzy zapytał kanclerza o planowane spotkanie z Mieczysławem Rakowskim podczas prywatnej wizyty polskiego premiera w Bonn 20 stycznia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Węgry

Nowa partia socjaldemokratyczna za najważniejsze zadanie uważa umocnienie gospodarki

9 stycznia br. członkowie odbudowywanego ruchu socjaldemokratycznego ogłosili, że utworzyli Węgierską Partię Socjaldemokratyczną. Rządowy dziennik „Magyar Hirlap" zadał kilka pytań przewodniczącemu partii **Andrasowi Reveszowi** oraz jednemu z sekretarzy WPSD **Tiborowi Baranyaiowi.**

W ogłoszonym w piątek na łamach gazety wywiadzie Andras Revesz oświadczył: Partia Socjaldemokra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Autorytetu partii nie zbuduje sam sekretarz

(Inf. wł.) Zakład Walcowni Gorących Kęsisk, Profili Drobnych i Taśm. Tu działa zgniatacz, jeden z najbardziej gorących i newralgicznych punktów kombinatu. Tu zaczynały się ostatnie strajki.

— *Miniony rok nie był najlepszy* — przyznaje kierownik zakładu TADEUSZ POŁUDNIAK — *zabrakło nam kilkudziesiąt ton do planu. Nie da się ukryć, że przyczyną tego były ubiegłoroczne strajki, ale nie tylko. Przychodziły awarie, o kilka stopni obniżyła się temperatura dostarczanego ze stalowni wsadu. Często też go brakowało. Ale mimo tych kłopotów w całości wykonano ubiegłoroczne zamówienie budownictwa, znaczną część produkcji sprzedano na eksport. Pomyślna realizacja tych dwóch zadań dała prawo do zwolnienia z „popiwku", co pociągnęło za sobą pieniądze na przeszeregowania i podwyżki.*

Wczoraj na konferencji sprawozdawczej zebrał się Komitet Zakładowy PZPR Zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Profili Drobnych i Taśm

— *To, co zrobiono, nie jest wystarczające, ludzie nie są z tego zadowoleni* — ocenia krótko całokształt sytuacji I sekretarz KZ PZPR TADEUSZ SZCZYPKOWSKI.

— *My, jako członkowie partii* — pada od razu stwierdzenie — *nie jesteśmy przygotowani ideologicznie do prowadzenia walki politycznej. Kiedy jest strajk, przemykamy*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zamiast zgody ministerstwa — nowe propozycje

Kiedy Kraków zostanie uznany obszarem specjalnie chronionym?

(Inf. wł.) Mieszkańcy Krakowa już od dawna domagają się, by miastu, w którym żyją, przyznać status obszaru specjalnie chronionego. O konieczności takiej decyzji przekonane są również władze Krakowa. Z wczorajszą wizytą w podwawelskim grodzie ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych wiązano więc duże nadzieje. Jednakże do podpisania umowy nie doszło, bowiem minister **Józef Kozioł** zamiast swojej zgody przywiózł do Krakowa nowe propozycje. Co one oznaczają? Przesunięcie tej ważnej decyzji na późniejszy termin.

Ustalono, iż do końca stycznia zostanie powołany zespół składający się ze specjalistów warszawskich (ministerstwa) i krakowskich, który w lutym i marcu opracuje harmonogram terminów, w jakich zakłady pracy będą zobowiązane zmniejszyć swoją emisję do wysokości ustalonej dla obszaru specjalnie chronionego. Terminy będą zróżnicowane, najdłuższy — 7 lat. Zakłady, które zgodnie z ustaleniami, czyli od 1989 do 1995 r. nie podporządkują się wymogom obszaru specjalnie chronionego, będą karane, zmuszane do zmiany charakteru produkcji, a nawet likwidowane.

Ustalono także, że odbędzie się spotkanie z udziałem wojewodów tych województw, które również zanieczyszczają Kraków. Po ustaleniu sposobu egzekwowania od sąsiadów dotrzymywania norm oraz w oparciu o wnioski zespołu warszawsko-krakowskiego zostanie sporządzony dokument o

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Cyfrowe telewizory z Piaseczna

Wkrótce mają dotrzeć do sklepów

Wkrótce z podwarszawskiego Piaseczna wyjedzie do sklepów partia 22-calowych telewizorów kolorowych ze znaczkiem „Unitra-Polkolor-Schneider". Wydarzenie to zapoczątkuje w odbiorze programów barwnej telewizji w naszym kraju etap wykraczający poza rok 2000. W skromnej wizualnie skrzynce nowego odbiornika znajdzie się bowiem aparatura przetwarzająca sygnały emitowane z nadajników TV tzw. metodą cyfrową zapożyczoną z techniki komputerowej. Fachowcy wiedzą jak wielki to skok technologiczny w dziedzinie odbiorników telewizyjnych. Przeciętnym „o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Obchody 45. rocznicy powstania AL

Delegacja dawnych żołnierzy AL u generała F. Siwickiego

Trwają uroczyste obchody 45. rocznicy Armii Ludowej, którym patronuje ZBoWiD. W akademiach, konferencjach i spotkaniach z młodzieżą szkolną i z żołnierzami Wojska Polskiego biorą udział dawni żołnierze tej formacji. Przypomina się przy tej okazji genezę lewicowej partyzantki oraz ludzi, którzy ją tworzyli. 13 bm. minister obrony narodowej, gen. armii **Florian Siwicki** przyjął przedstawicieli wielotysięcznej rzeszy dawnych żołnierzy AL. Przybyli dowódcy i współorganizatorzy leśnych oddziałów, działacze KPP i PPR: gen. dyw. w st. spocz. **Wacław Czyżewski,** gen. bryg. w st. spocz. **Norbert**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Stefan Batory" pod banderą cypryjską?

Grecki armator „Polhellas", który zakupił w ub. r. polski transatlantyk „Stefan Batory", sprzedał naszego byłego „pasażera" cypryjskiemu armatorowi — taką sensacyjną, lecz nie w pełni potwierdzoną wiadomość otrzymał dziennikarz PAP. Statek otrzymał już ponoć nazwę „Cesarzowa Mórz" i będzie woził turystyczne wycieczki po Morzu Śródziemnym. Załogę mają tworzyć marynarze polscy, natomiast obsługę hotelową Libijczycy. Nie jest wyluczone, że dowództwo jednostki obejmie polski kapitan.

Jak poinformowano, rozmowy pomiędzy armatorem greckim i cypryjskim trwały już od kilku miesięcy.

(PAP)

Amnestyjne umorzenie sprawy nie jest dowodem niewinności

Rzecznik praw obywatelskich przeciwko naruszeniu zasady równości stron w postępowaniu karnym

Kancelaria Rady Państwa z pewnymi zastrzeżeniami „podziela pogląd rzecznika"

Obywatel powinien mieć prawo do skargi na postanowienie o zastosowaniu wobec niego amnestii, jeśli nie godzi się z umorzeniem wszczętego przeciwko niemu postępowania i dąży do sądowego potwierdzenia swej niewinności — stwierdził rzecznik praw obywatelskich w wystąpieniu skierowanym do przewodniczącego Rady Państwa.

Rzecznik uznał, że np. ustawa o postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw z lipca 1986 r., przyznając prawo do odwołania się od orzeczenia o jej zasto-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nagrody Funduszu Literatury dla dziennikarzy „Gazety Krakowskiej"

Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Fundusz Literatury powołany do wspierania twórczości literackiej i jej upowszechniania, postanowiły przyznać specjalne nagrody pismom, gazetom i dziennikarzom, którzy szczególnie przyczynili się w ostatnich latach do popularyzacji i promocji współczesnej książki. Wśród laureatów znaleźli się oczywiście przedstawiciele tygod-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Pacjent z przeszczepionym w Krakowie sercem czuje się doskonale

W dobrym zdrowiu i samopoczuciu przybył wczoraj na badania kontrolne mężczyzna, któremu w październiku ub. roku przeszczepiono serce w Klinice Kardiochirurgii Instytutu Kardiologii AM w Krakowie. Posiadacz nowego serca, po miesięcznym pobycie w szpitalu, a potem w sanatorium, spędził święta w domu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Propozycja TWIG w Olsztynie

Czy taksówkarzom przybędą konkurenci?

Opłata za przejazd byłaby niższa niż 12-krotne wskazanie taksometru

Po wejściu w życie nowej ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej Oddział Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych w Olsztynie zaproponował, aby każdy chętny, posiadający odpowiedni samochód, został agentem towarzystwa i wykorzystywał w czasie wolnym swój pojazd jako taksówkę. Odbywałoby się to bez koncesji i taksometru, a jedynie na podstawie zarejestrowania tej działalności i płacenia zryczałtowanego podatku. Przewiduje się, że umownie ustalona opłata za przejazd byłaby niższa od żądanej przez taksówkarzy (12-krotne wskazania taksometru).

Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem i w ciągu zaledwie kilku dni do TWIG zgłosiło się ponad tysiąc chętnych. Brak jeszcze ustalenia szczegółów, dotyczących wyposażenia samochodu, jego oznakowania itp. Nie wszyscy również przyklasnęli tej inicjatywie, m. in. ze zrozumiałych względów — taksówkarze.

(PAP)

KRÓTKO

(z) W KRAKOWIE, w wieku 92 lat zmarł prof. **Franciszek Górski** — emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAN, doktor honoris causa Akademii Rolniczej im. H. Kołłątaja w Krakowie. Był specjalistą z zakresu fizjologii roślin, autorem licznych rozpraw naukowych i opracowań monograficznych, organizatorem nauki.

I MIĘDZYNARODOWE Konfrontacje Filmów Wideo-Invipo 89 odbędą się w Warszawie 19—22 października br. i będą dostępne dla wszystkich twórców-amatorów i zawodowców. Zgłoszenia do udziału w imprezie przyjmuje do 30 czerwca Ośrodek Kultury Ochoty w Warszawie.

PRZEDRUK Z „CZERWONEGO SZTANDARU"

Rok 1939: PO ODSŁONIĘCIU KURTYNY CZASU

Jeden egzemplarz tajnych protokołów (do paktu Ribbentrop — Mołotow) został zniszczony

Ukazujący się w języku polskim organ Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Litwy — „Czerwony Sztandar" w numerze 295 z 24 grudnia 1988 roku zamieszcza fotokopię tajnych protokołów (w językach rosyjskim i niemieckim) do układu znanego w historii jako pakt Ribbentrop — Mołotow oraz fotokopię (przepraszamy za nie najlepszą jakość druku) odpowiedzi Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN skierowanej do redakcji „Tiesy", która korespondowała z tym ministerstwem, chcąc uzyskać potwierdzenie ich autentyczności.

Poniżej zamieszczamy artykuł z „Czerwonego Sztandaru". Nie możemy przedrukować fotokopii tajnych protokołów (fot. z archiwum MSZ Niemiec Zachodnich) ze względu na złą jakość druku.

Natomiast w naszym POSTSCRIPTUM przytaczamy za profesorem Włodzimierzem T. Kowalskim („Życie Literackie nr 41/1987 r.) polski przekład tajnego protokołu z 1939 roku.

Ostatnio społeczeństwo Litwy żywo interesuje się tekstem radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji 1939 r., a zwłaszcza losem jego tajnych protokołów. Kwestia ta ostro poruszona została na wiecu 23 sierpnia w parku Wingis. Jeden z mówców oświadczył podówczas, że nie powiodły się próby znalezienia oryginałów dokumentu. Słuchacze nieufnie powitali tę wiadomość — niczym próbę ukrycia przed społecznością tak ważnych świadków przedwojennej historii.

A ponieważ listy na ten temat otrzymała również redakcja naszej „Gazety", spróbowaliśmy własnymi drogami wyjaśnić chociażby częściowo los tych dokumentów.

Gdy się podpisuje dwustronne porozumienia, przygotowuje się dwie analogiczne kopie dokumentów, posiadające jednakową moc. Po podpisaniu umów każda ze stron zabiera i przechowuje każdy z oryginałów. A więc w 1939 r. podpisane zostały dwa egzemplarze paktu o nieagresji, z których jeden pozostał w Moskwie, a drugi wywieziony został do Berlina.

Wcześniejsze próby odnalezienia oryginalnych tekstów paktu, a ściślej jego tajnych protokołów, nie uwieńczyły się sukcesem. Redakcja „Tiesy" zwróciła się do kierownictwa Instytutu Historii Akademii Nauk Litewskiej SRR z zapytaniem, czy w ostatnich tygodniach nic nie wyjaśniło się w sprawie ich losów. Zastępca dyrektora instytutu A. Eidintas poinformował, że niedawno Instytut Historii ZSRR w Moskwie ponownie zwrócił się oficjalnie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego z prośbą o znalezienie oryginałów protokołów. Niestety, odpowiedź była ta sama: nie udaje się ich wykryć.

Niektórzy znawcy twierdzą, że jeszcze nie warto tracić nadziei: może te ważne dokumenty państwowe znajdują się gdzieś w osobistym archiwum ówczesnego wybitnego działacza politycznego, które dotychczas jest ciągle niedostępne nie tylko dla historyków, lecz również dla instytucji.

Równolegle redakcja „Tiesy" poszukiwała również drugiego egzemplarza tajnych protokołów, który znajdował się w posiadaniu Niemiec międzywojennych. Gdy zapytałem wybitniejszych litewskich historyków emigracyjnych w Ameryce, to oni (wcale też nie wątpią, że te dokumenty istnieją) nie zdołali podać dokładniejszego miejsca ich przechowania. W końcu drugiej wojny światowej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Ważne to co nas łączy, a nie to co dzieli

Kraków – strefa specjalna?

Profesor Józef Lipiec przedstawia dokonania krakowskiego „okrągłego stołu"

7 marca 1988 odbyło się pierwsze posiedzenie Seminarium przy Radzie Nauki i Techniki Makroregionu Południowo-Wschodniego. Przybrało ono nazwę „Kraków '88". Mało kto się wtedy spodziewał że ten ruch intelektualny, pomyślany zrazu jako wymiana poglądów ludzi różnych orientacji politycznych, przyniesie tak obiecujące rezultaty. Te najważniejsze — bo praktyczne — czekają na szybkie wdrożenie i przysporzenie korzyści miastu i jego mieszkańcom.

Skąd wzięła się idea tego Seminarium? Dlaczego taka nazwa? Kto w nim uczestniczył? Jaka jest bliższa charakterystyka jego efektów? Pyta o to wielu ludzi. Dziś, po zamknięciu roku odpowiedzieć jest łatwiej, bo uniknie się w ten sposób referowania intencji (tych nigdy nie brakuje), ale można coś powiedzieć o rezultatach wielomiesięcznych prac.

Potrzebę powołania wspólnego forum inicjatyw i pomysłów zrodziło — jak się to mówi — samo życie, pełne nabrzmiałych problemów i poszukiwań dróg wyjścia ze złej, stagnacyjnej sytuacji, w jakiej znalazło się miasto, region (no, i oczywiście, cały kraj). Powszechnej i słusznej krytyce brakowało jednak najczęściej szerszego oddechu i — powiedzmy sobie szczerze — alternatywnych propozycji. Jeśli nie tak — to jak? Jeśli wiemy, dlaczego jest tak jak jest — to jaką wybrać drogę przełamania barier, aby dojść jak najprościej i najszybciej tam, gdzie dojść chcemy. Czy wszyscy chcą tego samego? Czy myślimy naprawdę o tym, co zrobić, aby Kraków stał się miastem zamożnym, nowoczesnym, czystym i zdrowym? Jakie mechanizmy poruszyć i jakie hamulce usunąć by dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów przywrócić blask europejski?

Prawdą jest, że o tym wszystkim myślało, mówiło i pisało

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Diego Maradona w Krakowie!?

Mecz piłkarski Kraków — Lwów

(Inf. wł.) Wiele wskazuje na to, że być może w tym roku kibice krakowscy zobaczą na własne oczy Diego Maradonę, najlepszego piłkarza świata, grającego od kilku sezonów w klubie Napoli. Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, który właśnie w tym roku obchodzić będzie jubileusz 70-lecie, wystąpił do PZNP z propozycją, aby w naszym mieście rozegrany został mecz **ligi włoskiej z ligą polską.** Jak pamiętamy, pod koniec ub. r. taki pojedynek odbył się we Włoszech (był wynik 2:2), w reprezentacji ligi włoskiej grał Maradona.

Nie jest to jedyna imprezą sportowa, którą z okazji jubileuszu chce przeprowadzić KOZPN. Bardzo ciekawie za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zmarł Zygmunt Hübner

Po ciężkiej chorobie w wieku 59 lat zmarł w Warszawie jeden z wybitnych twórców polskiej sztuki teatralnej, aktor, reżyser i pedagog — Zygmunt Hübner.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **Wacław KLAG** z Sekretariatu Odpowiedzialnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje, także od godz. 10 do 14, red. **Elżbieta TOSZA** z magazynu „Sobota".

Wypowiedź H. Kohla na temat stosunków z Polską

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Helmut Kohl powiedział, że chociaż nie będzie prowadzić żadnych rokowań, to jednak jest to jego pierwsze spotkanie z Rakowskim, „a to jest już bardzo ważne". Wyraził nadzieję na rychłe ustalenie planu podróży do Polski. (PAP)

Nowa partia socjaldemokratyczna za najważniejsze zadanie uważa umocnienie gospodarki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tyczna zachowała swoją ciągłość prawną, ponieważ nigdy nie została rozwiązana, wbrew głoszonym w okresie dziesięcioleci twierdzeniom, że nie ma na Węgrzech socjaldemokratów. Z komunistami połączyło się jedynie skrajnie lewicowe skrzydło partii.

Zdaniem Revesza, do WPSD należy obecnie 300—400 osób, a według innych działaczy w najbliższej przyszłości do partii wstąpi 800—1 000 osób. Revesz dodał, że już wcześniej kilku znanych działaczy społecznych złożyło obietnicę, że po wznowieniu przez WPSD działalności, przejdzie do niej z WSPR. Z nikim nie planujemy ustalać wspólnej platformy — oznajmił — a za swoje pierwszoplanowe zadanie uważamy umocnienie kraju pod względem gospodarczym. (PAP)

Delegacja dawnych żołnierzy AL u generała F. Siwickiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Michta, gen. bryg. w st. spocz. **Jan Wyderkowski**, płk w st. spocz. **Jakub Krajewski, Ignacy Loga-Sowiński** i płk w st. spocz. **Stanisław Szot**. W serdecznej rozmowie przypomniano wydarzenia sprzed lat oraz poinformowano ministra o przebiegu obchodów jubileuszu.

Gen. F. Siwicki podziękował uczestnikom spotkania i wszystkim alowcom za czyn zbrojny w latach wojny i za danie przykładu, jak należy łączyć walkę o niepodległość z walką o wyzwolenie społeczne. Efektem takiej postawy było m. in. rozszerzenie bazy społecznej ruchu oporu. Generał przekazał weteranom serdeczne pozdrowienia od żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, kontynuatorów tradycji AL.

W spotkaniu wziął udział szef GZP WP gen. broni **Tadeusz Szaciło**. (PAP)

Cyfrowe telewizory z Piaseczna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

glądaczom" wystarczy informacja, że cyfrowy system obróbki sygnału daje o niebo lepszy, wolny od zakłóceń i bardzo wierny obraz, przy czym odbiornik zużywa o wiele mniej energii.

Pierwsze na naszym rynku cyfrowe telewizory to efekt solidnej współpracy piaseczyńskiego zakładu z cenioną zachodnioniemiecką firmą „Schneider", producentem dobrej klasy sprzętu audiowizualnego powszechnego użytku, a także maszyn cyfrowych — odpowiedników komputerów osobistych IBM najnowszej generacji oraz telefaksów. Współpraca zaczęła się w 1987 roku, kiedy „Polkolor" szukał na rynkach krajów wysoko rozwiniętych zbytu na swe kineskopy. Jeszcze w tym samym roku do RFN pojechało ok. 14 tys. lamp kineskopowych. W zamian do Polski przyjechało 3 700 kompletnych 26-calowych telewizorów barwnych firmy „Schneider", które „Polkolor" wyposażył w kineskopy. Na rok bieżący zaplanowano dostarczenie firmie „Schneider" 100 tys. kineskopów barwnych i 60 tys. wytwarzanych również w Piasecznie czarno-białych monitorów komputerowych o wysokiej rozdzielczości. Rynek polski wzbogaci się w zamian o kolejne nowoczesne telewizory kolorowe i magnetowidy. (PAP)

Spotkania członków kierownictwa partii z załogami zakładów pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

socjalizmu? Jakie są szanse porozumienia, jaki kształt przybierze pluralizm w naszym życiu społecznym i gospodarczym? Czy PZPR będzie partią masową czy kadrową? Jakim programem może ona pozyskać w swoje szeregi reprezentantów młodego pokolenia, robotników i studentów? Jak przygotowana jest kadra działaczy partyjnych do dialogu i współistnienia z siłami opozycji w Polsce? Czy i jak reprezentanci PZPR przygotowani są do rozmów „okrągłego stołu"? — to zaledwie część pytań jakie otrzymał wczoraj członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Stanisław Ciosek** podczas spotkania z aktywem kierowniczym i społeczno-politycznym Huty „Baildon" w Katowicach. Były to problemy zgłoszone podczas odbywających się tu niedawno rozmów indywidualnych z członkami partii. Obrazują one temperaturę partyjnych dyskusji przed drugą fazą obrad X Plenum KC.

Stoimy przed wyborem drogi i sposobu porozumienia społecznego, zachowując cały kanon socjalistycznych wartości. Poszukiwanie i tworzenie atrakcyjnego programu działania — to nic innego jak budowa realnego i sprawnego systemu zorganizowania narodu polskiego — powiedział St. Ciosek. W sferze gospodarczej musimy szukać skutecznych sposobów uruchamiania efektywnych mechanizmów w kolosach przemysłowych, u wielkich producentów, którzy dominują i przesądzać będą o kondycji całej naszej gospodarki — dodał sekretarz KC.

Kiedy Kraków zostanie uznany obszarem specjalnie chronionym?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przyznaniu miastu statusu obszaru specjalnie chronionego. Ma to nastąpić 2 kwietnia br.

Te działania — powiedział wczoraj w Urzędzie Miasta minister Józef Kozioł — mają doprowadzić do rzeczywistego spełnienia wymogów obszaru chronionego. A wymagania te są zdecydowanie ostrzejsze od obowiązujących norm i kształtują się na poziomie jednej trzeciej norm dopuszczalnej emisji. Dotyczyć one będą nie tylko istniejących obecnie zakładów, ale także tych, które w przyszłości powstaną. Decyzja o przyznaniu statutu oznacza również, że będą potrzebne nakłady inwestycyjne związane z restrukturyzacją przemysłu oraz na budowę urządzeń ochrony środowiska. Planuje się więc, by Krakowowi zwiększyć środki przeznaczane na ochronę atmosfery, wód, gleby. Trzeba również pamiętać o tym, iż musi dojść do ograniczenia eksportu emisji na ten teren, m. in. z Czechosłowacji, a także z NRD. Chciałbym zaznaczyć, że projekt takiej umowy został już przygotowany.

(mr)

Sprzeciw wobec zamiarów nowelizacji ustawy o samorządzie załóg

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

legatów ze 106 przedsiębiorstw, naukowcy oraz zaproszeni goście, wśród których 12 bm. obecny był członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Władysław Baka**.

W wielu wystąpieniach zwrócono uwagę na spotykany rozziew między uchwałami politycznymi i wypowiedziami przywódców kraju o istotnej roli samorządu w gospodarce i potrzebie rozwoju tej formy demokracji a praktyką. Np. przepisy prawne wykazują pewne luki i nieścisłości, co jest wykorzystywane przez sądy przy rozstrzyganiu sporów o kompetencje między dyrektorami a radami pracowniczymi — często na niekorzyść tych drugich. Problemu można by uniknąć, gdyby przepisy podparte były jednoznacznymi interpretacjami Sądu Najwyższego, zgodnymi z duchem polityki państwa wobec samorządu.

Samorząd załóg — podkreślano — dał wiele przykładów na to, że stoi w pierwszym szeregu przemian w gospodarce. Niemniej jednak z dużą ostrożnością należy podchodzić do przemian własnościowych w gospodarce — mówiono. Wielu zabierających głos wręcz stwierdzało, że powstanie spółek w oparciu o majątek państwowy godzi w ideę samorządu. Należy się liczyć z brakiem zgody współdziałowców na istnienie reprezentantów załogi we władzy, tym samym może zaniknąć podmiotowość pracowników. W tym kontekście omawiano sprawę nowelizacji ustawy o samorządzie załóg przedsiębiorstw państwowych z 1981 roku.

Mimo dostrzegania jej wad — stwierdzano — nie jest wskazane wprowadzanie do niej poprawek. Proponowano natomiast uregulowanie w trybie odrębnej ustawy kwestii własności pracowniczej. Z krytyką spotkały się również niektóre projektowane zmiany w polityce finansowej wobec przedsiębiorstw.

Gospodarz forum — przewodniczący Rady Pracowniczej „Dolmelu" we Wrocławiu **Andrzej Sudnikowski**, oceniając w rozmowie z dziennikarzem PAP dorobek dyskusji przypomniał, że zaproszeni byli także przedstawiciele opozycji i działacze wielu stowarzyszeń, którzy zaprezentowali własne poglądy na rolę samorządu w nowych warunkach gospodarczych. Wśród nich — w czwartek — zabrał głos **Władysław Frasyniuk**. Obok przedstawienia swojej opinii na temat oceny działalności samorządu, odczytał list **Lecha Wałęsy** skierowany do zebranych. L. Wałęsa ujął w nim m. in. rolę samorządu w strukturze organizacji zakładowych. „Sądzę — stwierdził — że pierwszą zasadą powinno być to, że związek zawodowy reprezentuje interesy socjalne załogi, nie jest jednak organizacją do „rządzenia". To nie jego zadanie. Miejsce tych działaczy, którzy mają takie ambicje, których przede wszystkim interesuje produkcja i gospodarka, jest w samorządzie. Ma on bowiem reprezentować tych, którzy mocno utożsamiają się z danym zakładem, mają wobec niego poczucie współgospodarza a nawet właściciela".

Uczestnicy forum przyjęli stanowisko, w którym wyrazili sprzeciw wobec zamierzeń nowelizacji ustawy o samorządzie załóg. Wystąpili przeciwko koncepcji przekształcenia przedsiębiorstw państwowych w spółki z udziałem wkładu skarbu państwa, uznając to za odejście od zasad reformy gospodarczej. Powołano w Warszawie Instytut Badawczy Samorządu Załogi, który będzie prowadzić prace naukowe oraz poradnictwo prawne. Delegaci zwrócili się do nowo utworzonego Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Załóg o przygotowanie projektów aktów prawnych dotyczących form uspołecznienia własności państwowej w gospodarce narodowej.

Podczas inauguracyjnego posiedzenia zarządu SDSZ jego przewodniczącym wybrano **Andrzeja Wieczorka** z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych. (PAP)

Autorytetu partii nie zbuduje sam sekretarz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oczekiwania społeczne są spore. Wszyscy, tak partyjni, jak i bezpartyjni, wyczekują efektów drugiej części X Plenum. Oczekuje się — mówiąc wprost — przyzwolenia na pluralizm polityczny, związkowy. Są też obawy.

— *Co będzie dalej* — mówi MARIAN KRÓL — *czy my, starzy członkowie partii, mamy ustąpić miejsca, odejść w kąt i płakać? Przez całe lata mówiliśmy sobie, że pracujemy dla lepszego jutra, dla lepszego bytu. Ja już tego dobrobytu chyba nie doczekam.*

— *My wszyscy teraz nawzajem się oskarżamy, a przecież tylko od nas zależy siła partii, jej zdolność do przemian* — to słowa WŁADYSŁAWA WALASA.

— *Tego autorytetu nie zbuduje sama egzekutywa ani sam sekretarz, ale szeregowi członkowie wszędzie tam, gdzie się znajdą* — mówi ROMUALD DANECKI.

Dyrektor ADAM KOTUŁA przyznaje, że sytuacja huty jest podobna do sytuacji całej gospodarki. Nikt już nie ma wątpliwości, że hutę, na której „wisi" co najmniej połowa polskiej gospodarki, trzeba modernizować i unowocześniać. Problem tylko, skąd wziąć na to pieniądze? Jeśli będą to wyłącznie pieniądze wypracowane przez samą hutę, to nie będzie ich za wiele. Zwłaszcza w obliczu cen umownych, jakie dyktują przedsiębiorstwa remontowe.

— *Ostrzegamy, że jest źle* — mówi MIECZYSŁAW ŁAGOSZ I sekretarz KF PZPR — *że brakuje nam perspektyw. Ich brak sprawia, że niewielu młodych ludzi chce swój los związać z hutą. Nawet łechtanie mieszkaniami niewiele pomaga. Każdego roku ubywa pracowników, nakazem chwili jest więc zmiana wewnętrznej struktury zatrudnienia. Ale dyskutując tylko o przeszłości, nie zbudujemy przyszłości.* (jb)

Dziennikarze gośćmi kierownictwa nowosądeckiego WUSW

(Inf. wł.) Jeśli miniony, 1988 rok mierzyć ilością przestępstw kryminalnych w poszczególnych regionach Polski, to najwięcej — aż 51450 popełnionych zostało w województwie stołecznym warszawskim. Najmniej w Łomżyńskiem — bo tylko 2585. Nowosądeckie uplasowało się w tej osobliwej statystyce na dwudziestym piątym miejscu w kraju, mając odnotowanych w kronikach milicyjnych 5896 przestępstw zwanych kryminalnymi.

Tragicznie rok miniony zapisał się natomiast w ruchu drogowym. 755 wypadków to aż o 11,9 procent więcej niż w 1987 roku, a liczba ofiar śmiertelnych jest wprost szokująca — 72 osoby czyli o przeszło jedną czwartą więcej niż rok wcześniej. Więcej także ciężko rannych. Najczęściej sprawcami i ofiarami wypadków drogowych byli piesi — a to jest smutną nowością na trasach komunikacyjnych Nowosądeckiego. Przedstawiona tu milicyjna charakterystyka województwa w minionym roku to tylko skromny fragment informacji wynotowanych podczas wczorajszego spotkania kierownictwa służbowego i politycznego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu z dziennikarzami. Spotkanie, którego gospodarzem był szef WUSW w Nowym Sączu pułkownik **Jerzy Grodecki**, stanowiło kontynuację zwyczaju z wielu minionych lat. Tradycyjnie też było okazją do wyrażenia podziękowań dla dziennikarzy za ich wkład w poprawę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w regionie, współudział w walce z przejawami patologii społecznej. Wśród uhonorowanych dyplomami i albumami pamiątkowymi znaleźli się również dziennikarze nowosądeckiego oddziału „Gazety Krakowskiej".

STANISŁAW ŚMIERCIAK

SPORT SPORT

Stadion Cracovii, niedziela, godz. 12

161. „święta wojna"!

W niedzielę w samo południe, punktualnie o godz. 12.00 rozpocznie się na stadionie przy ul. Kałuży 161. święta wojna. Tradycyjnie od kilkunastu lat w styczniu piłkarze Cracovii i Wisły rozgrywają mecz o „Herbową Tarczę Krakowa" ufundowaną przez redakcję „Tempa", a pojedynek ten upamiętnia spotkanie rozegrane w styczniu 1945 r. tuż po wyzwoleniu Krakowa przez dwie jedenastki najstarszych klubów naszego miasta.

Święta wojna, czy to w wydaniu ligowym czy towarzyskim, zawsze elektryzowała Kraków, zapewne i tym razem sporo kibiców zjawi się na stadionie Cracovii. Przypomnijmy, iż będą to 161. **wielkie derby**, bilans jak na razie jest korzystniejszy dla **Wisły**, która wygrała 69 spotkań, **Cracovia — 55**, remisy padały **36-krotnie**. Także w pojedynkach o „Herbową Tarczę Krakowa" lepszy bilans mają wiślacy, wygrali 10 razy, Cracovia — 5. Ale przed rokiem górą były „pasy", które dzięki dwóm bramkom **Jelonka** (gra teraz w Wiśle) wygrały mecz **2:0**.

Organizatorzy przygotowali dla kibiców sporo pozasportowych emocji, będzie można posłuchać popularnego zespołu **„Andrusy"**, będzie losowanie atrakcyjnych nagród (m. in. kart wstępu, piłki z autografami zawodników). Bilety w cenie 150 i 300 zł.

Całkowity dochód z meczu przeznaczony jest na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii.

(ANS)

Diego Maradora w Krakowie!?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

powiada się projektowane spotkanie **reprezentacji Krakowa i Lwowa** (we wrześniu), w kwietniu dojdzie prawdopodobnie do odkładanego od roku spotkania **Krakowa** ze **Śląskiem**. Mocną obsadę ma mieć tradycyjny międzynarodowy turniej juniorów **„Europa-89"**, ostatnio strona radziecka zapewniła, iż przyjadą na ten turniej zespoły ze **Lwowa** i **Kijowa**. I jeszcze jedna atrakcja — w ramach **„Dni Florencji"** przybędzie do Krakowa specjalny 120-osobowy zespół, który przedstawi w Rynku i na jednym ze stadionów pokaz piłki w historycznych strojach.

KOZPN planuje też przeprowadzenie kilku imprez dla młodzieży, w ubiegłym roku świetną imprezą okazał się wielki młodzieżowy turniej na 40 boiskach na Błoniach, w tym roku impreza będzie kontynuowana. Trzeba też wspomnieć o wielkim turnieju drużyn polonijnych, który latem ma odbyć się w Krakowie.

Inauguracja obchodów 70-lecia nastąpi w marcu br., zakończenie jubileuszu jesienią. Planuje się też wydanie specjalnego wydawnictwa jubileuszowego. (ANS)

Pewna wygrana Podhala

Z dużej chmury mały deszcz

W Nowym Targu hokeiści **Podhala** pokonali w tzw. grupie silniejszych **GKS Tychy 7:3 (1:0, 3:2, 3:1)**, bramki dla Podhala: **J. Szopiński 23 i 51 min., R. Ruchała 24 i 58, Książkiewicz 27 i 57, Cyrwus 9 min**, dla GKS: **Stawowczyk 31 i 55, Worwa 39.**

Hokeiści Podhala choć wystąpili w nieco eksperymentalnym składzie (zwłaszcza w liniach obronnych) dość pewnie pokonali Tychy, które grały już bez **Gruthа** (wyjechał na kontrakt do Zurychu). Gospodarze zdobyli prowadzenie w 9 min. po strzale **Cyrwusa** (grali wówczas w przewadze), Chciałem serdecznie przeprosić obrońcę Podhala J. Zamojskiego, który nadal gra w Podhalu, za granicą został inny zawodnik Podhala — Pułaski.

Inne mecze: **Polonia — Zagłębie 7:1 (0:0, 4:0, 3:1), Katowice — Naprzód 4:5 (1:1, 3:2, 0:2).**

1. Polonia	37:11	111— 51	
2. Naprzód	35:13	107— 59	
3. **PODHALE**	34:14	113— 59	
4. Tychy	29:19	102—101	
5. Katowice	21:27	90— 99	
6. Zagłębie	17:31	72— 86	

W gr. tzw. niepewnych **Cracovia** wygrała w Krakowie z **Towimorem Toruń 4:1 (1:0, 1:0, 2:1)**, bramki dla gospodarzy **Sroka 23 i 49 min, Steblecki 16, Bomba 48**, dla gości: **Nowak 57 min.**

Z dużej chmury mały deszcz... Po wysokim zwycięstwie Towimoru nad Stoczniowcem (14:0) oczekiwano w Krakowie zaciętego meczu. Tymczasem goście sprawili zawód, grali nieporadnie, bardzo nieskutecznie pod bramką krakowian, niczym nie wyróżniali się dwaj gracze z Nowosybirska.

Cracovia też rozegrała słabą partię, grała chaotycznie, ale bardziej skutecznie od rywala. Najładniejsza bramka meczu padła w **48 min.** po szybkiej wymianie krążka między **Steblecki** i **Bombą. Steblecki** obok pewnie broniącego bramkarza **Kiecy** był wyróżniającym się graczem gospodarzy.

Drugi mecz: **Stoczniowiec — Unia 6:4 (1:1, 4:0, 1:3).**

7. **CRACOVIA**	27:25	92— 82	
8. Stoczniow.	20:32	78—103	
9. Unia	14:38	70—120	
10. Towimor	14:38	97—172	

Lechowska pewnie wygrywa

Monika Lechowska-Wróbel (AZS Zakopane) nie znalazła godnych siebie rywalek na trasie slalomu-giganta w mistrzostwach Beskidów w konkurencjach alpejskich. W obu przejazdach uzyskała ona najlepsze rezultaty, wyprzedzając drugą na mecie **Małgorzatę Mochyłę** (MKN Bielsko) o 2,5 sek. 6 miejsce zajęła **M. Stoch** ze Startu Zakopane.

W kilku wierszach

▲ I liga siatkówki mężczyzn: Stal Stocznia — Gwardia Wrocław 3:0, AZS Olsztyn — Stal Nysa 3:1.

▲ Zwycięzcą rajdu Paryż — Dakar w rywalizacji kierowców samochodowych został Fin Vatanen przed Belgiem Ickxem (obaj na peugeocie), w kat. motocykli wygrał Francuz. Lalay (honda).

▲ Szwed Svan wygrał bieg na 15 km (st. dowolnym) w **Nove Mesto**. Wyprzedził Norwega Mikkelsplassa o 1,5 sek. Svan prowadzi w PŚ — 95 p., Mikkelsplass — 80.

▲ Drugie zwycięstwo w ciągu 24 godz. odniosła w biegu zjazdowym Figini (Szwajcaria), na trasie w Grindelwaldzie powtórzyła swój sukces z poprzedniego dnie i wyprzedziła Francuzkę Merle i swą rodaczkę Walliser.

▲ Kitzbuehel, bieg zjazdowy mężczyzn o PŚ wygrał Girardelli (Luksemburg) — przed Meirem (Włochy) i Szwajcarem Muellerem.

Ogłoszenia ekspresowe

UZYSKANIE WIZ do krajów zachodnich ułatwi: Biuro Pośrednictwa Wizowego „Eurovisa" Nowy Sącz, ul. Matejki 15. S-51598

MASZYNĘ kuśnierski-pantoflarską „Cles" — sprzedam lub zamienię na Łucznik LZ3. Bochnia, tel. 246-18. g-1296

KOPARKĘ łańcuchową ETC 165 „Białoruś" — sprzedam. Telefon 11-13-85. g-1217

SPRZEDAM FSO 1500, 1987 lub zamienię na 126p, co najwyżej 2-letniego. Nowy Targ, tel. 24-78. g-1506

LOKALU w centrum — poszukuję. Tel. 44-32-12. g-1383

MYŚLENICE — Zarabiel Dom 200 m2, 1973, parcela 1520 m2, piękna lokalizacja — sprzedam. Oferty 1288 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ przedpłatę na samochód. Tel. 47-19-33, wewn. 339. g-1330

POTRZEBNE lekcje matematyki — zakres szkoły średniej. Telefon 11-99-56. g-1333

SPRZEDAM silnik Jelcza-Leylanda, po remoncie. Stanisław Oleś, Rodaki k. Olkusza, Prosta 4.

POTRZEBNA sprzedawczyni. Tel. 78-34-88, wieczorem. g-1378

ODSPRZEDAM 60 m2 ładnej boazerii świerkowej. Oferty 1563 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM video. Tel. 12-98-65, wieczorem. g-1418

PRZYJMĘ kierowcę mechanika doświadczonego z praktyką, na Jelcza z przyczepą. Tel. 66-56-41. g-1362

VIDEO odtwarzacz, nowy — sprzedam. Kraków, tel. 43-39-56, po 16. g-1381

KOŁO Skawiny posiadam lokal wolnostojący po warsztacie mechanicznym, 100 m2, siła, woda. Oczekuję propozycji. Oferty 1503 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

RABKA! Przyjmę dzieci na ferie. Kraków, tel. 33-00-66. g-1413

GABINET STOMATOLOGICZNY
lek. stomatolog
Jacek Kwaśniowski
Szczawnica, tel. 25-49

poleca: usuwanie zębów w znieczuleniu ogólnym w asyście anestezjologa, leczenie zębów w znieczuleniu miejscowym materiałami zagranicznymi typu „Concise". S-51597

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT GEOTECHNICZNYCH I INŻYNIERYJNYCH w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 11

zatrudni

w pełnym lub niepełnym wymiarze czasu pracy
- **gońca**
- **maszynistkę**

oraz w pełnym wymiarze:
- **kierownika działu księgowości**
- **kierownika grupy robót**

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr, tel. 22-21-66 lub 22-31-26.** K-202

PRODUKCYJNO-REMONTOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PROREM" w Krakowie

zatrudni natychmiast
- **zaopatrzeniowców**
- **pracowników księgowości i administracji**
- **kierownika stolarni**
- **kierownika zakładu produkcji pomocniczej**
- **specjalistę ds. rozliczeń i kosztorysowania**

Informacji udziela **Dział Kadr Kraków, ul. Fika 13a, tel. 34-59-02, 34-59-07.** K-296

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH w Nowej Hucie-Ruszczy

przyjmie do pracy

na korzystnych warunkach płacowych
- **inżyniera elektronika programistę**
- **inspektora bhp**
- **tokarzy**
- **szlifierzy**

Szczegółowych informacji o warunkach płacy i pracy udziela **Referat Ogólny w Oddziale, tel. 22-70-22, wewn. 43-94,**

Dojazd do miejsca pracy:
— z dworca Kraków Główny — pociągiem relacji Kraków-Podłęże przez Nową Hutę, wysiadać na 4. przystanku Kraków-Nowa Huta Północ
— z kierunku Tarnowa — pociągiem przez Podłęże, Nową Hutę
— autobusem MPK nr 110 do os. Wadów PKP K-375

Zmarł Zygmunt Hübner

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Absolwent warszawskiej PWST, debiutował w 1955 r. w Teatrze „Wybrzeże" w Gdańsku, którego w latach 1958—1960 był kierownikiem artystycznym. Następnie kierował wrocławskim Teatrem Polskim, a w latach 1963—1969 Starym Teatrem w Krakowie, skupiając wokół tej sceny czołowych artystów. Przez ostatnie prawie 15 lat był dyrektorem Teatru Powszechnego w Warszawie, łącząc pracę artystyczną z działalnością pedagogiczną w PWST. Działał także w polskim ośrodku ITI, którego był sekretarzem generalnym.

Z. Hübner zrealizował na scenach kraju oraz w TV wiele dzieł, zarówno z repertuaru klasycznego, jak współczesnego — rodzimych i obcych, np. „Ulissesa" Joyce'a, „Odpocznij po biegu" Terleckiego, „Lot nad kukułczym gniazdem" Wassermana. Stworzył również kreacje aktorskie w teatrze i na ekranie, m. in. Moczarskiego w jego „Rozmowach z katem" i majora Sucharskiego w „Westerplatte" Stanisława Różewicza. Zajmował się także pisarstwem: był autorem sztuki „Ludzie cesarza" oraz książek i felietonów o tematyce teatralnej.

Z. Hübner był odznaczony m. in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, otrzymał też nagrodę prezesa Rady Ministrów. (PAP)

Rzecznik praw obywatelskich przeciwko naruszeniu zasady równości stron

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sowaniu jedynie prokuratorowi, naruszyła konstytucyjne zasady: równości stron w postępowaniu karnym i prawa obywatela do obrony. Amnestyjne umorzenie śledztwa czy procesu, choćby wynikało z dobrodziejstwa łaski, nie jest przecież równoznaczne z dowodem niewinności. Rozwiązania prawne przyjęte w ostatnich latach w niektórych ustawach amnestyjnych odbierające oskarżonemu (podejrzanemu) prawo do potwierdzenia swej niewinności wyrokiem sądowym — zaznaczył rzecznik — sprzeczne są nie tylko z tradycjami wcześniejszych aktów amnestyjnych, ale i niezgodne z obowiązującymi Polskę międzynarodowymi paktami praw człowieka.

Na pismo to rzecznik praw obywatelskich otrzymał już odpowiedź podpisaną przez szefa Kancelarii Rady Państwa. Poinformował on, że został upoważniony do „podzielenia poglądu rzecznika, iż pozbawienie oskarżonego (podejrzanego) prawa skargi na zastosowanie wobec niego dobrodziejstwa amnestii jest oczywiście niesłuszne, bowiem pozbawia go konstytucyjnego prawa do obrony i narusza podstawową zasadę prawną równości stron wobec prawa". Jednakże — stwierdzono w odpowiedzi — wybór ostatecznej treści aktu łaski „zawsze zależy od woli ustawodawcy i uwarunkowany jest ogólną sytuacją społeczną i polityczną". (PAP)

Pacjent z przeszczepionym sercem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rodzinnym i z rodziną powitał Nowy Rok. W marcu chciałby wrócić do pracy.

Mężczyzna ten, wniesiony przed operacją do szpitala na noszach, dzisiaj czuje się doskonale, wygląda zdrowo, dobrze śpi, je z apetytem i snuje życiowe plany — wszak ma dopiero 48 lat. *„Myślę, że transplantacja serca, oczywiście po wcześniejszym dokładnym zbadaniu dawcy dokumentującym jego śmierć — jest wielkim osiągnięciem medycyny* — powiedział — *Jestem ogromnie wdzięczny rodzinie mężczyzny, którego serce noszę w piersi za zgodę na przeprowadzenie transplantacji, inaczej mówiąc za serce... Im oraz lekarzom tej kliniki zawdzięczam swoje życie.*

Przypominamy, że była to pierwsza transplantacja serca w Krakowie, zespołem lekarzy kierował dyrektor Instytutu Kardiologii prof. **Antoni Dziatkowiak.** (km)

Z dalekopisu

BANKRUCTWO SŁYNNEGO HOTELU

(z) W Los Angeles zamknięto z powodu nierentowności słynny hotel w tym mieście „Ambasador". Zbudowano go 63 lata temu. Władze miejskie uznały go za zabytek historyczny. W hotelu tym zatrzymywali się m. in. Charlie Chaplin i Elvis Presley.

W gmachu tym w 1968 roku zamordowano kandydata na prezydenta Roberta Kennedy'ego.

MIÓD Z NIEBA

Krainy mlekiem i miodem płynącej, w biblii — ziemi obiecanej Mojżeszowi przez Boga, nie trzeba — zdaniem mieszkańców Omaha, w stanie Nebraska — szukać daleko. Przynajmniej jeśli chodzi o obfitość miodu.

W miejscowej katedrze — jak oświadczył ksiądz John Fricke — 10 lat temu pod krokwią zagnieździły się pszczoły, nie sprawiając jednak dotychczas żadnych kłopotów. Niedawno z jednego gniazda pociekł miód.

Pszczoły trzeba usunąć, a kościół odmalować — powiedział duchowny. Kłopot z tym — dodał — że malarze zażądali wysokiej zapłaty ze względu na grożące im niebezpieczeństwo ze strony zadomowionych owadów.

Lampa dla mecenasa

Rozmowa z ADAMEM OGORZELSKIM, dyrektorem Zakładów Rolno—Przemysłowych „Igloopol" w Sieniawie

● Niespełna dwa lata temu ukazał się w „Gazecie" reportaż pt. „Szczypanie mecenasa" — o perypetiach przy odbudowie pałacu Czartoryskich w Sieniawie. Niedawno odebrał Pan nagrodę za najlepiej zagospodarowany obiekt zabytkowy w 1988 roku. Możemy dopowiedzieć happy end.

— Koniec zwieńczy dzieło.

● Tylko tyle ma do powiedzenia laureat?

— Oczywiście, bardzo cieszymy się, że uhonorowano „Igloopol" Nagrodą I Stopnia Ministra Kutury i Sztuki. Każde uznanie jest miłe. Na Zamku Królewskim w Warszawie wręczono mi dyplom i secesyjną lampę naftową.

● Spodziewałabym się, że jakiś drobiazg z dawnych czasów hetmana Sieniawskiego, albo z epoki Izabeli Czartoryskiej, prawda?

— Niech pani nie stawia mi takich pytań... A poza tym lampa ma ładny klosz, choć bez knota, ale knot kupimy, nafty nalejemy — i będzie. Stoi już wyeksponowana w gabinecie reprezentacyjnym w tzw. recepcyjno-konferencyjnej części pałacu. To skrzydło pałacu już od ponad roku funkcjonuje. Odbyło się parę konferencji, m. in. krajowe sympozjum chemików na rzecz rolnictwa „Organika '88". Mamy wiele zgłoszeń. Sieniawą zainteresowane jest Towarzystwo „Polonia", które chce organizować u nas turnusy dla Polaków z zagranicy. Przymujemy grupy „Orbisu" na noclegi, plastycy krakowscy myślą o plenerze malarskim i tak dalej. Pałac sprzedaje się, żeby zarobić na utrzymanie.

● W stary obiekt wpisana nowa treść. Pamiętam, z jakim trudem ta idea torowała sobie drogę.

— Myśli pani o remoncie i adaptacji? O tych kontrolach i dociekaniach: po co tak luksusowe apartamenty pałacowe? Komu to ma służyć?

● Anegdota mówi, że podejrzewano was o niecne kontakty z dawnymi właścicielami, którzy żyją w Hiszpanii.

— Teraz się zmieniło (śmieje się). Pytają nas czy Czartoryscy wiedzą. Niechby przyjechali i zobaczyli dzieło odbudowy.

● Czartoryski z żoną Hiszpanką wyjechał w czterdziestym czwartym roku. Widziałem tę przedwojenną fotografię z firankami w oknach, zdjęcie tchnące życiem Ale nie do porównania z dzisiejszym widokiem.

— Dzisiejszy widok szczególnie kontrastuje z obrazem czterdziestoletniej dewastacji. W holu jest wystawa fotograficzna jak wyglądał pałac przed remontem. Teraz przyznam, że początkowo nie wierzyłem, że dźwigniemy tę ruinę.

● Remont zaczął się od ścięcia dwumetrowej brzozy, która wyrosła w dziurawej rynnie dachu.

— Zaczęliśmy rękami własnej grupy budowlanej, pod okiem specjalisty od zabytków, kolegi Sobockiego, jak pani wie. Był rok 1982, stan wojenny i ogrom przeciwności już na starcie, bo ktoś zabrał się do roboty. Kontrole, protokoły, tłumaczenia się, gąszcz przepisów i braki materiałowe.

● Podobno blachę miedzianą dopożyczaliście w kościele?

— Wzięliśmy trochę blachy od księdza, bo on miał blachę, a nie miał gwoździ. Różne robiło się pożyczki i zamiany...

● W polskim pejzażu — cztery, czy pięć lat renowacji pałacu to jednak sukces!

— W „Igloopolu" obowiązuje zasada: szybciej to znaczy taniej. Czas pomnaża koszty. Ale sukces także bywa rzeczą podejrzaną. Inspektorom wydawało się n i e n o r m a l n e nasze tempo. Sprawą normalną jest, gdy remont ślimaczy się kilkanaście lat.

● Jednak teraz wiele się zmieniło, ograniczono kontrolę, uproszczono przepisy. Dziś nie płacilibyście kary np. za przekroczenie limitu z powodu zakupu jakiegoś stylowego mebla w „Desie"!

— Tylko, że dziś „Desy" są puste!

● Zdążyliście za pięć dwunasta, pałac prawie wyposażony.

— Prawie! W osiemdziesięciu procentach. Brakuje jednak te dwadzieścia procent. Z tego powodu nie możemy jeszcze otworzyć do zwiedzania części muzealnej — ekspozycji pałacowych wnętrz.

● Po Sieniawie i okolicy snuje się szemrana wieść, że jeszcze trochę rzeczy po Czartoryskich jest wśród ludu. Jakaś biała sypialnia, słyszał Pan?

— Biała sypialnia — może gdzieś jest, może nie. Od kilku lat ogłaszamy się, że jesteśmy skłonni odkupić cokolwiek wywędrowało po wojnie z pałacu. Bez względu na to, gdzie i w jakim stanie się znajduje.

● I trochę udało się odzyskać. Bez problemów?

— W tej delikatnej materii dopomógł nam ksiądz Szeliga, który na kazaniu apelował do wiernych, żeby powyciągali to, co niszczeje po szopach czy stodołach. Nie pytaliśmy o szczegóły, choć np. stan biedermajerowskiej kanapy wskazywał, że służyła kurom za grzędę. Wszystkie krzesła, fotele, szafka z marmurowym blatem, kredens, komoda, łóżka — wszystko to jest po konserwacji i zostało ulokowane w komnatach.

● Zapytam Pana o pomysł, którym kiedyś tak się entuzjazmowano, a teraz o tym cicho: co z kontaktem Sieniawy z Muzeum Czartoryskich w Krakowie?

— Przykro mi, ale to nie ruszyło z miejsca. Jeszcze w trakcie remontu dyrekcja Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej zaproponowała nam pomoc merytoryczną w opracowaniu scenariusza wnętrz i tak dalej. Dyrektor Kunysz zaangażował się osobiście i wtedy, ku naszemu zadowoleniu, narodził się pomysł, żeby porozumieć się z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Muzeum mogłoby przekazać nam coś w depozycie. Tymczasem dr Kunysz przestał być dyrektorem w Przemyślu i obecnie pracuje w rzeszowskiej WSP. Zaś nowa dyrekcja przemyskiego muzeum, gdy się do nich zwróciłem — jak by tu powiedzieć — zajęła oficjalne stanowisko. Skłonna utworzyć filię, bez odpowiedzialności; dwóch gospodarzy w jednym obiekcie — to nam nie pasowało. Zaś kiedy Antoni Kunysz był dyrektorem — wszystko inaczej wyglądało. On się pasjonował tym, żeby coś od „Czartoryskich" znalazło się na powrót w Sieniawie. To ma historyczne uzasadnienie.

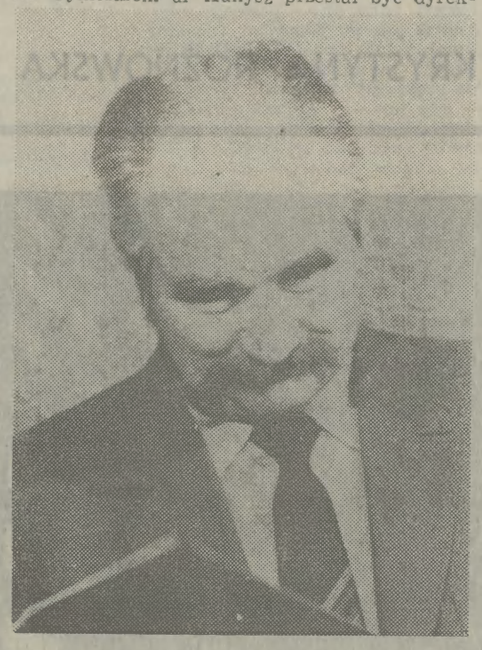

ADAM OGORZALSKI: Sukces także bywa sprawą podejrzaną.

● Przypomnijmy pokrótce rolę Sieniawy nad Sanem. Małżeństwo Augusta Czartoryskiego z Marią Sieniawską wniosło w dom Czartoryskich wspaniałą kolekcję dzieł sztuki, w tym zbiór zabytków militarnych tzw. Trofeum Sieniawskiego. Później kolekcja ta była trzonem ekspozycyjnym w pierwszym polskim muzeum, zbudowanym w Puławach przez Izabelę Czartoryską. Dzieje tej kolekcji, jej dramatyczne losy to porywająca, działająca na wyobraźnię historia.

— Zwłaszcza, że w jej następne koleje znów wpisała się Sieniawa. Po upadku powstania 1831 roku, wskutek represji carskich, Czartoryscy musieli opuścić Puławy. Skarby kultury częściowo ukryto w galicyjskiej Sieniawie. Później przeniesiono do Krakowa, gdzie utworzono rodowe Muzeum Czartoryskich. Tak w skrócie wygląda przeszłość.

● Wróćmy do współczesności: co będzie z muzeum w pałacu Czartoryskich? Może Pan coś powiedzieć więcej, podać jakiś termin?

— Żadnych terminów. Proszę pani, jestem rolnikiem, kieruję wielozakładowym gospodarstwem, które przejęło zdegradowany majątek po PGR w Sieniawie. Mamy już za sobą etap bieganiny, żeby utrzymać się, teraz planowo produkujemy, remontujemy, budujemy. Mamy już jakieś pieniądze i chęci. Ale ja nie znam się na muzealnictwie... Chciałbym być dobrze zrozumiany: doceniam to, co zrobiły muzea, zwłaszcza po wojnie, ściągając do swoich magazynów rzeczy z pałaców, zamków, dworów, z cerkwi i kapliczek. W ten sposób uratowano wiele dzieł sztuki przed rozszabrowaniem i zniszczeniem. Ale denerwuje mnie, że muzealne magazyny są zatkane, rzeczy zduszone i latami nie ogląda ich oko ludzkie. A nasz pałac prosi się... „Igloopol" nie chce niczego dla siebie. Nawet to, co kupiliśmy w „Desie", nie jest własnością „Igloopolu". Jest zarejestrowane u konserwatora zabytków i jest własnością skarbu państwa. Mnie tylko zależy, żeby cały pałac żył!

● I żeby nie był sarkofagiem kultury.

— Już nie jest sarkofagiem! Na razie, jak powiedziałem, funkcjonuje część recepcyjno-konferencyjna. Przyjeżdżają goście, są imprezy, choć bardzo ogranicza nas brak gastronomii. Gdy ostatnio pani była tutaj, w zabytkowej oficynie gnieździli się jeszcze lokatorzy. Teraz zaawansowany remont, będzie tam stylowa restauracja, a w piwnicach kawiarnia i winiarnia. Ten budynek jest równie szacowny co pałac, wszak to XVIII wiek. Adaptowaliśmy okrągły domek młynarza na pokoiki myśliwskie dla myśliwych dewizowych. Do remontu idzie dom ogrodnika, na przeciwległym obrzeżu parku. Potem dworek letni, no i ten park, którego widok przyprawia mnie o codzienny ból serca. Lipcowy huragan zniszczył osiemdziesiąt procent drzewostanu. Osiemdziesiąt procent! Usunęliśmy skutki. Instytut w Kórniku k/Poznania opracowuje dokumentację rekonstrukcji.

● Jeżeli widziało się ten park wcześniej, to dziś te resztki starodrzewia przyprawiają rzeczywiście o bolesne westchnienie.

— Co to był za park! Olbrzym! 29 hektarów! Aleja dębów, wśród których rosły m.in. drzewa zasadzone przez Kościuszkę. Tutaj wszystko było owiane historią.

● Panie Dyrektorze, czy Pan zawsze był takim orędownikiem dzieł przyrody i dzieł człowieka? Czy tą namiętność spadła na Pana w Sieniawie?

— Pochodzę z Poznańskiego, które znane jest z zamiłowania do ładu i poszanowania krajobrazu. Kiedy szefowałem w kombinacie rolniczym w Olsztyńskiem, dostałem odznakę „Zasłużony dla kultury"; tam to i owo adaptowało się, ale nie w takiej skali jak tutaj. Rzeczywiście, bardzo emocjonalnie związałem się z Sieniawą.

● Może dlatego, że było tak trudno. Z dystansu ceni się rzeczy trudne.

— To była cierniowa droga! Wiedziałem, że będzie trudno, ale pewnych rzeczy nie przeczuwałem. Przyszedłem tutaj dlatego, że odpowiada mi idea „Igloopolu" — wspieranie rolnictwa przemysłem. Na całym świecie dopłaca się do rolnictwa, które ze swej natury nie jest zadzo rentowne. Bliska mi też dewiza głoszona przez twórcę i najgłówniejszego szefa firmy o...

● ...zintegrowaniu się z otoczeniem.

— Otóż to. Gdy „Igloopol" wchodzi na jakiś teren, to zajmuje się nie tylko produkcją. Ciągnie wodociągi, buduje bloki, szkoły, boiska, remontuje pałace, dwory, dworki jeżeli są. Ale, gdy tutaj nas podszczypywano z różnych stron, miałem chwile, że gotowy byłem spakować walizkę. Zwierzchność jednak mi w tym skutecznie przeszkodziła — no i zostałem.

● I całe szczęście, wtedy ktoś inny mógłby odebrać w nagrodę tę ładną secesyjną lampę naftową. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

JUSTYNA WOŚ

Pałac w Sieniawie żyje, nie jest sarkofagiem kultury. Fot. Robert PAWŁOWSKI

KONFRONTACJA z WYSPIAŃSKIM

15 stycznia mija 120. rocznica urodzin wielkiego polskiego reformatora sztuki, dramaturga, malarza, poety, inscenizatora dramatów — Stanisława Wyspiańskiego. Często zadajemy sobie w redakcji pytanie, czy nasza skrupulatność rocznicowa ma sens, czy nie zanadto — lub lepiej — za często odwracamy się ku przeszłości. Jednakże w wypadku tak wielkich twórców, którzy dokonali przełomu nie tylko w samej sztuce, ale w mentalności polskiej — trzeba konfrontować ich dorobek ze współczesnością.

Dwaj twórcy świadomie i wyraźnie sięgnęli po latach odrętwienia narodowej poezji, prozy i publicystyki — po temat niepodległości. Byli to Stefan Żeromski i Stanisław Wyspiański. Ten ostatni ukształtowany został przez wielką kulturę Krakowa; nie myślę tu kwestionować wpływu, jaki na twórczość pisarską i malarską artysty wywarły podróże i dłuższe pobyty zagraniczne. Nie chcę również niczym umniejszyć tak oczywistej potęgi talentu artysty, który pozwalał mu nie tylko przemawiać do nas nowym językiem (często niechlujnym, gazetowym, pospiesznym), ale również kreślić wizję przyszłości polskiej sztuki.

Dopiero ostatnie czterdziestolecie pokazało, jak bogate są pokłady możliwości inscenizacyjnych „Wesela", „Wyzwolenia", „Nocy listopadowej", „Warszawianki", „Klątwy", „Sędziów"... Co przedstawienie — to nowe problemy, tak jakbyśmy czekali na te wyroki historii, które nastąpiły po najstraszniejszej z naszych klęsk w latach 1939—1945, tak jakbyśmy musieli ciągle patrzeć w twarze bohaterów „Wesela"...

Chcę zwrócić uwagę na głębokie, istotne związki całego jestestwa artystycznego Wyspiańskiego z Krakowem. Aż do granicy banału powtarzanie „u stóp Wawelu miał ojciec pracownię", przypominanie nauk w szkole Nowodworskiej, w Akademii Sztuk Pięknych, w Uniwersytecie Jagiellońskim, podkreślanie znaczenia nie tylko współpracy przy dziełach konserwatorskich lecz równie genialnych witraży z Bogiem-Stwórcą u Franciszkanów na czele, później docentura w ASP — oto szlak podwawelski, który często zamieniał się w potężny gościniec kultury antycznej. Łatwość, z jaką Wyspiański przyoblekał polskie sprawy narodowe w szaty starożytnych bohaterów i bogów, też świadczy o sposobie krakowskiego nauczania. Wisła była dlań Skamandrem. Wawel stawał się Akropolis.

Wielka radość obcowania z Krakowem wynika nie tylko z faktu, że wieki dały nam piękne zabytki architektury, malarstwa, sztuki użytkowej. To wiąże się również z żywą historią tych obiektów, martwych przecież bez podkreślania ich związków z ludźmi. Przypomnijmy więc, że maleńki domek przy ul. Krupniczej był miejscem urodzin, że przy placu Mariackim, przy ulicy Krowoderskiej, przy ulicy Kanoniczej znajdują się tablice upamiętniające związki Wyspiańskiego z konkretnym miejscem — domem i mieszkaniem. Najcudowniejsze i zwariowane miasto Kraków urządza w całej kamienicy-pałacyku arcyciekawe muzeum biograficzne Wyspiańskiego, zaś w domku, gdzie się twórca urodził, urządza pod naciskiem ostatnich właścicieli muzeum wnętrza mieszczańskiego. W tym samym Krakowie prapremiery sztuk tego wielkiego twórcy poruszają w gruncie rzeczy cały polski teatr. Przypomnijmy: „Warszawianka" miała swoje pierwsze wykonanie pod Wawelem w roku 1898, „Lelewel" — 1899, „Wesele" — 1901, „Wyzwolenie" — 1903, „Protesilas i Laodamia" — 1903, „Bolesław Śmiały" — 1903, inscenizacja „Cyda" — 1907, „Meleager" — 1908, „Noc listopadowa" — 1908, „Legion" — 1911. W tym spisie nie zapominamy o lwowskiej prapremierze „Legendy" (1905), wileńskiej „Sędziów" (1907), łódzkiej „Klątwy" (1909).

Widać wyraźnie, że Kraków stawał się głównym polem praktycznych realizacji dzieł dramatycznych Wyspiańskiego, kiedy w jednym sezonie, ba! w jednym roku teatr miejski realizował trzy prapremiery autora „Wyzwolenia". Te sformalizowane wyliczanki odbijają przecież stan potencjału teatralnego sprzed lat 90—80.

Ale nie w tym przecież tkwi siła oddziaływania wielkiego talentu na nasze jestestwo duchowe. Wyspiański świadomie sięgał po motyw romantyczny, rozliczał naród z jego dokonań, usiłowań i klęsk najczęściej w konfrontacji z historią, jaka się dzieje, jaka trwa w tym niewielkim w końcu mieście nad Wisłą, przed laty faktycznie zabiedzonym i spychanym przez cyniczną gospodarkę zaborcy na margines życia politycznego i gospodarczego. Jakieś 15—20 lat temu Karol Estreicher wypowiadał się na łamach gazet krakowskich, że stolicą ziem polskich zabranych przez Austrię był Lwów, ale Kraków nigdy nie oddał steru faktycznych działań polskich. Oczywiście Estreicher miał na myśli potężną formację konserwatystów krakowskich, na którą składały się programy i realizacje polityczne arystokracji rodowej i wielkiego ziemiaństwa, Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Czasu"... Tylko że z tego samego „Czasu" rodzić się zaczął ruch młodych artystów, którzy odrzucili całą jałowość wiernopoddańczości. Jakimi drogami to szło, jak się to rodziło? Różnie. Również przez gorzką satyrę polityczną „Wesela", przez wołanie o wolność w „Nocy listopadowej" i „Wyzwoleniu".

Witraż, dramat, piękna balustrada, ślad zawarty w linii mebli (to najrzadziej!), tablica. Wszystko w tle Wawelu, Kanoniczej, Grodzkiej, Karmelickiej, Floriańskiej. Sięgające również do Tetmajerowskiego dworku w Bronowicach, gdzie jeszcze tak niedawno świetna biografistka poety Krystyna Zbijewska opisywała ludzi, uczestników historycznego wesela Rydla, resztki chałup.

Czy można sobie w ogóle wyobrazić inną niż krakowską egzemplifikację polskich wydarzeń dziejowych? Czy można sobie wyobrazić chocholi taniec bezsilności i modlitwę Konrada — bez chałupy bronowickiej, barwnej kierezyi i scenerii wawelskiej? Czy można sobie wyobrazić Franciszkanów bez witraży i polichromii Wyspiańskiego? Czy można sobie wyobrazić historię polskiego teatru bez inscenizacji dzieł Wyspiańskiego dokonanych w Starym Teatrze przez Andrzeja Wajdę i Konrada Swinarskiego? Oto przykład siły oddziaływania geniuszu miejsca na dzieło artystyczne — w teatrze tak przecież ulotne!

120. rocznica urodzin Stanisława Wyspiańskiego powinna nam również uprzytomnić nowe obowiązki, jakie współczesność nakłada na nas właśnie w dziele ochrony dóbr zabytkowych. Ileż się trzeba było naprosić, by dokonać dzieła konserwacji zabytkowego wnętrza klatki schodowej w Domu Lekarskim? Jak pilnie trzeba zabiegać o to, by nie uszczknąć niczego z wartości materialnych dworku Rydla, gdzie na szczęście opiekunem kustoszem jest pani Hania Rydlówna.

W testamencie artystycznym i politycznym „Wyzwolenie" i „Wesele" są właśnie dzięki nowoczesnym znakomitym inscenizacjom (moim zdaniem zapoczątkowanym przez świetne inscenizacje Bronisława Dąbrowskiego w Teatrze J. Słowackiego pod koniec lat pięćdziesiątych) trwałym dorobkiem „Krakowa powojennego. Ciągła konfrontacja postaw polskiej inteligencji z tym, co o niej napisał Wyspiański, ma znaczenie większe niż niejedno przemówienie, w którym odmienia się słowo „Polska" we wszystkich przypadkach.

Tymczasem „Oni nie chcą chcieć" — to oskarżenie podkrakowskiego chłopa ciągle smaga naszą świadomość. Proszę się rozejrzeć dokoła i proszę spróbować... zaprzeczyć! Nic z tego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

VOTUM SEPARATUM

Wielokrotnie konstatowałem ostatnimi laty, że porozrywane są nici tradycji w sferach zarówno kluczowych, jak i błahszych, skutkiem czego niejeden prastary, klasyczny dowcip potrafi być dla młodych rewelacją i olśnieniem. Kto wie, a nuż nie wiedzą o sędziwej historyjce nędzarza, co miał ciasną izdebkę i męczył się w niej, póki mu rebe (a może arabski kadi?) nie poradził, aby do tej klitki wepchnąć stadko kóz...? Po czym zabierano kozy po jednej, po dwie, aż — zostawszy bez nich — biedak poczuł się panem komfortowego, luźnego wnętrza! A jeżeli opowiastka okazuje się znana, to czy równie dobrze pamiętają zacni słuchacze definicję sprzed co najmniej trzydziestu kilku lat, iż nasz ustrój, to „zwycięskie pokonywanie trudności, jakich by bez niego nie było?".

Tak czy owak mam uczucie, że oba te ponure, omszałe żarty znów nam się odświeżyły. Wraz z trzecim, tym o statystyce ruchu kołowego, sugerującej, że w krajach trakcji lewostronnej tzw. wypadkowość jest o wiele mniejsza niż w innych, toteż nasi bonzowie od tych spraw postanowili naprawić sytuację i eksperymentalnie wypuścili w każdym mieście po cztery taksówki lewą stroną jezdni...

Bądź co bądź wskrzeszenie trzech cytowanych skojarzeń (rzekłby optymista) świadczy o pewnym ożywieniu koniunktury i objawach poprawy ogólnej. Poniektóre kozy, chmarami wprowadzane przez dziesięciolecia centralizmu, wyprowadzono istotnie z ciżby ustaw, rozporządzeń i regulaminów, obezwładniających dotychczas życie ogółu. Pokonano zwycięsko trudności organizacyjne czy zaopatrzeniowe w iluś punktach krajobrazu i kilka metaforycznych aut jeździ już triumfalnie przy lewych krawężnikach, zatankowawszy bez kartek paliwo.

Inna sprawa, że kolejki po to paliwo okazały się — przynajmniej w pierwszych chwilach po usunięciu kartkowej kozy — monstrualne, co w telewizorze któryś kierowca wyjaśnił nieufnością wobec dysponentów etyliny, czyli obawą kolejnego, rujnującego zdrożenia (już podrożałej) benzyny. Albowiem ludziska, tresowani vel doświadczani zbyt długo, odwykli od wierzenia najoficjalniejszym bodaj zapewnieniom, obietnicom i urzędowym przysięgom. Tak, miało nie być przed Sylwestrem żadnego skoku cen, a podskoczyły, zanim premier przystąpił do swoich imienin. Szampańska swoboda rejestrowania prywatnej inicjatywy okazała się odwróceniem kolejności biurokratycznych i jak lokalny kacyk zechce, to po staremu utrąci, co utrącał, a ponadto zostało mnóstwo pól dla tzw. rozporządzeń wykonawczych, starych i złych znajomych od hamowania. A to tylko poniektóre przykładziki, utrzymujące nawykowy stan nieufności, niekiedy na zapas i na zaś, ale nie bez przyczyny urodzonej w tłumie kotłujących się kóz. Nawet dostrzegalna poprawa zaopatrzenia spożywczego potrafi wzbudzić podejrzenia, czy to nie powtórka z gierkowszczyzny i ówczesnego zasłaniania puszką groszku jakiejś kolejnej dziury strukturalnej w ekonomii. Czy to nie jest znowu taksówka, jadąca lewą stroną w ruchu po dawnemu prawostronnym? — pytają się wzajem uczestnicy kolejek sklepowych, którym zawartość portmonetek nadal topnieje inflacyjnie w kieszeni, nim dojdą do lady. Rujnująca reguła „złap co się da i w krzaki" obowiązuje ciągle, podkreślana słowami: „Kup natychmiast, bo za chwilę będziesz płacił w dwójnasób!" Stąd niejedno ożywienie gospodarcze wygląda na niezdrowy rumieniec, kraszący policzki człowieka chorego, jako że fundamentalne, wyjściowe, startowe warunki reformy, ogłoszone przed ośmioma laty, nie zostały spełnione strukturalnie. Nie ubyło resortów zwanych gałęziowymi, centralne zarządy przechrzczono na świeże, energetyka nie doznała uzdrawiających cięć, a co najbardziej niepokojące, to dalszy brak — że się tak wyrażę: — społecznych, oddolnych, niezawisłych od władzy „wtyczek" kontrolnych w ogniwa administracyjne i gospodarcze. A więc brak tego, co zaczęło się wykluwać w roku 1981, to znaczy osób i grup wewnątrz wszystkich placówek oficjalnych, które to osoby i grupy z, powiedziałbym, k o n s t r u k t y w n ą n i e u f n o ś c i ą i na każdym szczeblu patrzyłyby na ręce czynowników, funkcjonariuszy i aparatczyków. Na samym dole, w codziennej praktyce, przy samej ziemi, gdzie w trawie coś piszczy, łka.

Diabeł bowiem, jak arcysłusznie powiada stare przysłowie, siedzi w małym. Te mikroskopijne kózki, powtykane trwale w każdą szparkę życia społecznego, doskwierają najdotkliwiej. I cóż, że górne instancje uchwalą świetne reguły, co zresztą czyniły (jak chociażby w dziale ekologii) latami — gdy pozostają zakały w praktyce dnia bieżącego. Ot, nadal żadne muzeum nie może się urzędowo kontaktować z instytucjami czy ludźmi spoza sfery muzealnej, co wciąż paraliżuje tysiące inicjatyw kulturowych; nadal właściciel diesla nie ma prawa brać paliwa w kanister; nadal... — i tak bez końca. Takich NADAL, uciułanych dekadami centralizmu, latami „myślenia władzą" zamiast „myślenia obywatelem", mamy mrowie. One właśnie utrzymują tę permanentną, stałą nieufność u ogółu, który już zdążył zaliczyć niejedną, hucznie i szumnie wychwalaną jako ostateczne i idealne rozwiązanie trudności, uchwałę, solenną obietnicę a nawet niejedno ożywienie handlu detalicznego, za którym się potrafiły kryć stare, znane, wypróbowane chwyty, mające przygasić naszą podejrzliwość. Podejrzliwość ta, również dzięki doświadczeniu, chciałaby mieć wreszcie swoje środki przeciwdziałania i obrony. Czy to się uda?

SZYMON KOBYLIŃSKI

HENRYK SAWKA

POCZTA MAGAZYNU

Komitet Protestacyjny przeciwko samowoli budowlanej Ob. Ryszarda Makary oraz jego działalności w Ujkowicach po zapoznaniu się z artykułem pt. „Krótka historia nietolerancji", który ukazał się w Waszym dzienniku w wydaniu 12—13 listopada 1988 r. oświadcza co następuje:

Artykuł napisany jest jednostronnie i na zamówienie. Dane i fakty celowo zmyślone i pogmatwane. Np wieś Ujkowice została zelektryfikowana w 1964 r. a nie 15 lat temu. Jest dwa sklepy i kiosk „RUCHU" a nie jeden marny, w cerkwi nie było i nie ma skupu bydła. Na kopule nie ma też prawosławnego krzyża. Ujkowice nie były wsią ukraińską, bo za polskość zostały spalone w dniu 11 listopada 1945 i 19 czerwca 1946 r. przez bandę ukraińską. Ponadto istnieją inne dokumenty świadczące o polskości tej wsi. Nie było żadnego ataku na klasztor z drągami i wozami konnymi. Mnisi wszystkie prace budowlane wykonują przy pomocy najemników, a nie własnymi rękami. Nie ma u nas żadnych cudów ani ciemnogrodu. Są to tylko ważniejsze z bzdur jakie napisał pan Osuchowski pod adresem naszej wsi. Cały artykuł jest zmyślony. Fałszywego obrazu wsi dopełnia fotografia Pana Jacka Wcisły przedstawiająca zrujnowane gospodarstwo w dodatku z nie naszej wsi.

Jest nam bardzo przykro, że Redakcja „Gazety Krakowskiej" powołując się na swój autorytet zamieściła artykuł szkalujący w tak perfidny sposób opinię naszej wsi. Pan Przemysław Osuchowski powinien lepiej zapoznać się z geografią i historią Polski może wtedy nie miałby wątpliwości czy to jest Polska. Ponieważ jako mieszkaniec ziemi krakowskiej, ziemi królów i Jagiellonów, a także jako człowiek z dyplomem powinien znać granice państwa polskiego.

W związku z tym żądamy w terminie do 31 stycznia 1989 roku wyjaśnienia, sprostowania całej sprawy i oficjalnych przeprosin mieszkańców wsi Ujkowice na łamach „Gazety Krakowskiej", „Życia Przemyskiego" oraz „Nowin" a także do zamieszczenia fotografii z nowoczesną panoramą wsi Ujkowice, jak również do ukazania jej dorobku na przestrzeni minionych lat. Całość publikacji na koszt redakcji „Gazety Krakowskiej" jako zadośćuczynienie za zniesławienie wsi Ujkowice i jej mieszkańców. W PRZECIWNYM WYPADKU SPRAWĘ SKIERUJEMY NA DROGĘ SĄDOWĄ.

Ujkowice 1988 — 12—16.

KOMITET PROTESTACYJNY
SAMORZĄD
Mieszkańców Wsi
Ujkowice
(podpis nieczytelny)

*

Uchwała nr 2 Komitetu Protestacyjnego wsi Ujkowice przeciwko samowoli budowlanej ob. Ryszarda Makary i jego działalności w Ujkowicach.

W związku z licznymi atakami prasowymi pod adresem naszej wsi zobowiązani jesteśmy wyjaśnić, że protest nie ma podłoża religijnego ani społecznego. Nie potępiamy żadnej religii, ani grekokatolików ani prawosławnej. Akcji protestacyjnej w Ujkowicach nie należy utożsamiać z żadną religią. Protestujemy przeciwko dwóm emigrantom, którzy zakupili gospodarstwo rolne przedstawiając się za bogatych biznesmenów z zamiarem budowy fabryki czekoladek. Później wdziali habity i zaczęli się przedstawiać za mnichów. W rzeczywistości nie reprezentują żadnego zgromadzenia zakonnego uznanego w Polsce. Nie posiadają żadnej osobowości prawnej.

Chrzest tutejszych ziem polskich odbył się za czasów Mieszka I i nie ma potrzeby go powtarzać. Natomiast narzucanie nam siłą innego wyznania jest sprzeczne z Konstytucją PRL (obowiązuje wolność sumienia i wyznania). Ob. Makara w sposób fałszywy i kłamliwy przedstawia siebie jako misjonarza wśród niewierzących pogan, a tendencyjna prasa pisze artykuły na zamówienia. Czytelnik, który dokładnie przeczyta artykuł na ten temat zauważa, że cytowane są wyłącznie wypowiedzi mnichów i opinie dziennikarzy, a brak jest opinii wsi.

Postępowanie mnichów przypomina Krzyżaków, którzy jako zakon Najświętszej Marii Panny grabili ziemie polskie w imię chrystianizacji. Reklamują się ciągłymi postami, a kupili już od rolników z Ujkowic kilka tuczników. Twierdzą, że przyszli pojednać chrześcijan, a tymczasem robią wszystko żeby ich skłócić. Jeśli są osobami duchownymi dlaczego łamią przykazania, dlaczego zagradzają drogę i uniemożliwiają ludziom zebrać plony z pola, a pod adresem kilku rodzin mówią, że niedługo ich tu już nie będzie. Zrywają znaki drogowe jak wandale. Dają fałszywe świadectwo o naszej wsi, np., że w cerkwi odbywają się skupy bydła, jeśli w Ujkowicach wcale nie ma skupu bydła i nie było. Nie było żadnego ataku na klasztor, bo nie ma klasztoru, natomiast ob. Makara zaczepia przechodzących lub przejeżdżających robiąc im zdjęcia aparatem fotograficznym. Czy tak postępują osoby duchowne z krzyżami na piersi w imię pojednania i ekumenizmu. Czy wprowadzenie przez Ob. Makarę podziału na kolory nie jest powrotem do starych form, które zostały potępione przez historię. Ujkowice nie są i nie były wioską ukraińską, bo za polskość zostały spalone w dniu 11 listopada 1945 i 19 czerwca 1946 przez bandę ukraińską. Wioska została zelektryfikowana w 1964 r., a nie 15 lat temu. Są dwa sklepy, a nie jeden marny, itp.

Wiele takich nieprawdziwych i denerwujących zarzutów wysuwa się wobec naszej wsi. Winni zniesławienia Ujkowic odpowiedzą przed sądem. Nie mamy zamiaru chwalić się naszymi osiągnięciami gospodarczymi i społecznymi. Zaczynaliśmy od zgliszcz spalonej wsi. Dziś 90 proc. budynków mieszkalnych jest murowanych, wieś została zgazyfikowana w czynie społecznym, planujemy też nowe inwestycje. Do tego wszystkiego doszliśmy ciężką pracą pokoleń i tego dorobku nie można zniweczyć, mimo że ktoś tego pragnie.

Podżegiwanie i gmatwanie faktów nie sprzyja umacnianiu jedności chrześcijan i Słowian. Wychowanie nowych pokoleń w duchu pokoju i pojednania, a także czas, który zabliźnia rany sprzyjający pojednaniu nie może zostać roztrwoniony. Dlatego też nikt w Ujkowicach nie angażował młodzieży do protestu przeciwko mnichom. Społeczeństwo Ujkowic odrzuciło mnichów za fałszywość, zaborczość, nieodpowiedzialność i wandalizm, które zaprzeczają zasadom ekumenizmu, którymi się reklamują. Posiadają obsesyjną manię ludzi wywyższonych, próbują realizować swoje plany prawdopodobnie jeszcze z okresu trudnego dzieciństwa. Na ostateczne uregulowanie przez władze kwestii mnichów trzeba czekać kilka miesięcy, ich działalność to próba wobec mieszkańców wsi dopuszczana przez opatrzność, jest to próba jedności chrześcijan i obywatelskiego podejścia do spraw wsi. Egzamin wobec historii i przyszłych pokoleń musimy zdać. Musimy wygrać wyścig z czasem, w naszej wsi zostało jeszcze dużo do zrobienia. Zapraszamy do prac społecznych dla dobra wsi i ojczyzny.

Komitet Protestacyjny zarządza: natychmiast uzupełnić flagi na budynkach mieszkalnych zgodnie z uchwałą nr 1. Uzupełnione zostaną hasła. Akcja protestacyjna trwa w dalszym ciągu aż do odwołania.

Historia jest nauczycielką życia.
W jedności wsi tkwi nasza siła.
Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.

KOMITET PROTESTACYJNY
SAMORZĄD
Mieszkańców wsi
Ujkowice

Postanowienia końcowe:

Uchwała nr 2 jest uzupełnieniem Uchwały nr 1. podlega ogłoszeniu we wsi Ujkowice i zostanie przesłana do urzędów w Przemyślu, Warszawie, a także do prasy, radia i telewizji.

*

OD AUTORA: Nie mam w zwyczaju wdawać się w bezprzedmiotowe spory na łamach. Ponieważ jednak zostałem przez Komitet Protestacyjny postawiony na baczność, zmuszony jestem do zajęcia stanowiska. Ograniczyć mógłbym się do jednozdaniowego: PODTRZYMUJĘ WSZYSTKO CO OPUBLIKOWAŁEM I PODPISAŁEM WŁASNYM NAZWISKIEM W TEKŚCIE PT. „KRÓTKA HISTORIA NIETOLERANCJI". Na marginesie mogę jedynie przeprosić mieszkańców wsi Ujkowice i Czytelników za dwie pomyłki — rzeczywiście w terminie elektryfikacji Ujkowic pomyliłem się o lat 9 i potwierdzam, że w Ujkowicach »jest dwa sklepy i kiosk „RUCHU"« tyle, że wszystkie marne.

Ponieważ jednak przesłano do redakcji protest, nie podpisany przez nikogo, a jedynie podbity pieczątką złożoną na dziecinnej drukarence, gwoli jasności Czytelników mam jeszcze kilka krótkich uwag.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKIEJ HISTORII NIETOLERANCJI (c.d.)

— On pani powie prawdę o życiu — zapowiada tubalnie Inżynier zerkając na onieśmielonego pacjenta. — Bo ta pani, Jacek, szuka prawdy, chce napisać prawdę. No, wiesz. Chce wiedzieć kto tu siedzi w tym Kobierzynie. My, no nie? Tacy jak my i nie tylko. On pani powie, jak się robi proste wspaniałe papadamy. No powiedz! No mów! — rokazuje.

— Topi się masło ghee — zaczyna cichutko Jacek — dodaje się cukier puder, bakalie, i robi takie kulki. Wykonuje zażółconymi palcami gesty oznaczające jakiej mają być wielkości. — Jadłem też papadamy z kukurydzy.

— Oo, widzi pani — Inżynier jest zadowolony z prezentacji kolegi. — A teraz opowiedz pani jak żeś tu trafił. No mów! Dlaczego jesteś w Kobierzynie? Pani szuka prawdy, więc mów!

— Narkomania też jest chorobą psychiczną — stwierdza Jacek autorytatywnie, jakby zaczynał wywód naukowy. — Kiedyś po narkotyki sięgali ludzie w imię jakiejś idei, kochający sztukę, muzykę. Badania dowodzą, że ich iloraz inteligencji był na ogół wyższy od przeciętnego — w miękkim głosie Jacka brzmi nutka dumy z przynależności do takiej grupy. — Oni, pod wpływem narkotyków, doznawali więcej wrażeń, mieli bogatsze przeżycia, byli oryginalniejsi — to ostatnie słowo wymawia z namaszczeniem. — Potem dołączyli do nich ci spod budki z piwem — wzdycha, zawiesza głos. Najwidoczniej takie spauperyzowanie przeżywa jako porażkę na swojej życiowej drodze. — Za Gierka żyło się spokojniej, o wszystko było łatwiej, o opium, heroinę...

— Miałeś mówić, stary, jak w to bagno wlazłeś? Jak zaczynałeś? Mów! — przerywa mu niecierpliwie Inżynier mocnym, niskim głosem.

— Jestem sezonowym morfinistą zielonego maku — przedstawia się Jacek układnie, jakby z profesji i stanowiska. Inżynier śmieje się tubalnie. — Zaczynałem „tę zabawę" gdy miałem czternaście lat, to znaczy dwanaście lat temu. Ci, którzy ze mną zaczynali „ćpać" albo się już „przekręcili", albo wyleczyli. Mam przed sobą może jeszcze pięć lat życia. Latem jechało się zawsze na zielonym maku, a zimą trzeba było okraść przychodnię, czy szpital, żeby przetrwać. W więzieniu robiłem wzory na tatuaże i dostawałem papierosy.

— Bo Jacek pięknie rysuje. Talent. — wtrąca Inżynier, korzystając z każdej okazji, by dobrze zaprezentować kolegę.

— Ci, którzy sobie nie radzili, zostawali dziewczynkami więziennymi. Ja przetrwałem dzięki malowaniu, zresztą wtedy byłem jeszcze nieco silniejszy niż dziś. Dopóki brałem samą heroinę, same opiaty, czułem się źle raczej fizycznie, marihuana niszczy psychicznie. Tylko niektóre narkotyki dają ostre stany delirynne. Do szpitala idzie się w martwym sezonie i jedynie po to, by zmniejszyć dawki. Bo z czasem potrzeba już naraz do 20—25 „centów" heroiny, a poza sezonem trudno o narkotyki. Po wyjściu ze szpitala zaczyna się wszystko od początku. Po zażyciu każdej wyższej dawki osiąga się stany euforii, jakich już nie sposób doznawać, gdy stosuje się wyłącznie duże dawki. Potem znów się „bierze", tylko po to, by w ogóle móc egzystować; sterczy się ciągle przy garach, załatwia słomę makową, odczynniki. To jest proza życia narkomana — wzdycha, co może oznaczać, że w tym życiu jest także poezja. — Ja nigdy nie kupuję gotowego towaru, po prostu mnie na to nie stać. 1 centymetr heroiny kosztuje dzisiaj 500 złotych. Ci, którzy zaczynają i „biorą" 2—3 centymetry na tydzień, mogą sobie na to pozwolić, ja muszę sam „produkować".

— Czy pan sprzedaje narkotyki? — pytam wprost i liczę na szczerą odpowiedź, gdyż wszystko, co mówi wydaje mi się zgodne z prawdą. Jego stosunek do życia jest chyba zbyt lekceważący, by zadawał sobie trud zmyślania.

— Nie, nie sprzedaję. Produkuję tylko dla siebie, bo chcę się uchronić od tego wiecznego kombinowania, wzajemnego okradania się. Nawet ludzie związani z sobą emocjonalnie kłócą się o narkotyki, o jedną kreskę na strzykawce. Gdy w grę wchodzą narkotyki nie ma przyjaźni, ani miłości.

— Był tu kiedyś w szpitalu fajny kumpel, bardzo inteligentny, narkoman — przerywa mu Inżynier. — Pojechał do Częstochowy na ten wasz zjazd, czy tam zlot, dali mu wywaru z jakiegoś grzybka, stracił przytomność i przez kilka miesięcy leżał jak kłoda. Potem go jakoś doprowadzili do takiego stanu, że mógł sam jeść i załatwiać się. I żyje taki, ni to trup, ni człowiek.

— Chyba mu dali wyciąg z czerwonego muchomora, psychodrynę — snuje przypuszczenia Jacek. — Nie brałem się nigdy za to, pachnie kryminałem. Nasze opium ze słomy makowej jest „czyste", lepsze niż zachodnie narkotyki. Silniejsze, bo u nich oszukują, rozcieńczają. Widziałem jak sprzedano Szwedowi, który był na „ośmiocentowych" dawkach dwa centymetry naszego opium. Po zażyciu zdążył tylko powiedzieć: „good" i spadł ze stołka. Gdyby mu dano stosowaną przez niego dawkę, przekręciłby się.

— O Boże, po co oni się tak tym trują — nie wytrzymuje Inżynier. — Miałeś mówić, bracie, jak się to u ciebie zaczęło.

— Pierwszy raz spróbowałem morfiny po śmierci matki. Chorowała na raka. Umarła po długich cierpieniach. Zostało jeszcze trochę narkotyku, więc spróbowałem. Byłem wtedy w pierwszej klasie technikum. Już wcześniej zacząłem pić, palić, mieszać relanium albo parkopan z winem. Dwa razy najadłem się szaleju. To taka roślina halucynogenna. Podobno babcia usypiała mnie wywarem z maku, gdy byłem niemowlęciem, może stąd u mnie takie skłonności. Dopóki matka była zdrowa, miałem piękne dzieciństwo. Bieda była, ale ona poświęcała mi dużo czasu, robiła mi szmaciane zabawki, piekła bułki z jagodami. Sprzątała biura w urzędzie. Idąc do pracy zabierała mnie z sobą i sadzała na biurku, a ja bawiłem się pieczątkami.

— Ładna była moja matka — mówi cicho, melancholijnie. — Gdy umierała, prosiła, by jej nie ubierać w czarną suknię — spuszcza głowę tak nisko, że widać tylko szopę rozwichrzonych włosów, połyskujących różnymi odcieniami, nieuporządkowanych, jak jego życie.

Inżynier chrząka, jego duże oczy zachodzą łzami, przeciera je wielkimi dłońmi, garbi się i wychodzi.

— A w szkole, nim zacząłem „ćpać", już mnie okrzyknięto narkomanem. Pokazywano mnie palcami, imponowało mi to. Piłem więc i jadłem prochy, dostosowując się do wyznaczonej roli. Pani psycholog skierowała mnie do zakładu w Garwolinie. Tam nauczyłem się robić opium z zielonego maku. Dziwni, ciekawi ludzie byli w tym zakładzie. Ludzie — ptaki. Tylko jeden z nich wyleczył się i teraz jest terapeutą w zakładzie „Monaru".

Wróciłem do domu. Pusto. Matki zabrakło, ojciec pije. Pamiętam, jak wyrzucono mnie z internatu. Ojciec przyjechał, by mnie zabrać do domu. Nie czynił mi żadnych wyrzutów, tylko wziął mnie do najbliższej restauracji, wypiliśmy po setce, po piwie i pojechaliśmy do domu. A wokół chaty rosły maki. Dobrze, że matka już nie żyła i nie widziała, co się tam zaczęło dziać...

Ojciec pił, a ja brałem opium. Nie chciałem pić, tak jak on, a zresztą wydawało mi się, że narkotyki są czymś bardziej oryginalnym niż alkohol. Mówiło się, że zażywają je ludzie o nowych poglądach. Chciałem być inny, niż ci wszyscy na wsi, niż mój ojciec. A nie wierzyłem, że mogę to osiągnąć normalną drogą. Imponowało mi towarzystwo niebieskich ptaków, szukających wrażeń. Do mojej chałupy, w której było tylko kilka sprzętów, trzy miski, dwa wyra i pięć krzeseł, przyjeżdżały dziewczyny i chłopcy. I bawiliśmy się w narkomanów. Żyliśmy wspólnie na oczach wsi, ku ogólnemu zgorszeniu. Kąpaliśmy się razem, jadaliśmy z jednej miski, słuchaliśmy muzyki. Na obiad wystarczył makaron, dzikie czereśnie i mak. Fajna była ta wspólnota. Nam wcale nie chodziło o seks, ale o to by być razem. Z nimi nie czułem się sam. Ojcu też się to podobało, w każdym razie nie protestował, zresztą on miał swój narkotyk — wódkę.

Gdy kumple wyjechali, sam chodziłem na maki. Czasem przysypiałem ze strzykawką w ręku, budziłem się, znów „brałem". Renta po matce ciągle nadchodziła, ktoś nie zawiadomił właściwych urzędów, że przerwałem naukę, ja też niczego nie prostowałem i dostawałem systematycznie pewną kwotę do dziewiętnastego roku życia.

Wraca Inżynier, a za nim powolutku zbliża się posuwistym krokiem krótko ostrzyżony pacjent w przydługiej piżamie. Idzie tak, jakby miał posmarowane klejem podeszwy, jest lekko pochylony. W oczach bezmyślność.

— To jest człowiek, którego nie odwiedził w Kobierzynie nikt od dwunastu lat — prezentuje go Inżynier. — Proszę, taka bywa czasem rodzina. Najbliżsi ludzie, krewni. Prawda, że udusił cioteczną babkę, ale to przecież człowiek i tak nie można z nim postępować.

Sadza przybysza w fotelu jak kukłę i rozkazuje: Mów! Powiedz pani prawdę, jak to z tobą jest. No mów!

Czarnowłosy patrzy długo bez słowa, bez myśli w bezbrzeżnie smutnych oczach i pyta:

— Ma pani papierosa?

— Nie palę, nie mam — usprawiedliwiam się.

Na jego tępej twarzy dostrzegam zawód. On przyszedł z nadzieją, że otrzyma papierosa, a może w ogóle po to tylko przyszedł?

— Nie mam pieniędzy, ani renty — mówi monotonnym, nieco skrzeczącym głosem, jak nakręcona zabawka. — Dwanaście lat tu siedzę i nikt mnie nie odwiedził, a było nas w domu dziewięcioro.

Pytam, za co tu siedzi. Milczy. Może uważa, że nie warto ze mną rozmawiać, skoro nie dostanie za to papierosa, a może nie chce powiedzieć: zabiłem. Siedzi i patrzy bezmyślnie.

— On po czaju taki tępy — usprawiedliwia go Inżynier. — Całą paczkę herbaty zalewa wrzątkiem. Gotują wodę grzałką zrobioną z żyletek. Cóż, tyle im pozostało.

Ten czarny wychodzi posuwając nogami.

— Coś tu pani naopowiadał? — Inżynier poklepuje Jacka po ramieniu, aż rozwiewają się włosy na rozczochranej głowie. — Że też na początku nikt chłopakowi nie pomógł. Gdzie ta szkoła? Nauczyciele?

— Nie mieli szans — usprawiedliwia ich Jacek. — To znaczy ja szans nie miałem — prostuje. — Jeden z wychowawców bardzo chciał mi pomóc, ale nic wtedy do mnie nie trafiało. Nikt nie mógł nawrócić mnie z tej drogi, widocznie z takim przeznaczeniem człowiek się rodzi. (c.d.n.)

Można oszaleć

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

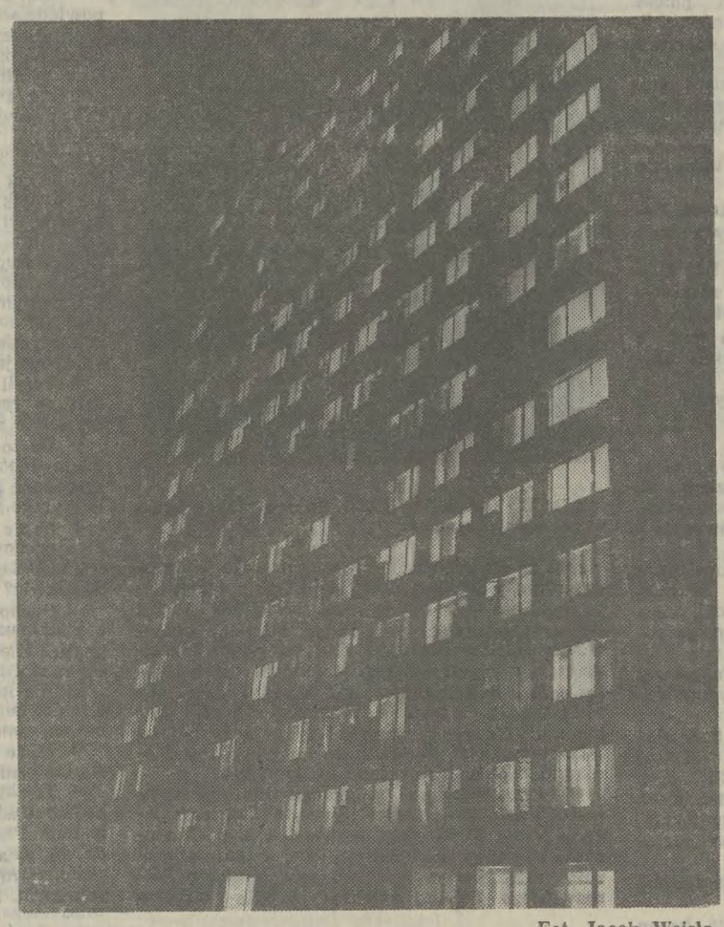

Fot. Jacek Wcisło

„Reportaż" o Lehmannie

Pochodzenie chrześcijaństwa należy do największych zagadek historii, co — jak wiadomo — jest skutkiem braku niezależnych świadectw z I wieku oraz — faktu, że najwcześniejsza literatura chrześcijańska stawia przed historykami więcej pytań niż daje odpowiedzi. Nic dziwnego, że począwszy od XVIII w. zaczęły pojawiać się liczne, nie zawsze należycie udokumentowane, hipotezy dotyczące początków chrystianizmu. Spośród nich chciałbym zwrócić uwagę na dwie: H. S. Reimarusa (†1768), który twierdził, że Jezus był Mesjaszem politycznym oraz — K. F. Bahrdta i K. H. Venturiniego, którzy uważali Jezusa za członka jednej z licznych w okresie późnego judaizmu sekt, a mianowicie esseńczyków.

Obie hipotezy mają swoich zwolenników. Dziś jednak przewagę zdobyła hipoteza „esseńska", ponieważ odkryte w 1947 r., w Qumran nad Morzem Martwym dokumenty religijne esseńczyków wykazały liczne podobieństwa między ideologią i organizacją wspólnoty z Qumran a ideologią i organizacją najwcześniejszych gmin chrześcijańskich, znanych z utworów Nowego Testamentu.

Przypominam te hipotezy, ponieważ to one właśnie posłużyły zachodnioniemieckiemu publicyście Johannesowi Lehmannowi do skonstruowania *„prawdziwego"* — jak pisze z niezwykłą pewnością siebie — *„życiorysu Jezusa"*, przedstawionego w pracy **„Reportaż o Jezusie"** (Jej skrót opublikowała pod koniec ub. r. „Gazeta Krakowska".)

Pominąłem „Reportaż" milczeniem, ponieważ nie lubię autorów odkrywających Amerykę w dwa wieki po Kolumbie i chwalących się przy okazji, że tylko oni znają prawdę, całą prawdę o powstaniu chrześcijaństwa. Z tego też względu zrezygnowałem z polemiki *) z Lehmannem. Zarazem jednak doszedłem do wniosku, że jest moim obowiązkiem zwrócenie uwagi Czytelnika na wartość jego pracy.

Pierwszy zarzut jaki należy postawić Lehmannowi dotyczy licznych, czasem wręcz kompromitujących, błędów. Zarzut drugi, to niedostatecznie udokumentowane uogólnienia, będące następstwem powierzchownej znajomości zagadnień, o których pisze oraz — dokumentów, na jakie się powołuje. A także bezkrytyczne, bądź — gdy to pasuje do jego konstrukcji — lekceważące podejście do wymienianych przez siebie źródeł.

Można darować mu, że pisząc o esseńczykach powołuje się tylko na świadectwo żydowskiego historyka Józefa Flawiusza (ok. 37 — ok. 108) i na kilkuwierszową notatkę Pliniusza Starszego (23—79), pomija natomiast obszerne fragmenty zawarte w dziełach Filona z Aleksandrii (ok. 20 p.n.e. — ok. 50 n.e.) oraz znany od stu lat tzw. Dokument Damasceński. Można mu darować, że przekręca fakty z biografii Flawiusza. Nie można jednak przemilczeć faktu, że największy bodaj i najbardziej dramatyczny w dziejach narodu żydowskiego zryw niepodległościowy z lat 66—70 nazywa *„jakimś tam powstaniem"*, choć pierwszym wielkim dziełem Flawiusza była właśnie **„Wojna żydowska"**, opisująca to zlekceważone przez Lehmanna powstanie. (Sam Lehmann pisze, że Józef był autorem dzieła o... *„wojnach żydowskich"*.)

Pragnąc podnieść wagę swoich „odkryć", pisze też Lehmann o tajemniczym charakterze sekty esseńczyków, choć tenże Flawiusz wspomina, iż nawet jedna z bram prowadzących do Jerozolimy zwana była Bramą Esseńską.

Powołując się na Flawiusza przytacza cytat z **„Wojny żydowskiej"**, mówiący, że u Żydów istnieją *„trzy typy szkół filozoficznych"*: saduceusze, faryzeusze i esseńczycy.

Pominę fakt, że Flawiusz mówił o czterech „sektach" (pisał bowiem jeszcze o zelotach) — ważniejsza bowiem wydaje mi się, pochodząca z I wieku, informacja Jochanana ben Zakkai'a, w której mowa jest o dwudziestu czterech sektach. I nie chodzi tu o liczby, ale o fakt, że rysują one zupełnie odmienny niż u Lehmanna obraz środowiska społecznego i religijnego w Palestynie w I stuleciu.

Co jeszcze istotne, a o czym wie każdy historyk: owe „szkoły filozoficzne" były w rzeczywistości ugrupowaniami religijnymi, względnie religijno-politycznymi.

Skoro Lehmann popełnia tego rodzaju błędy (a przecież nie mam zamiaru zestawiać pełnej ich listy) podważa tym samym wiarygodność całego swojego tekstu. W tym również — hipotez, które lekceważeni przez niego historycy i bibliści uznali za prawdopodobne bądź udokumentowane.

Słabością autora „Reportażu o Jezusie" jest jego łatwowierność. Tak np. pomija on znany historykom fakt, że Flawiusz świadomie i tendencyjnie minimalizował rolę, wpływy i zasięg mesjanizmu. Rezultat tego zafałszowania to m. in. zubożenie (a więc i zniekształcenie) tła historycznego. Fakt ów sprawia, że mamy prawo podejrzewać go, że z tych samych powodów pominął świadomie pewne, istotne dla dziejów pierwotnego chrystianizmu (będącego przecież także ruchem mesjańskim) świadectwa. Zresztą całe, poświęcone tej kwestii zdanie, mieszające świadectwo Flawiusza i historyka rzymskiego Tacyta (50—120), jest zupełnie niezrozumiałe. Dowodzi przecież (a nie jest to jedyny przypadek), że Lehmann wybiera ze źródeł historycznych tylko te fakty i opinie, które pasują do jego koncepcji.

Przykładem może być kwestia najważniejsza w „Reportażu", a mianowicie wpływ essenizmu na pierwotny chrystianizm.

Wpływ ten w sposób niewątpliwy potwierdziły dokumenty znad Morza Martwego. Podkreśla to również grubą linią, Lehmann. Ale zaraz po stwierdzeniu stawia kropkę. Dla niego sprawa jest zamknięta: *„Nowy Testament stanowi judaistyczną kombinację częściowo przerobionych źródłowych tekstów essenskich"* — pisze, zapominając, że essenizm był przecież nurtem judaizmu.

Tymczasem sprawa wcale nie jest tak prosta, jak twierdzi Lehmann. Nie kwestionując bowiem, w wielu wypadkach dobrze udokumentowanej, zależności pierwotnego chrystianizmu od znacznie odeń starszego essenizmu, należy pamiętać, że w czasach współczesnych Jezusowi, a także w epoce wcześniejszej, pewne — znane nam z lektury pism essenskich — idee religijne (mesjanizm, apokaliptyka, eschatologia) były żywe i rozpowszechnione w całej Palestynie.

Można więc przypuszczać, że nie tylko essenizm i chrześcijaństwo pierwotne, ale i inne, nieznane nam bliżej nurty późnego judaizmu czerpały swe poglądy ze wspólnego źródła. Dlatego zdanie Lehmanna: *„Słowo «zbawiciel» ma szczególny związek z esseńczykami"* można tylko skwitować wzruszeniem ramion.

Należy żałować, że Lehmann nie przeprowadził porównań między essenizmem a faryzeizmem; że zafascynowany wpływem essenizmu na chrześcijaństwo nie zwrócił uwagi na jego zależność od nauk faryzeuszy, co niektórym może wydać się zaskakujące, ponieważ ewangelie bardzo ostro ich krytykują.

I tu autor „Reportażu o Jezusie" popełnia kolejny błąd. Oczywiście, najbardziej oryginalnym drzewem byłoby zapewne takie drzewo, które w ogóle nie posiada korzeni. Sęk w tym, że takie drzewa nie istnieją. Że nie istniały ruchy, ideologie i ugrupowania, które wyrastałyby na kamieniu, które nie miałyby jakichś poprzedników. I dlatego oryginalności chrześcijaństwa nie przekreśla bynajmniej fakt, że można w nim odnaleźć wpływy essenizmu. Podobnie jak oryginalności essenizmu nie przekreślają widoczne w jego doktrynie wpływy irańskie oraz proto-gnostyczne.

Przy lekturze „Reportażu" nie wolno zapominać, że zarówno pierwsi chrześcijanie jak i esseńczycy uważali się za najbardziej prawowitych Żydów. Lehmann natomiast twierdzi, że jedynie esseńczycy byli *„prawowiernymi Żydami"*, podczas gdy oni tylko uważali siebie za takich. A to, jak by nie było, dość istotna różnica.

Niezwykła pewność siebie pożeniona z powierzchowną znajomością bardzo złożonego tematu, prowadzi Lehmanna do kolejnych uproszczonych wniosków i uogólnień. Tak np. nazwę esseńczyków wywodzi on od słowa „asija" oznaczającego lekarza. Jaki z tego wysnuwa wniosek? — *„Leczyć i pomagać chorym, to było także hasło rabina J."*.

Pomińmy w tym miejscu fakt, że dyskusja na temat pochodzenia nazwy „esseńczycy" liczy sobie już ponad 18 stuleci oraz że współczesna etymologia proponuje różne interpretacje i rozwiązania. Przyjmijmy twierdzenie Lehmanna, że słowo „asija" oznaczało lekarza. Ale, mówiąc żartem, nie chodziło tu ani o internistę, ani chirurga, lecz o „lekarza dusz"! Drobiazg, ale obala cały wywód zarozumiałego publicysty.

Trafiają się czasem u niektórych autorów zdania, które, choć pozornie drugorzędne, podważają z miejsca kompetencje piszącego. Lehmann dziwi się, że *„rabin J. nie pozostawił po sobie ani linijki"*. I to zdziwienie dyskwalifikuje go dodatkowo jako znawcę środowiska i czasów, o których pisze.

Pod koniec tego artykułu chciałbym postawić zasadnicze pytanie: dlaczego po roku 70. esseńczycy zniknęli prawie całkowicie z widowni dziejowej, a ich rzekomi plagiatorzy, czyli chrześcijanie, stworzyli pierwszą wielką religię światową? Nie wchodząc w szczegóły trzeba powiedzieć: głównie dlatego, że w zasadniczych dla mas kwestiach zajmowali jaskrawo o d m i e n n e niż esseńczycy stanowisko.

Esseńczycy byli zamkniętą, ekskluzywną wspólnotą (np. nie przyjmowali do niej ludzi ułomnych lub kalekich), natomiast chrystianizm zwracał się do wszystkich. W wielu kwestiach essenizm był także bardziej faryzejski niż faryzeusze. Chrześcijanie natomiast, odrzucając esseński, czy szerzej: judajski formalizm, zwracając się w sposób prosty i zrozumiały do najuboższych nawet warstw, zyskiwali licznych zwolenników i wyznawców. Poza tym istnieją solidne podstawy do stwierdzenia, że liczne fragmenty ewangelii są p o l e m i k ą z esseńską ideologią i praktyką, z ich faryzejską ciasnotą. Więcej: są k r y t y k ą ekskluzywizmu esseńczyków, ich idei miłości bliźniego ograniczonej do członków gminy; k r y t y k ą nienawiści jaką esseńczycy darzyli ludzi spoza swego grona. Z tego też powodu, niezależnie od większej czy mniejszej zależności, to nie essenizm *„zrewolucjonizował świat"*, jak pisze Lehmann, lecz właśnie chrystianizm.

W swej książce **„Rękopisy znad Morza Martwego"** radziecki religioznawca J. D. Amusin szczegółowo omawia kwestię wpływu essenizmu na pierwotne chrześcijaństwo. Uważa on, że autorzy dzieł *„stanowiących trzon Nowego Testamentu albo znali literaturę qumrańską, albo czerpali z bliskich jej źródeł i tradycji"*. Mimo to podkreśla, iż *„należy unikać przesadnego entuzjazmowania się podobieństwami, tendencji do wywodzenia całego niemal ruchu wczesnochrześcijańskiego z Qumran"*. Podobną opinię wyraża inny radziecki uczony A. P. Każdan: *„Nie możemy wywodzić chrześcijaństwa wyłącznie z essenizmu. Nie było tutaj zwykłej filiacji idei"*.

W „Reportażu o Jezusie" znajduje się znacznie więcej przykładów dowodzących, że Lehmann zna powierzchownie zagadnienia, o których tak autorytatywnie rozprawia (przykładem fragment poświęcony literaturze qumrańskiej). Wydaje się jednak, że nawet ta garstka przykładów wystarcza, by odnieść się z nieufnością do autora „Reportażu" **). Niezależnie od ewentualnych zniekształceń, które mogły powstać skutkiem wyboru takich a nie innych fragmentów, dokonanego przez tłumaczkę.

WIESŁAW MERCIK

*) *Do tematu „essenizm" powrócę przy najbliższej okazji.*

**) *Nic dziwnego, że redakcja opatrzyła „Reportaż" kilkoma wielkimi znakami zapytania.*

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

HASIOR I SZAJNA podbili Moskwę

W pierwszym dniu Roku Pańskiego 1989 jadłem w Rzymie kolację z Jurkiem Hordyńskim, poetą i gawędziarzem znakomitym. Przy soczewicy — a je się jej tam w Nowy Rok wiele, bo każde ziarenko wróży pewną ilość pieniędzy — wspomniał, jak to przybyli z Janem Wiktorem do jakiegoś miasteczka na spotkanie autorskie. W pustej świetlicy było tylko trzech notabli, z których jeden zakrzyknął: to skandal towarzysze! Sam Wiktor Hugo do nas przyjechał, a tu nikogo nie ma!

Wiktor omal nie zemdlał, „ale że honoraria mieliśmy już w kieszeni, wszystko skończyło się dobrze" zakończył Hordyński. Potem mówił jeszcze o Wańkowiczu i jego „Monte incaso", jak koledzy przechrzcili „Monte Cassino" dla profitów z tej książki płynących i powróciliśmy do soczewicy, jako że i lir, i złotówka lecą na pysk, więc jakaś skuteczna akcja antyinflacyjna wydała nam się konieczna. Zwłaszcza w wypadku złotówki.

Czemu zaś o tym piszę? Ano dlatego, by wejść gładko w temat — sztuka a pieniądze — lub nawet — artysta a środki płatnicze — jak się to obecnie uroczo mówi, czyli w regiony delikatne, choć pasjonujące, o czym wiem z doświadczenia, widząc nieraz ognie prawdziwego natchnienia w oczach poetów roztrząsających tę kwestię.

Bo — proszę Państwa — po epizodzie „przeklętych poetów" Baudelaire'a i micie malarzy głodujących w mansardach Montmartre'u i Krakowa wszystko wróciło do normy: dobry artysta jest zamożny, bo cena określa jakość, a świetny jest wprost krezusem. Toż młody Kiefer bierze za obraz milion dolarów albo i więcej, a nie jest przecież wyjątkiem.

Ten, podwójny niejako, wątek posłużył mi natomiast do wejścia w temat kolejny, a mianowicie rangi Moskwy w tym względzie. Do niedawna bowiem laicy, a któż nim nie jest, traktowali to miasto na równi z ową dziurą z opowieści Hordyńskiego, czyli jako siedlisko zacofania tudzież artystycznej ignorancji. Po części słusznie, bo, istotnie, dawne władze ten właśnie punkt widzenia uznały za postępowy. Jeździły więc buldożery po wystawie sztuki abstrakcyjnej pod gołym niebem, a słowo „surrealista" starczyło za ciężką obelgę i ukazywały się w zachodnich pismach reprodukcje dzieł tamtejszego podziemia artystycznego nie podpisane „ze zrozumiałych względów". Ano, było tak, było.

I nagle szok: radziecki underground ujawnił się, Zachód oniemiał, bo sztuka wielkich mocarstw budzi zawsze uczucia żywsze, od najlepszych nawet obiektów powstałych w krajach małych i słabych. Sam Sotheby's, największy przy Christie's Dom Aukcyjny świata urządził w Moskwie licytację, na której padł rekord — obraz Griszy Bruskina (urodzony w Moskwie w 1945 roku) pod tytułem „Fundamental Lexicon", wystawiony w cenie wywoławczej 18.000 funtów, sprzedano z czternastokrotnym przebiciem za 242.000 funtów, czyli niemal pół miliona dolarów US. Pół miliona dolarów za obraz młodego, nieznanego artysty! To dość, by jednym skokiem znaleźć się w pierwszej dziesiątce listy rankingowej najlepszych malarzy świata, bo — powtarzam — na Zachodzie cena jest miernikiem jakości.

Wtedy też rozniosło się, że ZSRR ma już pięć galerii sprzedażnych w Nowym Jorku, w tym jedną przy renomowanej Madison Avenue, co podaję bez sprawdzenia, bo mnie tam jeszcze losy nie zagnały, i kilka w pozostałych metropoliach „krajów wiodących" w sztuce, których jest pięć, a to: USA, RFN, Anglia, Francja i po części Japonia. Reszta to prowincja. Mniejsza lub większa, ale jednak prowincja.

Po raz trzeci mogą Państwo zapytać, po co o tym piszę? Bo do owych pięciu krajów dołącza Związek Radziecki. Bo sława Wielkiej — nie, nie Rewolucji, lecz Wielkiej Awangardy Rosyjskiej i Radzieckiej przetrwała, a nawet urosła dzięki umiejętnej i długotrwałej propagandzie w RFN zwłaszcza skutkiem której dzieła Kandinsky'ego, Malewicza, El Lissitzky'ego, Rodczenki itd. skoczyły w górę torując drogę obecnym młodym Rosjanom, bo ZSRR jest mocarstwem, a wiadomo, sztuka wielkich mocarstw...

Piszę o tym również, by powtórzyć po raz któryś z rzędu prawdę dla mnie oczywistą, że droga naszych artystów w świat szeroki będzie wiodła, a w każdym razie może również prowadzić przez Moskwę. Co uzna Moskwa i jej sławne Muzeum im. Puszkina, budujące dziś Galerię Sztuki Nowoczesnej — to uzna świat, a ceny tam płacone będą cenami wyjściowymi dla innych galerii i muzeów. W Nowym Jorku, Kolonii, Tokio, Londynie i Paryżu.

Jak dotąd wejście na rynek moskiewski (przestańmy wreszcie wstydzić się tego określenia) mieliśmy świetne. Wystawa Szajny i — po nim — Hasiora zrobiły furorę, o czym wiem, bom tam był, widział, słyszał i szczęśliwie wrócił (to temat na oddzielny felieton, bo dojechać do Moskwy łatwo, ale wyjechać trudno; gdyby nie życzliwość przedstawiciela „Lotu", kto wie, kiedy zobaczyłbym kraj rodzinny). Widziałem natomiast tłum zwiedzających i słyszałem pytania kierowane do Mistrza Hasiora (właśnie per Mistrzu) i do mnie (bez Mistrza), po czymś w rodzaju odczytu na sali wystawowej i znam opinie krytyków, uczestników sesji naukowej poświęconej Hasiorowi, a przed nim Szajnie i na koniec wiem, ile i za ile Muzeum im. Puszkina kupiło prac Hasiora. Ile — powiem. Aż osiem, co z dwoma już posiadanymi złoży się na miniekspozycję w nowo wznoszonej galerii, gdzie Szajna i Hasior będą wystawieni tuż obok van Gogha, Picassa, Mattisse'a i wszystkich świetlych sztuki schyłku XIX i całego XX wieku. Za ile — nie powiem, przypominając tylko, że cena jest wykładnią jakości, a Hasior jest świetny, tak, że w nowy rok soczewicy jeść chyba nie musiał.

Dla porządku już tylko podam, że wystawa Mistrza była największą z jego dotychczasowych ekspozycji, że zajęła niemal całe piętro olbrzymiego i prestiżowego Domu Artysty, że stała się wydarzeniem Moskwy, że teraz jedzie do Tallina, a potem, północnym szlakiem, przez Finlandię i Szwecję do Belgii i pewnie dalej, bo biesiadując z Hasiorem w jego apartamencie hotelowym, gdzie i herbatę, i nawet zupę ugotować można, słyszałem rozmowę znad kanału La Manche, gdzie hotele takich luksusów swoim gościom nie zapewniają. Nie chcę sobie nawet wyobrażać, co biedny Mistrz pocznie w tej głuszy, więc trzymam tylko kciuki na szczęście. Z ziarnkiem soczewicy między palcami, ot, tak sobie, na wszelki wypadek.

JERZY MADEYSKI

PRZEDRUK Z „CZERWONEGO SZTANDARU"

Rok 1939: PO ODSŁONIĘCIU KURTYNY CZASU

Jeden egzemplarz tajnych protokołów został zniszczony

Odpowiedź Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN dla redakcji „Tiesy"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

większość archiwów Ministerstwa Spraw Zagranicznych III Rzeszy trafiło w ręce wojsk amerykańskich. Ślady wiodły do Archiwum Narodowego USA w Waszyngtonie, gdzie przechowywano zdobyczne dokumenty. Około 1956 roku archiwa niemieckie zostały przekazane władzom rządowym RFN.

Osobiście nie bardzo wierzyłem, że prawnicy Archiwum Narodowego przekazali Niemcom takie ważne dokumenty bez wykonania ich fotokopii. Jednakże, gdy zwróciłem się do odpowiednich pełnomocników w Waszyngtonie, to ci rozłożyli ręce i poradzili, abym przeczytał pierwszą publiczną publikację tych dokumentów — broszurkę, którą departament stanu USA wydał w 1948 roku. Gdy wreszcie zdobyłem ją, znowu doznałem rozczarowania — nie zawierała ona fotokopii.

Ostatnio fotokopie tajnych dokumentów są już publikowane. Tajne protokoły zamieścił również tygodnik „Gimtasis Krasztas" w swym numerze 45, jednakże nasi koledzy nie podali źródła. Ma je również redakcja naszej „Gazety". Jednakże, zanim zdecydowaliśmy się je opublikować na życzenie Czytelników, chcieliśmy uzyskać niezaprzeczalne potwierdzenie ich autentyczności. W tym celu redakcja „Tiesy" zwróciła się do ewentualnego posiadacza drugiego egzemplarza protokołów — Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN. W tym tygodniu otrzymaliśmy odpowiedź na nasz list. Drukujemy faksymile oficjalnej odpowiedzi ministerstwa RFN i jej przekład:

„Dziękuję wam za list z 31 października 1988 roku. Chętnie spełniam waszą prośbę o nadesłanie kopii tajnych dodatkowych protokołów do paktu o nieagresji między Niemcami a Związkiem Radzieckim z 23 sierpnia 1939 roku.

Niech wolno mi będzie odnotować kilka rzeczy dotyczących historii zachowania dokumentu: należący do Niemiec oryginał został zniszczony w okresie drugiej wojny światowej. Jednakże przedtem razem z innymi aktami został odfotografowany na mikrofilmie. Film ten istnieje dotychczas. Można udowodnić autentyzm wielu innych dokumentów, skopiowanych na tym samym filmie. O istnieniu tajnych dodatkowych protokołów świadczą oryginalne dokumenty ambasady niemieckiej w Moskwie, opisujące przebieg rokowań.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN nie nie wie, czy zachował się dokument, który należał do strony radzieckiej.

Z przyjacielskimi pozdrowieniami

Dr Eberhard Heyken,
kierownik działu
Związku Radzieckiego
Bonn, 1988.XI.29

Jesteśmy zdania, że ta odpowiedź Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN nieco naświetla niektóre szczegóły, dotyczące ważnych dokumentów z 1939 roku. Jednakże, czy rzeczą słuszną jest twierdzić, iż właśnie te tajne dokumenty stanowiły początek drugiej wojny światowej? Stalin i Hitler na ich podstawie naprawdę dokonali podziału sfer wpływów. Ale nie trzeba zapominać, że przedtem było zagarnięcie okręgu Renu, aneksja Sudetów i Ziemi Kłajpedzkiej, anschluss Austrii. A skoro tak, to jak oceniać dokumenty z Monachium?

Tajne protokoły z 1939 roku absorbują zwłaszcza nas, mieszkańców republik bałtyckich. W rękach dwóch ówczesnych tyranów, a wreszcie również w oczach innych krajów zachodnich, republiki bałtyckie były jak gdyby bilonem, którym można było płacić sobie za usługi świadczone w drodze przestępczej zmowy. Ich zgubne znaczenie dla republik bałtyckich, a wreszcie również dla całego Związku Radzieckiego obecnie rozważają historycy, coraz szersze warstwy społeczeństwa.

Jednakże czym były te dokumenty? Wcale nie przyczyną wojny. Nie przesłanką wojny.

W podstępnej grze zarówno Stalin, jak i Hitler niewiele zważali na dokumenty lub publiczne zobowiązania. Status tajnych protokołów pozwalał w każdej chwili wyrzec się ich. A może istniało nawet dwustronne (również tajne) porozumienie, aby po zrealizowaniu protokołów, natychmiast je zniszczyć?

Były minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Juozas Urbszys, który osobiście stykał się zarówno ze Stalinem, jak i Hitlerem, mówił mi: „Był to okres, gdy niszczono nie tylko dokumenty, ale też ludzi, którzy je przygotowywali..."

Gdy ostatnio wydrukowaliśmy w „Tiesie" wspomnienia J. Urbszysa i rozważania ministra na temat ewentualnych losów protokołu, wychodzący w Chicago dziennik „Draugas" oskarżył zarówno jego jak też osobiście mnie o próbę zanegowania istnienia tajnych dokumentów. Myślę, że koledzy z emigracji po prostu nieuważnie czytali „Tiesę". Może lepiej wykorzystaliby swe możliwości i pomogli naszym historykom w uzyskaniu dokumentalnych źródeł dotyczących Litwy, przechowywanych w archiwach Zachodu.

WILIUS KAWALIAUSKAS,
obserwator „Tiesy"
(„Tiesa" z dn. 22 grudnia 1988 r.)

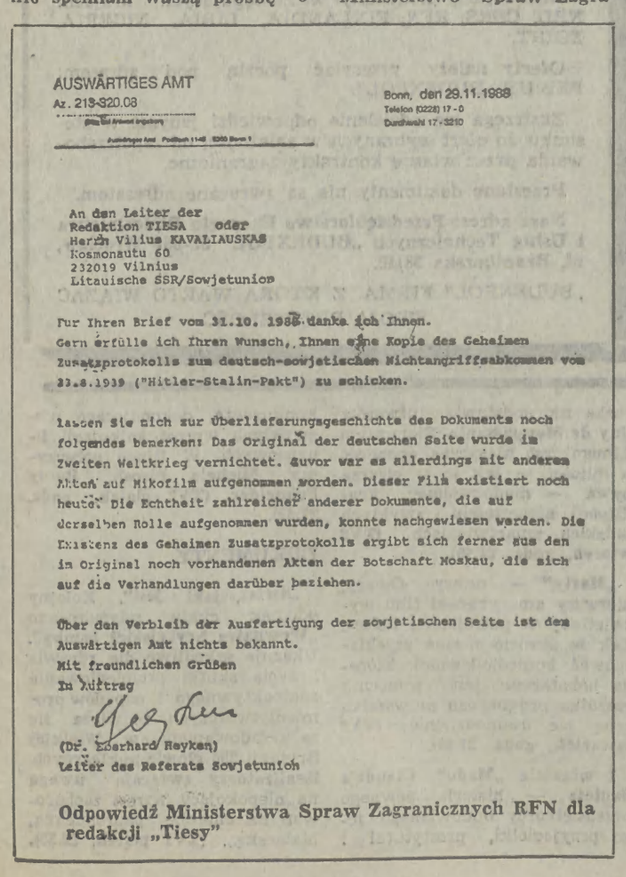

AUSWÄRTIGES AMT
Az. 213-320.08
Bonn, den 29.11.1988
Telefon (0228) 17-0
Durchwahl 17-3210

An den Leiter der
Redaktion TIESA oder
Herrn Vilius KAVALIAUSKAS
Kosmonautu 60
232019 Vilnius
Litauische SSR/Sowjetunion

Für Ihren Brief vom 31.10. 1988 danke ich Ihnen.
Gern erfülle ich Ihren Wunsch, Ihnen eine Kopie des Geheimen Zusatzprotokolls zum deutsch-sowjetischen Nichtangriffsabkommen vom 23.8.1939 ("Hitler-Stalin-Pakt") zu schicken.

Lassen Sie mich zur Überlieferungsgeschichte des Dokuments noch folgendes bemerken: Das Original der deutschen Seite wurde im Zweiten Weltkrieg vernichtet. Zuvor war es allerdings mit anderen Akten auf Mikrofilm aufgenommen worden. Dieser Film existiert noch heute. Die Echtheit zahlreicher anderer Dokumente, die auf derselben Rolle aufgenommen wurden, konnte nachgewiesen werden. Die Existenz des Geheimen Zusatzprotokolls ergibt sich ferner aus den im Original noch vorhandenen Akten der Botschaft Moskau, die sich auf die Verhandlungen darüber beziehen.

Über den Verbleib der Ausfertigung der sowjetischen Seite ist dem Auswärtigen Amt nichts bekannt.
Mit freundlichen Grüßen
In Auftrag
(Dr. Eberhard Heyken)
Leiter des Referats Sowjetunion

Odpowiedź Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN dla redakcji „Tiesy"

OD REDAKCJI:

Tajny protokół stanowi w szczególności:

„1. W wypadku przemian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do krajów bałtyckich (Finlandia, Łotwa i Litwa) północna granica Litwy będzie stanowiła granicę stref wpływów Niemiec i ZSRR. W tym związku interesy Litwy na obszarach należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż rzeki Narwi, Wisły i Sanu.

2. Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych.

W każdym razie oba rządy rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Jeśli chodzi o Europę południowo-wschodnią, to strona radziecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka oświadcza, że jest całkowicie nie zainteresowana tymi obszarami.

4. Ten protokół będzie przez obie strony traktowany jako ściśle tajny".

Kraków w 47 obrazach

Mówienie i pisanie o Krakowie zmusza do poszukiwania słów nietuzinkowych, adekwatnych do niepowtarzalnego charakteru miasta. Jest bowiem Kraków szczególnym splotem ciągłości kulturowej i urbanistycznej, związkiem tradycji z teraźniejszością, nawarstwieniem się dorobku wielu pokoleń wybitnych indywidualności. Czymś niepowtarzalnym jest fakt, że tymi samymi ulicami, które dziś my przemierzamy, podążali również Długosz, Kopernik, Modrzewski, na te same mury, które my codziennie mijamy, spoglądali Rej, Kochanowski, Kołłątaj i wielu innych ludzi noszących nazwiska bliskie każdemu Polakowi. Chodząc ulicami przylegającymi do Rynku Głównego doznaję czasem wrażenia, że pomiędzy przechodniami wciąż krążą cienie naszych sławnych przodków.

NIEZWYKŁY JAK SAM KRAKÓW

Wszystko co się bierze z ducha Krakowa ma wymiar wyjątkowy — i taka jest również publikacja, która ujrzała światło dzienne pod koniec ubiegłego roku. „Atlas miasta Krakowa" ogłoszony wspólnym staraniem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Urzędu Miasta Krakowa przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, jest dziełem unikatowym z wielu względów. Żadne inne miasto w Polsce nie posiada tak wielostronnego autoportretu. Wydane przed laty atlasy Warszawy i Poznania były przedsięwzięciami znacznie skromniejszymi, mówiły o mniejszej liczbie zagadnień i — co nie jest bez znaczenia — w odróżnieniu od obecnej edycji nie trafiły do szerokiego kręgu odbiorców, zaspokajając tylko potrzeby wąskiego grona specjalistów.

Lecz wyjątkowość krakowskiego atlasu bierze się nie tylko z zakresu przedstawionej w nim problematyki i zasięgu czytelniczego. Myśle, że już sam przedmiot dzieła określił jego szczególny status w gronie tego typu wydawnictw. Chcąc oddać w atlasie specyfikę miasta autorzy musieli stworzyć opracowanie równie niezwykłe jak Kraków.

Z urbanistycznego punktu widzenia — jakże ważnego dla kartografów — fenomen Krakowa bierze swój początek od aktu lokacyjnego Bolesława Wstydliwego z 1257 roku, w wyniku którego powstała zabudowa utrzymująca się w nie zmienionym kształcie przez ponad siedem stuleci. Ta ciągłość historyczna średniowiecznego centrum jest światowym unikatem — przypominają autorzy „Atlasu miasta Krakowa".

A przecież daleko wcześniej istniało tu już ważne centrum życia społecznego. I ten atlas, niczym Wellesowski wehikuł czasu, przenosi nas w odległą przeszłość. Na mapie datowanej na rok 300, na zachód od szlaku bursztynowego, łączącego Zatokę Wenecką z Zatoką Gdańską, w miejscu dzisiejszego Krakowa widnieje nazwa Karrodunon — ze znakiem zapytania. Użył jej Ptolemeusz, lecz nie ma pewności, czy miał on w istocie na myśli osadę trudniącą się garncarstwem, hutnictwem i handlem, której ślady znaleźli archeologowie na obszarze dzisiejszej aglomeracji. Nie budzi już natomiast wątpliwości fakt istnienia 600 lat później w grodzie Kraka siedziby księcia Wiślan, którego ziemie — jak wynika z kolejnej mapy — sięgały po dzisiejszą Częstochowę, rejony Rzeszowa i Krosna oraz północne stoki Tatr.

Można ten atlas czytać jak książkę, wędrując od mapy do mapy niczym od rozdziału do rozdziału. Można też sięgać po niego jak po encyklopedię w poszukiwaniu informacji na określony temat. Można spędzić nad nim długie godziny, bowiem zawartość informacyjna mapy jest ogromna. Studenci geografii, którym daje się do analizy kwadratowy wycinek mapy o boku 10 cm potrafią sporządzić na jego podstawie opis liczący ponad 10 stron tekstu.

LUDZIE ATLASU

Ogrom zawartych w atlasie informacji to zasługa dużego zespołu autorów, liczącego ponad 40 osób. Skład zespołu wykrystalizował się w drodze poszukiwania specjalistów z różnych dziedzin, którzy mogli wnieść coś wartościowego w zakresie poszczególnych zagadnień. Ponieważ często byli to ludzie bez przygotowania kartograficznego, do opracowania konkretnych map tworzono grupy liczące dwie lub trzy osoby, w tym znawcę danego problemu i człowieka umiejącego przełożyć owa wiedzę merytoryczną na język kartografii. Tak więc w gronie autorów atlasu obok 23 pracowników Instytutu Geografii UJ znaleźli się specjaliści z Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Krakowskiej, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego i inni.

Przewodniczącym komitetu redakcyjnego atlasu został prof. Mieczysław Hess. Nie można przy tym zapominać, że to właśnie za jego kadencji rektorskiej w uniwersytecie rozpoczęto prace nad atlasem. Jako wybitny klimatolog prof. Hess stał się też autorem niektórych map. Natomiast człowiekiem, który bezpośrednio czuwał na powstawaniem całości dzieła był dr Kazimierz Trafas. To właśnie jemu oraz dr. Januszowi Szewczukowi i mgr. Romanowi Wolnikowi zawdzięczamy ostateczny kształt kartograficzny atlasu. Dużą pomoc wniósł Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami UM Krakowa, szczególnie dyrektorzy Zdzisław Gajewski, Zbigniew Radwan.

DRAMATURGIA MAP

W sumie na „Atlas miasta Krakowa" złożyło się 47 arkuszy mapowych o formacie 67x42 cm. Map w istocie jest znacznie więcej, gdyż występuje ich na ogół kilka na jednym arkuszu. Zagadnień przedstawionych jest zaś mniej — niektórym poświęcono bowiem kilka arkuszy: np. urbanistyce — 5, komunikacji i transportowi — 4, ludności — 3. Znajdujemy też w atlasie mapy na temat: przemysłu, handlu, gastronomii, usług, służby zdrowia, sieci pocztowej i telekomunikacyjnej, rolnictwa, szkolnictwa, nauki i kultury, turystyki. Odrębne mapy przedstawiają rzeźbę terenu i warunki klimatyczno-bonitacyjne, hydrologię, szatę roślinną, wreszcie degradację i skażenie środowiska.

Napisałem wcześniej, że atlas można czytać jak książkę. Jest to książka, w której nie brak miejsc dramatycznych. Nie można ich minąć obojętnie. Arkusz poświęcony degradacji środowiska to w istocie jęk rozpaczy miasta wołającego o ratunek. Na mapie dokładnie widać mechanizm procesu zatruwania obszaru miejskiego. Nad centrum unosi się „miejska wyspa ciepła", która jak gdyby zasysa powietrze napływające z różnych stron. Przyciągane masy powietrza w miarę zbliżania się do śródmieścia nabierają na mapie (tak jak w rzeczywistości) coraz ciemniejszego koloru, zbierając po drodze napotkane wyziewy przemysłowe. W środkowej części miasta intensywność barw jest największa. Patrząc na tę mapę trudno uwierzyć, że tu na co dzień żyją ludzie.

Atlas jako sumienie ekologiczne miasta? A może raczej jako wyrzut sumienia... Beznamiętnie odmalowany portret historycznej stolicy Polski brutalnie obnaża jej słabe miejsca, rozwiewa mity. Jednym z nich okazuje się powszechne przekonanie o dużym nasyceniu Krakowa instytucjami kulturalnymi. Autorzy atlasu początkowo zamierzali problemom kultury poświęcić osobny arkusz. Gdy zaczęto na plan miasta nanosić placówki kulturalne, niebawem okazało się, że poza śródmieściem wielkie obszary dosłownie zieją pustką.

Mapy ujawniły też — co już nie było zaskoczeniem — istnienie prawdziwej pustyni gastronomicznej, handlowej i usługowej na terenach nieco odleglejszych od centrum. Niedawna operacja uspokojenia ruchu kołowego w Krakowie w świetle materiałów atlasu okazuje się próbą walki ze skutkami wadliwie zorganizowanej sieci handlowo-usługowej, która zmusza mieszkańców odległych osiedli do ciągłego odwiedzania śródmieścia w celu załatwienia życiowych spraw. Mapy poświęcone komunikacji pokazują to jak na dłoni.

Obraz miasta przedstawiony na 47 planszach daje dużo do myślenia.

OD UL. RÓŻANEJ DO UL. SOLSKIEGO

Współczesność w atlasie nieustannie przetyka się z historią. W Krakowie nie może być inaczej. Na niektórych mapach trudno czasem dokładnie oddzielić, gdzie kończy się przeszłość, a zaczyna teraźniejszość. To, co było, ściśle wiąże się z tym, co jest — i doskonale widać to na arkuszach obrazujących użytkowanie przestrzeni miejskiej starego miasta czy stanu technicznego i rewaloryzacji obiektów zabytkowych.

Historia odzywa się w atlasie czasem w zupełnie nieoczekiwanych miejscach. Oto zmiany klimatyczne w Krakowie można prześledzić w okresie kilkunastu dziesiątków lat. Dane na temat zachmurzenia i występowania mgły sięgają lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, informacje na temat średnich temperatur zaczynają się od 1826 roku. Jest to bodaj najdłuższa zachowana w Polsce seria pomiarów meteorologicznych. Badania zainicjowane zostały przez Jana Śniadeckiego w stacji meteorologicznej powstałej przy założonym przez niego Obserwatorium Astronomicznym przy dzisiejszej ul. Kopernika. Jeszcze jeden przyczynek do fenomenu ciągłości dziejowej Krakowa.

Na mapach ilustrujących zmiany podziału administracyjnego i rozwój urbanistyczny miasta niemal jak na filmie animowanym można śledzić proces rozrastania się Krakowa — od pierwszych osad przedlokacyjnych aż po przyłączenie kilku wsi w 1986 roku. Zmiany w organizmie urbanistycznym wyraźnie widać na reprodukowanych archiwalnych planach Krakowa. Historyczne plany miasta to wyjątkowo smakowity kąsek dla miłośników podwawelskiego grodu. Na mapach sporządzonych 100—150 lat temu odnajdujemy dobrze znane nam ulice, ale i też takie, których już nie ma, a na zachowanych ulicach obce dla nas (a może tylko dla młodszych pokoleń) nazwy: ulica Teatralna (dziś Jagiellońska), ulica Różana (później Św. Tomasza, dziś Solskiego), ulica Św. Piotra (dziś Łobzowska). Świadectwo przemian zachodzących w żywym organizmie starego miasta.

Archiwalnym planom w atlasie poświęcono dwie plansze przedstawiając na nich cztery zabytki kartograficzne (z lat 1667, 1783, 1836 i 1893). Tylko cztery! Trudno nie odczuć niedosytu. Redaktor atlasu, dr Kazimierz Trafas broni przyjętej z góry koncepcji niewielkiego wyboru planów, który — jego zdaniem — daje przegląd różnych szkół kartograficznych i różnych epok. Plany „Kołłątajowski" i „Senacki" wymagałyby co najmniej kilku dodatkowych arkuszy, gdyż po zmniejszeniu do formatu stron atlasu stałyby się nieczytelne. A poza tym były one już publikowane po wojnie w edycjach faksymilowych — dodaje dr Trafas. Nie czuje się przekonany tym argumentem. Pytanie o dostępność obu edycji zawisa w próżni. W takim kompendium wiedzy o Krakowie, jak obecny atlas, pragnąłbym jednak znaleźć szerszy przegląd kartograficznych świadectw przeszłości miasta — bez potrzeby chodzenia po bibliotekach.

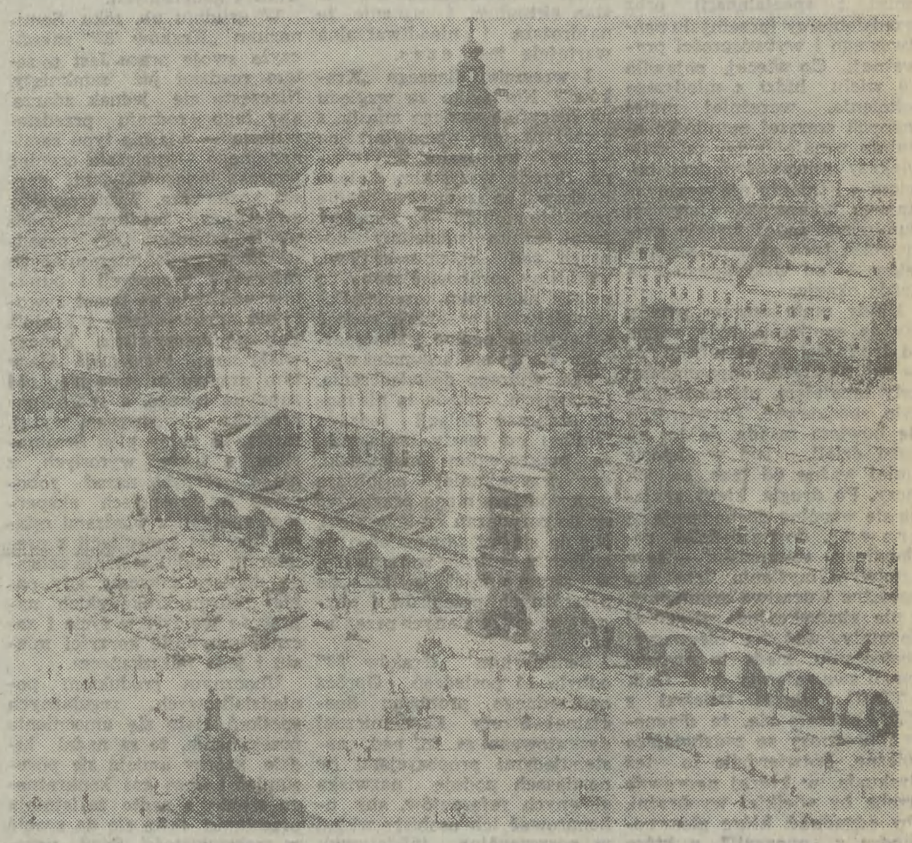

Fot. Jacek Wcisło

NA MIARĘ MOŻLIWOŚCI

Zarzutów wobec atlasu jest więcej. Jeden z najczęściej wysuwanych dotyczy nieaktualności wielu informacji. Rzeczywiście, niektóre dane pochodzą nawet z 1978 roku. Autorzy bronią się stwierdzeniem, że korzystali z najnowszych danych, jakie istniały podczas przygotowywania atlasu. Redakcja wydawnictwa nie była w stanie wyręczyć GUS. Siłą rzeczy w pewnych kwestiach musiano skorzystać z wyników spisu powszechnego wykonanego jeszcze w 1978 roku.

Część nabywców atlasu rozczarował fakt, że wśród wielu map brakuje aktualnego planu miasta. Nie ma go, gdyż w tego typu wydawnictwie nie musi on się pojawić — twierdzi dr Trafas. Atlas ma być narzędziem pracy dla planistów i urbanistów oraz pomocą dla przedstawicieli różnych innych zawodów.

Rozważenie innych wątpliwości związanych z treścią opracowania pozostawmy specjalistom. Przy tak złożonej publikacji uniknięcie potknięć jest rzeczą niemożliwą. Szkoda natomiast, że nie dało się zapewnić wydawnictwu formy zewnętrznej lepiej pasującej do jego rangi. Papier jest nie całkiem biały i co gorsza mało odporny na uszkodzenia mechaniczne. Podczas druku brakowało odpowiedniej jakości farb, folii przezroczystej do montażu diapozytywów, a tylko przypadek sprawił, że druk arkuszy odbył się na nowo zainstalowanej w drukarni we Wrocławiu maszynie offsetowej co wyszło publikacji na zdrowie.

Jest więc atlas dziełem na miarę obecnych możliwości. Cieszy przede wszystkim sam fakt ukończenia dzieła, tym bardziej, że bez poparcia i pomocy władz miasta — protektoratu przyjętego przez I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR Józefa Gajewicza i prezydenta Krakowa Tadeusza Salwy — a także bez papieru zdobytego dzięki osobistej pomocy ministra Aleksandra Krawczuka nie oglądalibyśmy dziś Krakowa w 47 obrazach.

WIZYTÓWKA MIASTA

Zapowiedziany notatkami prasowymi atlas oczekiwany był z niecierpliwością. W pierwszym dniu sprzedaży w księgarni firmowej oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie rozeszło się 10 proc. całego nakładu. Dzwonili przedstawiciele różnych instytucji, także spoza Krakowa. Wydawnictwem interesowali się liczni hobbyści, miłośnicy podwawelskiego grodu, pragnący mieć niezwykłe kompendium o niezwykłym mieście u siebie na półce.

Atlas przedstawiony też został na targach książki we Frankfurcie nad Menem. Złożono tam zamówienie na 50 egzemplarzy wydawnictwa. Poza granicami kraju znajdzie się zapewne więcej amatorów atlasu, toteż planuje się wydanie wersji z komentarzami do map w języku angielskim i wielojęzycznym spisem treści. Wersja ta trafi do skupisk Polonii, do miast współpracujących z Krakowem i jego uniwersytetem, wreszcie do kartografów, których krakowska edycja zainteresuje ze względów metodologicznych, warsztatowych. Poza granice Polski trafi jedyna w swoim rodzaju wizytówka miasta. Miasta, którego ulicami przechadzają się cienie przodków.

LESŁAW PETERS

„Atlas miasta Krakowa". Kraków 1988. Nakład 7500 egz., cena 6600 zł.

Kraków – strefa specjalna?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

od dawna wielu krakowian. Ostatnio powstały nawet różne ważne inicjatywy organizacyjne. Grupa działaczy gospodarczych i naukowców utworzyła Oddział Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych. Dawni działacze i doradcy „Solidarności" zgrupowali się wokół Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego. Zebrał się Konwent Obywatelski przy Przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa. Przy Komitecie Krakowskim PZPR i przy prezydencie energiczniej zaczęły pracować różne komisje i rady. Przybierał na sile ruch ekologiczny i rewaloryzacyjny. Rozbudziły się towarzystwa naukowe. Ciekawy program przedstawiła Rada Nauki i Techniki PAN. Różne pomysły jęły zgłaszać poszczególne osoby, choćby w prasie czy w radiu prezentując własne przemyślenia.

I wtedy — po krótkich negocjacjach — powstało właśnie Seminarium, jako miejsce spotkania się wszystkich, którzy mają coś do powiedzenia, są twórczy i odważni w myśleniu, a samo myślenie potrafią wykorzystywać w sposób konstruktywny. Tak oto zrodził się krakowski „okrągły stół", przy którym zasiedli razem zarówno działacze partii jak i opozycji, przedstawiciele władzy i ci, co jej z reguły mieli wszystko za złe. Kryterium uczestnictwa nie była zresztą wcale taka czy inna przynależność instytucjonalna lub grupowa, lecz po pierwsze, kwalifikacje intelektualne, i po drugie, same chęci. Jak się okazało, trzon Seminarium stanowili naukowcy (różnych uczelni i specjalności) oraz przedsiębiorcy (przemysłu państwowego i wytwórczości prywatnej). Co więcej, pojawiło się wielu ludzi z młodszego pokolenia, wcześniej mniej znanych szerszej opinii. To ostatnie uznaję bodaj za największy sukces, świadczy bowiem o istnieniu nie wykorzystanego potencjału, zazwyczaj tłumionego przez waskie kręgi wciąż tych samych autorytetów — od wszystkiego i na każdą okazję.

Kiedy mnie czasem pytają, czy te spotkania były wolne od trudności — nazwijmy je — politycznych, odpowiadam: były łatwiejsze, niż można się było spodziewać. Potwierdziła się bowiem zasada, że to co ludzi dzieli, jest w istocie mniej ważne od tego, co ich łączy. Po drugie, kiedy zakłada się wspólne dochodzenie do p r a w d y, do najbardziej racjonalnego stanowiska — to w uczciwym myśleniu liczą się poważne i uczciwe argumenty, a nie abstrakcyjne założenia i dogmaty. Już na pierwszym posiedzeniu, kiedy to prezentowali swe referaty dr **F. Gaik** z TWIG i dr **M. Dzielski** z KTP, okazało się, że diagnozy i prognozy są zadziwiająco zbieżne. Potwierdziła to też dyskusja, w której naprawdę trzeba by wielkiej wyobraźni, aby odgadnąć, które głosy pochodzą z „opozycji", a które z „afirmacji".

Na tym pierwszym posiedzeniu ukształtowała się propozycja wstępna Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (nazwanej wówczas strefą „wolnej przedsiębiorczości"). Stało się to właśnie już z początkiem marca ubiegłego roku, a więc przed falą strajków, w okresie operacji cenowo-dochodowej przeprowadzanej przez rząd profesorów Messnera i Sadowskiego i w czasie apogeum dywagowania na temat II etapu reformy gospodarczej. O tej ostatniej mówiło się wszędzie wiele, ale w praktyce nie dawano jej większych szans, przy utrzymaniu podstawowych kagańców ustawowo-organizacyjnych dla przedsiębiorczości. Seminarium „Kraków '88" uznało wówczas, że tworząc samodzielne rozwiązania dla Krakowa, potrafimy wywołać ruch gospodarczego ożywienia, wyprzedzający ślamazarne posunięcia rządu. Idea strefy specjalnej jest zresztą nadal aktualna, choć jej uwarunkowania zewnętrzne są dziś o wiele korzystniejsze, niż były przed rokiem (myślę przede wszystkim o nowych regulacjach ustawowych). Nie zmieniła się jednak jeszcze sama rzeczywistość, a zwłaszcza szereg mechanizmów i nawyków.

A dlaczego „Kraków '88"? Dlatego, że dość już mamy prognoz i programów na lata 2000 i dalej. Wydaje się nieraz, iż jest to wygodne alibi i ucieczka przed podejmowaniem spraw dnia dzisiejszego. Trzeba także zerwać ze schematyzmem „pięciolatek", a zwłaszcza formułą przerzucania najważniejszych decyzji na osławiony „koniec bieżącej pięciolatki", albo wręcz na „następną". Należy więc jasno mówić o tym, co musi się zrobić teraz, w tym roku, w tych miesiącach, nie czekając do XXI wieku (do którego już coraz bliżej). Hasło „Kraków '88" — to promocja odpowiedzialności za stan aktualny i uznanie, że najdroższą i nieodtwarzalną wartością jest c z a s.

I wreszcie, dlaczego „Kraków"? Nie tylko ze względu na specyfikę samego miasta, z uwagi na jego niepowtarzalne walory kulturalno-turystyczne. Przede wszystkim dlatego Kraków, bo zanim — wedle polskich ambicji — zbawimy świat, zanim udzielimy dobrych rad całemu krajowi, winniśmy spróbować zrobić co należy na swoim terenie. Potem łatwiej przyjdzie podjąć rozważania ogólne, jeśli wsparciem stanie się argument własnego, dobrego doświadczenia. Oczywiście, metoda ta nie może oznaczać izolacji jednego regionu od reszty (zwłaszcza, że makroregion małopolski, czy przynajmniej najbliższe województwa mogą przyłączyć się do rozwiązań krakowskich). Nie da się też zapomnieć o relacjach z centralą warszawską, w szczególności o gorsecie przeróżnych przepisów i obyczajów, utrwalanych przez lata.

Seminarium „Kraków '88" odbyło 15 posiedzeń. Oprócz nadrzędnego problemu Specjalnej Strefy Ekonomicznej dyskutowano m. in. nad następującymi propozycjami (w nawiasach podaję nazwiska głównych referentów, aby uhonorować ich osobisty wkład w poszczególne inicjatywy): projektem Wolnego Obszaru Celnego przy lotnisku w Balicach (dr inż. **R. Florek**), projektem strefy kolonii przemysłowych (mgr **L. Kuzaj**), założeniami Banku Gospodarki Komunalnej (prof. **L. Kałkowski** oraz doc. **R. Dressler** i dr **J. Czekaj**), projektem zmian w prawie lokalowym (dr inż. **T. Syryjczyk** i inż. **A. Barański**), perspektywicznym planem rozwoju Krakowa (dr inż. **Z. Ziobrowski**), projektem przyśpieszenia budownictwa mieszkaniowego (prof. **Z. Jamroży** z zespołem SIiTB), założeniami zmian profilu Huty im. Lenina (prof. **Z. Drzymała**, prof. **Wł. Dobrucki**, doc. **J. Gęga**, doc. **R. Geyer**).

Większość tych problemów jesienią ubiegłego roku przeszła w fazę przygotowania konkretnych rozwiązań decyzyjnych. Plany te podjęły władze krakowskie, powołując specjalistyczne zespoły do szczegółowego zaopiniowania projektów i wypracowania niezbędnych dokumentów. Niewątpliwy wpływ na przyśpieszenie tych pociągnięć miała zmiana rządu i fakt, że premier Rakowski jest prezesem TWIG, z którego wywodzi się część głównych projektodawców i współudziałowców prac Seminarium. Z drugiej strony należy podkreślić i ten wcale nie zwyczajny moment, że właśnie w Krakowie wszystkie główne punkty Specjalnej Strefy Ekonomicznej sygnowane są nazwiskami osób z różnych kręgów politycznych. Okazało się bowiem, że w sprawach konkretnych podziały wcale nie stanowią przeszkody w osiąganiu consensusu, a w ogóle to naprawdę przebiegają w zupełnie inny sposób, niż się powszechnie przypuszcza (po obydwu stronach skonfliktowanego społeczeństwa). Jeśliby miało się nie udać spożytkowanie tych wspólnych inicjatyw krakowskich, odbiłoby się to bardzo niekorzystnie na innych polach poszukiwania rozwiązań generalnych.

W grudniu ub. roku Seminarium „Kraków '88" zakończyło swoje prace. Jest to zatem rozdział już zamknięty. Nieczęsto się jednak zdarza, aby tego rodzaju przedsięwzięcia — właśnie typu seminaryjnego — należało oceniać poprzez inne efekty, niż czysto poznawcze. Wystarczyłoby zwyczajowo skwitować rzecz wedle sztampy: „oto przedstawiono wiele interesujących referatów, propozycji i punktów widzenia na temat żywotnych spraw miasta i kraju". Tak się rzeczywiście kończy wiele narad i dyskusji. Ale w tym przypadku stało się coś zupełnie innego, a skoro poprzeczka powędrowała wyżej, myślę, że pełny plon Seminarium, a także wyrosłych z niego różnych narad roboczych (w zespołach ekspertów, spotkań z władzami miasta, czy też konsultacji z premierem rządu) zostanie zebrany dopiero wówczas, gdy pakiet reform krakowskich naprawdę wejdzie w życie i zacznie przynosić korzyści miastu i jego mieszkańcom.

Ubocznym produktem poniedziałkowych, regularnych spotkań stało się umocnienie przekonania, że są nadal ludzie, którzy umieją się porozumieć i chcą coś konkretnego zrobić, a nadto że istnieją przesłanki, iż to się da zrobić w rzeczywistości. Sami uczestnicy Seminarium (dodam: przy moim osobistym zdziwieniu) uznali, że wcale jeszcze nie pora kończyć dyskusje nad projektowaniem przyszłości miasta i regionu. Zdecydowaliśmy się tedy kontynuować spotkania, inicjując Seminarium „Kraków '89", na podobnych zasadach, aczkolwiek z pewnymi istotnymi zmianami w programie i poszerzeniem kręgu uczestników.

Problematyka ekonomiczna będzie nadal obecna, ale już pod kątem wdrażanych — miejmy nadzieję — kanonów Strefy Specjalnej (i nowych ustaw gospodarczych). Przewidujemy natomiast zwrot w stronę kwestii związanych z organizacją struktury miejskiej i regionalnej oraz kierowaniem nią (te zagadnienia pojawiły się już w ub. roku, choć bez projektów szczegółowych). Szczególne miejsce w tegorocznych pracach Seminarium zajmą kwestie turystyki, kultury i nauki (w świetle zasad Specjalnej Strefy Ekonomicznej) oraz koniecznie — problematyka ekologiczna, zwłaszcza w aspekcie zdecydowanie niezadowalających prognoz związanych z rządowymi propozycjami co do przyszłości Huty im. Lenina. Niewykluczone jest także podjęcie pewnych przedsięwzięć wydawniczych pod hasłem „Pomysł dla Krakowa" (wedle projektu doc. **J. Hausnera** i dyr. **A. Kurza**). To oczywiście tylko niektóre, wstępne założenia programu. Mam nadzieję, iż one również przyobleką się w przyszłości w rozwiązania realizacyjne.

I jeszcze jedno wyjaśnienie, które winienem złożyć wielu osobom, życzliwie zainteresowanym działalnością Seminarium. Otóż nie jest to impreza prelekcyjna, gdzie jedni mówią, a reszta słucha. Nie jest to też klub dyskusyjny. Seminarium jest w gruncie rzeczy zespołem roboczym, stąd też muszą wystąpić naturalne ograniczenia liczby uczestników. Jest to jednak poważny mankament, ponieważ sądzę, że spotkania te powinny mieć charakter maksymalnie otwarty. W tym sensie, aby każdy, kto ma jakieś dobre, niebanalne i wartościowe pomysły i chciałby się włączyć do prac Seminarium, wiedział, że może zgłosić i siebie, i swą ideę (rzecz jasna, dotyczącą problemów generalnych a nie interwencyjnych, od czego są inne instytucje). Liczymy zatem zarówno na ludzi młodych, jak i doświadczonych, na naukowców i praktyków, ludzi o uznanym autorytecie i takich, którzy chcą dopiero pokazać się na szerszym forum. Rzecz jasna — absolutnie bez względu na przekonania polityczne. Zależy nam po prostu, aby gromadzić najżywsze i twórcze umysły. Myślę, że listowne oferty (i ewentualnie już gotowe zarysy własnych rozwiązań) będą odpowiednią formą nawiązania kontaktu (adres: **PAN, Sławkowska 17, z dopiskiem „Seminarium Kraków '89"**).

Będziemy też bardziej systematycznie informować o postępach prac, choć podobnie jak w tamtym roku, raczej postaramy się wpierw coś przedsięwziąć i zrobić, a nie przedstawiać się poprzez opisy deliberowania nad tym, co mogłoby być i szkoda, że tego nie ma. „Kraków '89" — to określenie zadań, które trzeba podjąć w tym roku, aby już w roku następnym mogło być inaczej i lepiej, przynajmniej na pewnych odcinkach naszego życia.

JÓZEF LIPIEC

Prof. dr hab. Józef Lipiec jest inicjatorem i przewodniczącym Seminarium Kraków '88 i '89.

Obradowało Prezydium KK ZSL

Wczoraj pod przewodnictwem prezesa **S. Mazura** obradowało Prezydium KK ZSL w Krakowie. W toku posiedzenia dokonano m. in. oceny pracy GK ZSL w Liszkach oraz wysłuchano informacji prokuratora wojewódzkiego w Krakowie **A. Załęskiego** o stanie ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego w woj. krakowskim ze szczególnym uwzględnieniem środowiska wiejskiego.

W związku z 70. rocznicą urodzin prof. dr. hab. **Jana Sekuły** z AM w Krakowie — wybitnego uczonego i działacza ludowego, prezes Mazur wręczył Jubilatowi okazjonalny adres od Prezydium KK ZSL oraz złożył życzenia zdrowia i dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i na niwie działalności naukowo-politycznej. Do życzeń przyłączyli się m.in. obecni na posiedzeniu prezydium minister ochrony środowiska **J. Kozioł**, wiceprezydent m. Krakowa **W. Woda**, rektor AM w Krakowie prof. dr hab. **T. Cichocki** i lekarz wojewódzki **Z. Wójcik**. (jk)

Nagrody Funduszu Literatury

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ników i pism literackich — co jest samo przez się zrozumiałe. Są wśród nich z Krakowa „Życie Literackie" i „Pismo Literacko-Artystyczne". Miło nam także donieść, że wraz z grupą swych literackich publicystów.

Krótkiej historii nietolerancji (c.d.)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

Wszystkie wykorzystane w moim tekście informacje pochodzą od ojców Prawosławno-Katolickiego Monasteru Pokrowu Przenajświętszej Bogurodzicy zawsze Dziewicy Maryi oraz Świętych Cyryla i Metodego, oraz mieszkańców wsi, z których nikt nazwiskiem nie chciał się przedstawić, w dodatku w trakcie rozmowy ci drudzy wyglądali na nieźle rozbawionych. Natomiast wydaje mi się, że kuriozalna logika przytoczonych w całości i oryginale wywodów oraz ich składnia stylistyczna i interpunkcja nie wymagają komentowania.

A co do mojego rozumienia tego, co polskie, przychodzi mi jedynie powtórzyć dosłownie ostatnie zdania mojego reportażu, które tak rozjuszyły Komitet Protestacyjny: „W deklaracji Komitetu Protestacyjnego padły słowa «to jest Polska». Tak, rzeczywiście mam wrażenie, że to właśnie też j e s t P o l s k a. Niestety..."

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

P.S.: Odpowiedzi tej niestety do Ujkowic wysłać nie mogę, gdyż pochodzący stamtąd protest nie został podpisany ani imieniem i nazwiskiem, ani adresem komitetu. Po drugie, fotografia użyta w tekście miała znaczenie symboliczne i przedstawiała rozdarty na pół, stary zrujnowany dom — do czego redakcja ma prawo. Sprostowań żadnych w „Nowinach" ani w „Życiu Przemyskim" zamieszczać nie zamierzam, gdyż nie tam ukazał się mój wcześniejszy tekst. A jeśli spotkać mamy się przed sądem, to przynajmniej będę miał satysfakcję, iż rodem niemal ze średniowiecza sprawa zakończy się przed prawnym trybunałem, miast w postaci pospolitej bijatyki na klonice, do jakiej — przypominam — o mało nie doszło 19 sierpnia ub. r. A wszystkich wątpiących jeszcze raz odsyłam do listopadowego tekstu.

P.O.

UWAGA INWESTORZY I WYKONAWCY!

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich z a w i a d a m i a, że zgodnie z ustawą o drogach publicznych z dnia 21 marca 1985 roku — prowadzenie wszelkich prac w pasie drogowym dopuszczalne jest wyłącznie za zezwoleniem WDDM.

W związku z powyższym WDDM prosi zainteresowane instytucje oraz osoby prywatne o zgłoszenie do dnia 31 marca 1989 r. wykazów robót związanych z rozkopaniem lub zajęciem dróg, ulic i chodników na terenie miasta Krakowa i województwa krakowskiego w 1989 roku oraz na lata następne.

Wykazy planowanych robót, które winny zawierać nazwę ulicy, dokładną lokalizację (jezdnia, chodnik), rodzaj wykonywanego uzbrojenia, należy przesłać do **Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, Kraków, ul. Głowackiego 56.**

Zaznacza się, że na roboty nie zgłoszone w powyższym terminie nie będą wydawane zezwolenia na prowadzenie robót w pasie drogowym.

K-13481

STUDENCKIE BIURO USŁUG
ZSP „STUDENT-SERVICE"
31-042 Kraków, Rynek Gł. 6/8
Pracownia Projektowo-Kosztorysowa
tel. 33-03-00, wewn. 919

oferuje wykonywanie usług

w zakresie:
— **projektowania:**
◆ **projekty architektoniczne**
◆ **konstrukcyjne instalacji sanitarnych**
◆ **elektrycznych**
◆ **wentylacyjnych**
◆ **klimatyzacyjnych**
◆ **instalacji przemysłowych i inne**
— **kosztorysowania robót budowlanych**
— **prac kreślarskich**
— **odtwarzania dokumentacji**

Projekty wykonywane są przez projektantów posiadających niezbędne uprawnienia.

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG!

K-13597

BIURO PROJEKTÓW „BIPRONAFT"
GENERALNY REALIZATOR INWESTYCJI
Kraków, ul. Mogilska 41

ZATRUDNI

przy realizacji budowy kotłowni gazowej i ciepłociągu w Krynicy na korzystnych warunkach płacowych

kierownika budowy

na pełnym etacie lub 1/2 etatu (wykształcenie wyższe lub średnie oraz praktyka i uprawnienia budowlane) zamieszkałego najchętniej w Krynicy lub okolicy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział DO „Bipronaft" tel. 11-01-00 wewn. 151 lub wewn. 167.**

K-12598

SKŁAD KONSYGNACYJNY BHZ ARNO
w Niepołomicach, ul. Grabska 3

oferuje do sprzedaży

MASZYNY SZYJĄCE
dla branży futrzarskiej i skórzanej

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony Banku PKO SA. Ceny konkurencyjne.

Informacje telefoniczne pod nr 55-97-58.

K-11968

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA
IM. ST. STASZICA W KRAKOWIE

zatrudni

w DZIALE GOSPODRKI MATERIAŁOWEJ:
☐ **MAGAZYNIERÓW**

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Gospodarki Materiałowej AGH, ul. Akademicka Boczna, tel. 33-81-00 wewn. 33-74**

w ZARZĄDZIE OSIEDLA STUDENCKIEGO:
☐ **PORTIERÓW**, w pełnym wymiarze godzin

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Osiedla Studenckiego Kraków, ul. Reymonta 73, p. 1a, tel. 33-81-00, 33-91-00 wewn. 37-44.**

K-13204

ZAKŁADY ROLNO-PRZEMYSŁOWE „IGLOOPOL"
w Tarnowie
Zakład Rolny w Borzęcinie, woj. tarnowskie

zatrudni pilnie

◆ **inżynierów budownictwa**
◆ **techników budownictwa** z uprawnieniami również w niepełnym wymiarze czasu pracy oraz na zlecenia zadaniowe
◆ **inżynierów mechaników**
◆ **technologów produkcji maszyn**
◆ **techników normowania**
◆ **ekonomistów**
◆ **zaopatrzeniowców**

oraz pracowników produkcyjnych:
◆ **tokarzy**
◆ **frezerów**
◆ **spawaczy**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Kadr Zakładu Borzęcin, Brzesko tel. 323-00, tlx 066516.**

K-13578

PKP LOKOMOTYWOWNIA I KL. W CHABÓWCE

ogłasza wpisy

na rok szkolny 1989/90
do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ CHŁOPCÓW
W ZAWODZIE:
MECHANIK URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH

PRZY WPISIE NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:
— podanie
— życiorys
— odpis świadectwa z I półrocza 8 klasy szkoły podstawowej
— 3 zdjęcia
— wyciąg z aktu urodzenia

Nauka trwa 3 lata i w okresie tym uczniowie otrzymują:
— wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
w I roku nauki — 5300 zł
w II roku nauki — 5650 zł
w III roku nauki — 6450 zł
— od II roku nauki ekwiwalent za węgiel deputatowy
— za pozytywne wyniki w nauce po zawarciu umowy wypłaca się dodatkowo stypendium fundowane 4.500 złotych miesięcznie, począwszy od pierwszego roku nauki
— uczeń otrzymuje bezpłatnie umundurowanie, odzież roboczą, w okresie zimy posiłki regeneracyjne, dojazd do miejsca nauki

Ponadto istnieją możliwości korzystania z wycieczek oraz zajęć rekreacyjno-sportowych.

Absolwentom zapewnia się zatrudnienie przy utrzymaniu i obsłudze urządzeń technicznych w Lokomotywowni w trakcji elektrycznej i spalinowej.

Po podjęciu pracy zakład umożliwia kontynuowanie nauki w średnich szkołach zawodowych dla pracujących lub w systemie zaocznym.

Informacji o przyjęciu do szkoły udziela **Referat ds. Pracowniczych w Lokomotywowni I kl. w Chabówce w każdy dzień roboczy oraz telefonicznie — nr centrali PKP Chabówka 76-200 wewn. 346 w godzinach 7—14.**

K-13479

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-MONTAŻOWE
w Krakowie, ul. Skawińska 13,

kupi lub wydzierżawi

na terenie Krakowa

HALĘ

z przeznaczeniem do produkcji konstrukcji stalowych.

Oferty składać pod adresem j.w. K-12824

SZUKASZ PRACY ZA GRANICĄ
„Budexpol"
Da Ci Szansę!

prowadzimy stały nabór

DO REZERWOWEJ KADRY EKSPORTOWEJ PRACOWNIKÓW W NIŻEJ WYMIENIONYCH ZAWODACH:

I. Pracowników z wyższym i średnim wykształceniem oraz znajomością języka angielskiego lub niemieckiego:
☐ **inżynier i technik elektryk**
☐ **inżynier i technik mechanik** (spec. obróbka skrawaniem)
☐ **inżynier i technik elektronik-automatyk**
☐ **inżynier i technik instalacji urządzeń sanitarnych wewnętrznych i zewnętrznych**
☐ **inżynier i technik energetyk**
☐ **inżynier i technik budownictwa ogólnego, wodnego, drogowego**
☐ **inżynier i technik ceramik, technolog materiałów budowlanych**
☐ **inżynier i technik metalurg, odlewnik**

II. Pracowników na stanowiska robotnicze:
ZAWODY BUDOWLANE:
☐ **murarz-tynkarz**
☐ **cieśla-stolarz**
☐ **zbrojarz-betoniarz**
☐ **blacharz-dekarz**
☐ **płytkarz**
☐ **posadzkarz-lastrikarz**
☐ **murarz pieców przemysłowych**
☐ **monter rusztowań**
☐ **izoler**

ZAWODY MECHANICZNE:
☐ **spawacz z uprawnieniami UDT (RS1, RS2, BS1, BS2)**
☐ **spawacz w osłonie CO2, argonu**
☐ **operator frezarek, tokarek — sterowanych numerycznie**
☐ **ustawiacz automatów tokarskich**
☐ **tokarz**
☐ **frezer**
☐ **szlifierz**
☐ **wytaczarz**
☐ **kowal maszynowy (kucie matrycowe)**
☐ **praser, traser**
☐ **ustawiacz pras**
☐ **formierz, odlewnik, wytapiacz, oczyszczacz, hartownik**
☐ **lakiernik samochodowy**
☐ **blacharz samochodowy i maszynowy**
☐ **monter turbin**
☐ **wiertacz**

INNE:
☐ **kucharz**
☐ **masarz**

Realizujemy kontrakty w następujących krajach: NRD, CSRS, RFN, FINLANDIA, LIBIA, NIGERIA, EGIPT.

Oferty należy przesyłać pocztą pod adresem: PEBiUT „BUDEXPOL".

Zastrzega się udzielenie odpowiedzi jedynie w stosunku do ofert wybranych w zależności od zapotrzebowania przez własne kontrakty zagraniczne.

Przesłane dokumenty nie są zwracane adresatom.

Nasz adres: **Przedsiębiorstwo Eksportu Budownictwa i Usług Technicznych „BUDEXPOL" 53-680 Wrocław, ul. Braniborska 38/40.**

„BUDEXPOL" FIRMA, Z KTÓRĄ WARTO WIĄZAĆ SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

TV – TO WARTO zobaczyć

14—20 stycznia 1989

TEATR

W poniedziałek kolejny spektakl z cyklu **„Nasza klasyka"**. **„Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego** w reżyserii **Konrada Swinarskiego** jest rejestracją (sprzed kilku lat) przedstawienia przygotowanego przez Stary Teatr w Krakowie. Wśród wykonawców **Jerzy Trela** jako Konrad, **Anna Polony** — Muza, **Wiktor Sadecki** — Karmazyn. Dla potrzeb telewizji spektakl przygotował **Laco Adamik** i **Agnieszka Holland. (TV1 poniedziałek, godz. 20.05).**

FILM

Na weekend proponuję tylko **„Parszywą dwunastkę"** w reżyserii **Richarda Aldricha**, film legendę, nagrodzony Oscarem za efekty dźwiękowe i w gwiazdorskiej obsadzie z **Lee Marvinem** na czele. Akcja filmu rozgrywa się w Anglii na początku 1944 roku. Amerykański major otrzymuje rozkaz przeszkolenia dwunastu aresztantów i uczynienia z nich doborowych komandosów. Ich zadaniem jest zdobycie francuskiego zamku, w którym spędzają urlopy wysocy oficerowie niemieccy. **(TV1 sobota, godz. 20.05).**

Józef Nalberczak

Z filmów proponowanych przez Jedynkę warto zwrócić uwagę na **„Warszawskie gołębie"**, wzruszającą opowieść o pewnym warszawiaku, który otrzymał nowe mieszkanie w bloku. Co zrobi jednak ze swoimi najwierniejszym przyjaciółmi — gołębiami? Film **Henryka Bielskiego** jest jakby walką starego z nowym, jakimś żalem za tym wszystkim, co odeszło z typowo warszawskim humorem włącznie. W roli głównej zobaczymy **Józefa Nalberczaka. (TV1 środa, godz. 20.05).**

Dwójka proponuje dosyć interesujący wybór. W poniedziałek oczywiście znany cykl **„Biografie"**, a w nim opowieść **o Virginii Woolf**, niezwykle wrażliwej i utalentowanej pisarce angielskiej, twórczyni nowoczesnej powieści psychologicznej. W filmie obejrzymy fragmenty jednej z najgłośniejszych powieści Woolf **„Pani Dalloway"**, posłuchamy fragmentów dzienników. **(TV2 poniedziałek, godz. 21.45).**

W adaptacjach literatury światowej sześć filmów zrealizowanych przez telewizję francuską na podstawie utworów **Guy de Maupassanta.** Pierwszym filmem jest klasyczna opowieść o miłości — jak to u pisarza bywa — niedozwolonej, kradzionej, nieszczęściu i zwykłych ludzkich zmartwieniach. **(TV2 wtorek, godz. 21.45).**

Michel Piccoli

„Marty" — cztery Oscary, pierwszy amerykański film wyświetlany w powojennej Polsce. Tak w skrócie można zareklamować komediodramat, którego bohaterem jest pomocnik rzeźnika pragnącego za wszelką cenę się usamodzielnić. **(TV2 czwartek, godz. 21.45).**

I wreszcie **„Mado" Claude'a Sauteta** — historia pewnego przedsiębiorcy budowlanego, jego przyjaciółki, prostytutki i konkurenta, dokonującego niezwykłych wprost kalkulacji finansowych. W filmie zobaczymy **Michela Piccoli, Romy Schneider. (TV2 piątek, godz. 21.45).**

DOKUMENTY

„Swiat, jaki jest". Kolejny odcinek cyklu zatytułowano **„Wewnątrz brytyjskiej bomby".** Ukazuje szkodliwe dla zdrowia i życia skutki promieniowania radioaktywnego i odpadów promieniotwórczych, co wiąże się ze składowaniem w Wielkiej Brytanii 250 głowic nuklearnych. Realizatorzy zwracają uwagę na niepokojący wzrost zachorowań na chorobę popromienną, białaczkę... **(TV1 piątek, 23.35).**

Nasze MIASTO

ZA PRACĘ SPOŁECZNĄ DLA MIASTA KRAKOWA

Czytelnicy o reorganizacji ruchu w centrum Krakowa

W czasie dwugodzinnego dyżuru wysłuchaliśmy bardzo wielu uwag na temat zmian w ruchu samochodowym w centrum Krakowa. Jak podkreśliła większość naszych rozmówców, idea w założeniu słuszna, ale... Namnożyły się zakazy, zapomniano o stworzeniu miejsc do parkowania poza obszarami wyłączonymi częściowo lub całkowicie z ruchu. Same oznakowania (tablice informacyjne) są mało czytelne. Tym samym kierowcy sporadycznie korzystający z aut lub przyjezdni padają najczęściej ofiarą funkcjonariuszy bezwzględnie podchodzących do każdego przypadku naruszenia nowych przepisów. Nie ma dowodów na to, by w jakikolwiek sposób starano się pomóc kierowcom stojącym w wielesetmetrowych korkach. Te tworzą się głównie w Alejach Trzech Wieszczów, alei 29 Listopada, w ul. Warszawskiej... W jeszcze gorszym położeniu znaleźli się mieszkańcy domów położonych przy wspomnianych arteriach komunikacyjnych. Zaduch, spaliny i hałas nie do wytrzymania. Dlaczego z chwilą wprowadzenia nowych zasad poruszania się w centrum, zwiększyła się ilość uprzywilejowanych do poruszania się w strefie A? A może warto posłużyć się tu przykładem wiedeńskim? Tam strefa uznana za szczególnie chronioną jest całkowicie(!) wyłączona z ruchu, nie obowiązują żadne ulgi. Nawet towar do sklepów nie jest dowożony samochodami. Natomiast w obwodnicy wokół strefy (w przypadku Krakowa mogłyby to być ulice okalające Planty) obowiązuje jeden kierunek ruchu, bez prawa postoju. (jz)

Bal na sto fajerek!

Rosiewicz, Kuklińska, „Wały Jagiellońskie", loteria, konkursy, dwie estrady

Szykuje się w Krakowie bal w hotelu „Forum" (21 bm., godz. 21) jakiego nie było od lat. Wystarczy spojrzeć na zestawienie nazwisk wykonawców: EWA KUKLIŃSKA, ANDRZEJ ROSIEWICZ, JANUSZ REWIŃSKI ze swoim kabaretem, MAREK SIEROCKI jako disc-jockey, zespół „ŻUKI" (najlepszy w naszym kraju wykonawca przebojów Beatlesów). Dwie estrady do tańca. Licytacje, konkursy, (można m. in. wygrać 5-dniową wycieczkę do hotelu „Forum" w Budapeszcie i Pradze), loteria fantowa przeznaczona na cele charytatywne. Z zebranych pieniędzy chce „Orbis", bo on jest organizatorem balu, urządzić imprezę z upominkami dla 300 dzieci z domów dziecka.

Na „balu z Orbisem", bo taka jest jego nazwa, ma się bawić ok. 400 osób. Gości mają witać dyrektorzy „Orbisu" w... strojach krakowskich; w trakcie balu ma dyżurować przy stoliku jeden z dyrektorów, który ponoć załatwiać będzie wszystkie sprawy. A kucharze „Forum" już przystąpili do opracowywania wymyślnego menu, „bombą" wieczoru ma być filet schabowy Wilhelma Tella. Bilety tylko o 5 tys. zł droższe niż na Sylwestra, a 35 tys. zł można jeszcze kupić w placówce „Orbisu" przy pl. Szczepańskim.

„Orbis" ma nadzieję, że bal stanie się stałym punktem karnawału także w latach następnych. Wszystko zależy od tego czy uda się ten pierwszy bal...

(AS)

Interes z łuską w herbie

Rybna konkurencja

Ryby głosu nie mają. Za to mają go i to coraz donośniejszy wszyscy ci, którzy nie wierząc w pesymistyczne narzekania monopolistycznej Centrali Rybnej biorą się za handel rybami. W Krakowie wzięła się za niego między innymi spółka „Okomat", o której — przy okazji otwarcia jej pierwszego sklepu — pisaliśmy niedawno na naszych łamach. Widać robi to dobrze, skoro naczelnik dzielnicy Krowodrza postanowił udostępnić zamierzającej otworzyć następny sklep spółce — lokal przy ul. Radzikowskiego. Na pewno zadecydował o tym fakt, że deklarację „Okomatu" mają pełne pokrycie w... rybach. W ciągu miesiąca nie mając najlepszych warunków ku temu, bez magazynów i chłodni sprzedała w swoim, jak na razie jedynym, sklepie a także wielu krakowskim hotelom i „Społem" ponad 100 ton różnych gatunków ryb. Dla porównania Centrala Rybna w tym czasie zaoferowała klientom w swych placówkach 500 ton ryb. Ciekawe w jakim stopniu zmienią się te relacje po otwarciu drugiego sklepu spółki. Zapewne już dziś na samą myśl u jeszcze do niedawna monopolisty w handlu rybami występuje gęsia skórka. (koź)

Czy „Dom Żupny" zdąży na 700-lecie Wieliczki?

Łagodna zima sprzyja specjalistom z Pracowni Konserwacji Zabytków Oddział Kraków w pracach nad rewaloryzacją zamku żupnego w Wieliczce.

Aktualnie wykonuje się skomplikowane pod względem technicznym prace w piwnicach, gdzie odkryto m. in. dwa gotyckie portale. Przemurowuje się również XV-wieczne mury sklepień oraz wykonuje roboty konstrukcyjne ścian i stropów poddasza. Prace te pozwolą przywrócić budowli, należącej pod względem historyczno-kulturowym do najcenniejszych, jej oryginalną, zabytkową sylwetkę architektoniczną. Oczywiście przy tego rodzaju operacji nietrudno o kłopoty.

Podstawowym mankamentem jest brak dachówki, tzw. „karpiówki". *Myślę jednak* — mówi kierownik budowy M. Duda — *że przy pomocy Społecznego Komitetu Obchodów 700-lecia Wieliczki, oraz kierującego zespołem roboczym tegoż komitetu, Romana Paszuchy, uda nam się ten problem rozwiązać. Najważniejszym problemem — przy obecnym stanie robót — jest pomyślne załatwienie drewna na więźbę dachową. Mam tutaj ogromne uznanie dla dyrektora Zakładu Drzewnego w Kłaju, Bernarda Suchanka za pełne zrozumienie potrzeb naszego przedsięwzięcia.*

Znam teren tej budowy od lat. „Gazeta" przyłożyła swoją propagandową „cegiełkę" do odbudowy tzw. „Domu pośród żupy", stanowiącego część kompleksu zamkowego w Wieliczce. Z ostatniej wizyty na budowie można odnieść wrażenie, że sprawa jest na dobrej drodze. Zwiększyła się przede wszystkim wydatnie ilość pracowników (cieśli zwłaszcza i murarzy), stworzono warunki do wykonywania niektórych prac instalacyjnych, co świadczy, że wykonawca traktuje przyjęte zobowiązanie w sposób prestiżowy. (Szyb.)

Stary rok na sylwestrowych balach pożegnaliśmy kilkanaście dni temu, dzisiaj jego sukcesy i porażki wzięli na warsztat statystycy. A więc mniej było stali surowej, wyrobów walcowanych, nawozów fosforowych, wyrobów spirytusowych i papierosów. W cenach stałych wzrost wartości produkcji krakowskiego przemysłu szacuje się na 2,7 proc. Niemniej jednak aż w 39 przedsiębiorstwach odnotowano spadek produkcji w porównaniu z zeszłym rokiem. W przemyśle pracowało 121 tys. osób czyli o 3 tys. mniej niż przed rokiem. Szacuje się, że na skutek zmian organizacyjnych zatrudnienie spadło o 700 osób. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło w

Jak minął rok?

przemyśle 56 457 zł i było wyższe o 24 191 zł niż przed rokiem (w samym grudniu 87 803 zł czyli o 123 proc. więcej w porównaniu z grudniem ub. roku). W ponad połowie badanych przedsiębiorstw wzrost wynagrodzeń znacznie wyprzedzał wzrost wydajności pracy, w 5 przedsiębiorstwach ten wzrost był prawie dwukrotnie szybszy.

W kraju budownictwo krakowskie zatrudniało 72,3 tys. osób czyli o 3,4 tys. osób mniej niż przed rokiem, poza granicami kraju pracowało 13,5 tys. osób (o 800 więcej). Szacuje się, że zatrudnienie z tytułu zmian organizacyjnych spadło o 600 osób. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło tu 53 042 zł (o 22504 zł więcej niż przed rokiem), zaś w samym grudniu 79 143 zł (wzrost o 39 461 zł).

Był to dobry rok dla rolnictwa. Skup zbóż konsumpcyjnych był aż o 56,8 proc. wyższy niż w zeszłym — ponoć rekordowym — roku. Więcej było żywca rzeźnego, mleka i jaj. Znacznie wzrosły wolnorynkowe ceny koni (o ponad 200 proc.) i krów (o 125 proc.).

Pieniądz wartkim strumieniem wypływa na rynek. Wypłaty z bankowych kas (dane za 11 miesięcy) przewyższały o 10,2 mld zł wpłaty. Niemniej w listopadzie zmniejszyła się o 2,5 mld zł ilość gotówki w obiegu.

Na koniec roku oszczędności zamknęły się kwotą 82 mld zł nie licząc bonów rewaloryzacyjnych o nominalnej wartości 1,2 mld zł. i były o 20 mld wyższe niż przed rokiem (w samym grudniu wzrosły o 7 mld zł).

Dostawy mięsa, podrobów i przetworów w województwie były o 4,7 proc. wyższe niż przed rokiem, natomiast ryb i przetworów rybnych aż o 9,7 proc. niższe. Zmniejszyła się o 4,3 proc. sprzedaż węgla, a koksu o 9 proc. Zapasy węgla były w końcu listopada o 86 proc. wyższe niż przed rokiem, zaś koksu prawie dwukrotnie. (jb)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

■ **(mr) NCK** (pl. Centralny): Spotkanie w klubie miłośników fantastyki, m. in. proj. filmu „Lśnienie" — 15.30 i 17.45; kurs tańca klasycznego dla dorosłych — 16.30.

■ **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Mała akademia jazzu (10—12); warsztaty jazzowe — 16; Jam-session — 18.

■ **Galeria „Rękawka"** (Limanowskiego 24): Wystawa malarstwa Barbary Skąpskiej (11—18).

NIEDZIELA

■ **Kościół oo. Paulinów na Skałce:** Koncert kolęd w wykonaniu Capelli Cracoviensis pd. S. Gałońskiego; udział wezmą: Urszula Redych-Vasina, Jolanta Michalska, Leszek Werner — 19.

■ **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Praca z dziećmi — „W krainie bajek" — 16.

■ **Klub „Kuźnia"** (os. Złotego Wieku 14): W cyklu „W kręgu filmowej baśni" — proj. filmu „Szczęśliwe dni Muminków" — 11 i 16.

■ **Koszykówka mężczyzn,** I liga: **Hutnik — Lech,** sobota, godz. 17, **Hutnik — Legia,** niedziela, godz. 17.

● **Tenis stołowy kobiet,** II liga: **Wanda — AZS Rzeszów,** sobota, godz. 17, **Wanda — LKS Igloopol Frysztak,** niedziela, godz. 11.

Giełdy narciarskie

● **Rotunda,** ul. Oleandry 1, sobota i niedziela, w godz. 9—15.

● **Klub „Gwarek",** ul. Reymonta 17, sobota i niedziela w godz. 10—14.30.

● **Wydział Chemii PK,** ul. Szlak, sobota i niedziela godz. 10—15 (organizatorzy prowadzą zbiórkę sprzętu dla dzieci z Domu Dziecka).

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza...

Oto propozycje **Krakowskiego TKKF:**

● **Sobota** — marszobieg „3×30×130" ul. Kobierzyńska 51, godz. 9.

● Także w **sobotę** ogólnopolski turniej seniora w badmintonie, w N. Hucie, os. Stalowe 16 (Dom Młodego Hutnika), godz. 9.30 oraz turniej tenisa stołowego amatorów też w Domu Młodego Hutnika, godz. 10.

● **Niedziela** — o godz. 8 bieg po zdrowie w parku Jordana, godz. 10 druga część ogólnopolskiego turnieju w badmintonie w Domu Młodego Hutnika.

O ligowe punkty

● **Piłka nożna,** mecz piłkarski o „Herbową Tarczę Krakowa: **Cracovia — Wisła,** stadion przy ul. Kałuży, godz. 12.

● **Koszykówka kobiet,** I liga: **Wisła — Ślęza Wrocław,** sobota godz. 17 (pierwszy mecz z cyklu play off), II liga: **AZS AWF Kraków — Korona Kraków,** sobota, godz. 16, hala AWF, al. Planu 6-letniego 62a.

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1). Ch. Hampton: Niebezpieczne związki — 19 (spektakl dla dorosłych, premiera prasowa; abonamenty nieważne), **MINIATURA** (pl. Ducha 2): I. Crupi: Maski — 19.30. **STARY** (Jagiellońska 1): W. Gombrowicz: Operetka — 19.15 (dla dorosłych; abonamenty nieważne), **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): R. Cousse: Strategia dla dwóch szynek — 19.30 **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Portret — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): Wolter. Kandyd — 18; **SCENA MAŁA:** Mały książę — 9. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehar: Wesoła wdówka — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): Jasełka — 10 i 12.15. **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa, Rynek Gł. 1): Płaszcz — 19; **SCENA STUDIO** (Boh. Stalingradu 21, II p.): W. Krzemiński: Jak w bajce — 10, **STU** (al. Krasińskiego 16): Kurs systemu CDP — 16; koncert — wyk.: Clarenz Barlow (RFN). Barry Conyngham (Austria) — 19; „Kolacja na cztery ręce" — 22. **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): Bracia — 18.30. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): „W blasku choinki" (koncerty dla dzieci) — 9.30, 12, 16.30.

Pozostałe nieczynne

NIEDZIELA

GROTESKA: Jasełka — 11, 17, **SCENA OPEROWA** w Teatrze im Słowackiego (pl. Ducha 1): R. Szczedrin: Anna Karenina — 12 **STU:** Kurs systemu CDP — 16; koncert — wyk.: Robert Aitken (Kanada), Klaus Huber (Szwajcaria) — 19; „Kolacja na cztery ręce" — 22, **FILHARMONIA:** Estradowe wykonanie „Czarnej maski" K. Pendereckiego; wyk.. soliści i ork. TV w Poznaniu, chór PFK p/d M. Dondajewskiego — 19.30. **MINIATURA, BAGATELA — SCENA MAŁA, OPERETKA:** niecz

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 71): DKF dla młodzieży — 9.30; 101 Dalmatyńczyków (USA b.o.) — 14; Walt Disney i św. Mikołaj — 16; Koziorożec I (USA 15 lat) — 17.30, 19.45. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Superglina (USA 18 lat) — 16; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 18, 20 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Unkas — ostatni Mohikanin (rum. b.o.) — 14; Uciekający pociąg (USA 18 lat) — 16, 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Carmen (wł. 12 lat) — 15.15; Ucieczka z Alcatraz (USA 15 lat) — 18; Więzień z Rio (USA 18 lat) — 20; Cztery noce z Bondem — 23.00. **PASAŻ BIELAKA** Bajki — 12; Macaroni (wł. 15 lat) — 10; Rykowisko (pol. 15 lat) — 13; Pluton (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Złote dziecko (USA 12 lat) — 15; Kaczor Howard (USA 15 lat) — 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Duch (USA 15 lat) — 15.45 (pożegnanie z filmem); Krótkie spięcie (USA 12 lat) — 18; Żyj i pozwól umrzeć — James Bond (USA 15 lat) — 20.15. **SFINKS** (Majakowskiego 2): DKF „Kropka" — cykl „Nasi za granicą": Lech Majewski „Zwiastowanie", „Rycerz" — 15.30, „Więzień z Rio" — 18; spotkanie z reżyserem — 20. **TĘCZA** (Praska 52): Gabriela (brazyl. 18 lat) — 16, 17.45. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Kosmiczne jaja (USA 18 lat) — 16, 18, 20 (przedpremiera). **WANDA** (Waryńskiego 5): Pan Kleks w kosmosie, cz. I i II (pol. b.o.) — 9.30, 12.30; Szczęśliwa trzynastka (chiń. 12 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong 15 lat) — 15.45; Nocne gry (USA 18 lat) — 18, 20 (przedpremiera). **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Duch (USA 15 lat) — 10 (pożegnanie z filmem); Commando (USA 15 lat) — 12.15; Niezwykła podróż Baltazara Kobera (pol. 15 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabijaniu (pol. 18 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Tajemnicza Sol (KRLD 12 lat) — 15.45; Rozkaz 027 (KRLD 15 lat) — 17.30, Kolory kochania (pol. 15 lat) — 19.30. **VIDEO KDK** (Rynek Gł. 27): Wodne dzieci (ang.) — 11.

ALWERNIA — Chemik: Dzika namiętność (USA 18 lat). **KRZESZOWICE** — Nowości: Dom gry (USA 18 lat). **MYŚLENICE** — Wisła: Trzech ojców (fr. 15 lat). **NIEPOŁOMICE** — Bajka: Most na rzece Kwai (ang. 15 lat). **PROSZOWICE** — Syrenka: Pluton (USA 18 lat). **SKAWINA** — Piast: Żyj i pozwól umrzeć — James Bond (USA 15 lat). **SŁOMNIKI** — Czar: Dom gry (USA 18 lat). **WIELICZKA** — Górnik: Dzieci gorszego Boga (USA 15 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC Walt Disney i św. Mikołaj — 10, 12; Koziorożec - 1 — 15.45, 18, 20.15. **MIKRO:** Dzikun (pol. b.o.) — 15; Wielki skok (Hongkong 15 lat) — 17, 19; W pułapce czasu (jap. 15 lat) — 21. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12, 13, 14; Rykowisko — 10; Pluton — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Przygody Robinsona Cruzoe (radz. b.o.) — 13, popoł. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA:** Pan Kleks w kosmosie (pol. b.o.) — 12.45; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12; Lech Majewski: „Więzień z Rio" — 16; „Lot świerkowej gęsi" — 18. **TĘCZA:** Bajki — 15: Kopciuszek (radz. b.o.) — 16; Gabriela — 17.30. **UCIECHA:** Kosmiczne jaja — 14 (przedpremiera); (16, 18, 20 — seanse zamknięte). **WRZOS:** Bajki — 12; David i Sandy (pol. b.o.) — 13; popoł. jak w sob. **VIDEO KDK:** niecz. **WSPÓLNOTA** (Dobrego Pasterza 100): Lew w kwiatki (pol. b.o.) — 11; Zuzanna i zaczarowany pierścień (NRD b.o.) — 12.15; Kingsajz (pol. 12 lat) — 15.30

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE** — Raba: Powrót na Ziemię (USA 12 lat).

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce", „PZPR — dzień pierwszy — geneza" (9—18, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej"; „Lenin a niepodległość Polski" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35) Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa" (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA:** Wyst. „Szopki krakowskie" (9—16). **JANA 12:** Wystawa: „Militaria i zegary (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody" (10—14 po zgłoszeniu pod tel. nr 22-53-98) **MUZ PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): „Współcz fauna polska" (10—13, wst. wol.). **MUZ ETNOGRAFICZNE** (Krakowska 46). Wyst. „Polska sztuka ludowa w dokumentacji Instytutu Sztuki PAN w Krakowie" (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X" (10—14) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wyst. „Sztuka Frankonii" (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wyst. malarstwa Andrzeja Chwastowskiego (11—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—15.30). **MUZ. WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 18): (10—15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): Galeria polskiej sztuki XIX w. (niecz.). **TPSP** (plac Szczepański 4): (10 — 17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—18) niedz. (10—14). **GALERIA:** (11—18), niedz. niecz.). **KLUB MPiK** (10—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (pl. Centralny). **CZYTELNIA:** (10—18), niedz. (11—15). **GALERIA:** (10—18), niedz. (11—15). **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł. 27): (14—18). **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY:** (8—14.30). **MUZ. ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (niecz.).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa — „Sztuka tybetańska" (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wyst. szopek krakowskich i myślenickich (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ: Kopernika 40, niedz. — Kopernika 21. **CHIRURGII URAZOWEJ:** Kopernika 19a, niedz. — Kopernika 21. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prokocim, niedz. — Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** sob. niedz. — Prądnicka 35. **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** sob., niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14). wizyty domowe — zgłoszenie (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 6) tel 11-83-96 (9—18). gabin stomatolog (9—14) **(Skawińska 6),** tel 66-34-53 **(Długa 38)** tel 22-86-77 **(Radomska 36),** tel 11-26-44 **(Ułanów 25a),** tel 11-63-53

NOWA HUTA: (os Jagiellońskie 1), tel 48-00-44 (8—19) gabin stomatolog (8—14) (os Na Skarpie), tel 44-19-30 (os Złoty Wiek) tel 48-20-70 (os Wzgórza Krzesławickie), tel 44-57-77

KROWODRZA: (Wójtowska 9): tel 33-21-97 (8—19) gabin stomatolog (8—14) (Rusznikarska 17), tel 34-01-27 (os. Widok), tel 37-07-40. (al. Krasińskiego 28), tel 22-52-66

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby). tel 66-55-11 (8—19) gabin stomatolog (9—14) Teligi 8 — tel 55-40-55 (Szwedzka 27), tel 66-38-72 (Niemcewicza 1), tel 66-87-40, ul Na Kozłówce, tel 55-16-11

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14). Jerzmanowice, Skała Gołcza Iwanowice, Trzyciąż, Kluj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice, (pl Zwycięstwa 6), Skawina (Buczka 2a). Myślenice (Szpitalna 5a). Sułkowice (Zdrojowa) Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 53) Wieliczka (Szpitalna 20)

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy tel 22-29-99, Centrala telefoniczna 22-36-00. Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 66-69-99. Prokocim — (Teligi 6) — 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99 N. Huta (Sieroszewskiego 56) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-49-99. Krowodrza I, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza II, Białoprądnicka 6, tel. 34-39-99. Krzeszowice — tel. 99 206-20. Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — telefon 9, Myślenice telefon 999 201-80. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44, Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel. alarmowy 198. tel. miejski 21-02-09. Iwanowice, tel 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA, tel 11-07-65 (8—15), po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 14, 15-01-1989 FELIKSA — PAWŁA

Rynek Gł 42 tel 32-23-71 Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87 Dzierżyńskiego 36 — tel. 33-58-06. Krakowska 1 — tel. 22-19-96. Kazimierza Wielkiego 11, tel. 37-44-01. Nowa Huta: os. Teatralne 28, tel. 44-13-76; Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17-36.

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24)

SKAWINA (Słowackiego 5)

MYŚLENICE (Żeromskiego 10)

PROSZOWICE (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach

inne...

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel.: 55-56-64 (9—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów tel 66-30-00 (9—21.30)

POMOC DROGOWA PZMot. (ul Kawiory 3): 37-55-75 (7—15 i 16—22).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18).

POMOC DROGOWA — ANDRZEJ DOBRZYŃSKI: Tarłowska 4/2, tel. 21-58-61 (całą dobę).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPOŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY (wizyty domowe) tel 13-20-39 i 12-41-64 (6—22)

AGENCJA „BABY-SITTER" — gwarantowana opieka nad dziećmi, tel 22-69-18 (9—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki - tel 66-30-00 (poniedz - piąt.. 11—17), sob.. niedz. (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja ekg. opieka) — tel. 11-20-51 (11—18); niedz. (niecz.).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

WIZYTY DOMOWE LEKARZY INTERNISTÓW „EUROPEXU" — tel. 33-90-76 (15—21); sob., niedz. (9—14).

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA — diagnostyka ultrasonograficzna — Kraków, ul Sienna 14/8; pon.-piąt (15—22).

radio

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.30—8.00 Poranne Sygnały. 8.00 Progn. pog. 8.05 Obserwacje K. Zielińskiej — „Chwiejny element równowagi". 8.45 Merkuriusz Rządowy. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejnałem 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.05 Radio Kierowców 13.30 Koncert reklam. 14.05 Radiowa Pios Tyg. 15.00 Mój program w „Rytmie". 16.05 Muz. i aktualn. 17.00 Przeboje z listy J. Webera. 17.30 Ślady pamięci. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Muz. wizytówki Pr. I. 19.30 Radio — dzieciom: „Supełek". 20.15 Konc. życzeń. 20.45 Opow. M. Szczepkowskiej. 21.00 Komun. 21.05 Przy muz. o sporcie. 22.00 Inf. dla kierowców 22.05 Zaprosz. do tańca. 22.45 Radiowy Odeon. 23.00 Inf. spor. 23.30 Zaprosz. do tańca. 23.55 Północ poetów: J. Pollakówna.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01, 1.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.55 Komun. 8.00 Mag. Wojsk. 9.05 Echa sport. sob. 9.10 Przeboje zawsze młode.. 10.10 Radiowy Tyg. Kult. 11.00 Konc przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muz. nowości pr. I. 13.00 Przegląd tygodn. 13.15 Dla tych co nie lubią rocka. 13.45 Dom i my. 14.00 Z płytoteki kolekcjonera. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń 16.05 Teatr PR: „Mistrz świata". 17.00 Wiersze dla Ciebie. 17.20 Dla Warszawy i dla pios. 18.00 Dialogi hist.: Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie międzywojennym. 18.15 Świat muz.: Ravel i jego nowi przyjaciele. 19.10 Konc. na jeden głos. 19.30 Radio — dzieciom: „Czy na strychu straszy". 20.05 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Nowa muz. nowej epoki. 22.00 Teatr PR: „Facare Allenum". 23.00 Inf. sport. 23.25 Pios. naszych twórców — W. Patuszyński. 23.55 Północ poetów: J. Pollakówna.

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — fiz. sem. 3: Utrwalanie wiad

7.30 TTR — j. pol., sem. 3: Wartości ideowe i artyst. literatury epoki. Pozytywizmu

8.00 Tydzień na działce

8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 „Drops" — mag. dla dzieci i młodz oraz w kinie „Dropsa": „Fragglesi"

10.30 DT — wiadomości

10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.15 „Bellona" — wojsk. mag. public.

11.45 Telewizyjny koncert życzeń

12.15 Telewizyjny Teatr Prozy: Bolesław Prus — „Emancypantki" reż A. Hanuszkiewicz; wyk Z. Kucówna, J. Machulski, J. Nowicka, S. Butrym, E. Borowik, M. Sławiński, G. Barszczewska i in.

14.10 Pieprz i wanilia: „Nieznany kraj"; „Ziemia, która żyje"

14.55 Komedie, komedie, komedie: „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz" — film fab. prod pol., reż. S. Bareja; wyk.: K. Kowalewski, B. Pawlik, S. Tym

16.35 Losowanie Dużego Lotka

16.45 „...iły, boeingi" — teleturniej

17.15 Teleexpress

17.30 „...iły boeingi", cz. 2

18.00 „Apokalipsa Witkacego" — film dokum.

18.30 Butik

19.00 Dobranoc: „Wielka podróż Bolka i Lolka"

19.10 Z kamerą wśród zwierząt: „Królestwo tulipanów"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Parszywa dwunastka" — film fab prod ameryk.-ang., reż Robert Aldrich. Wyk. Charles Bronson Donald Sutherland, Telly Savalas, Lee Marvin, John Cassavetes, Ernest Borgnine i in.

22.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz

22.40 Telewizyjny przegląd sportowy

23.20 DT — wiadomości

23.30 Kino sensacji: (87') „Czarna lista" — film fab prod. franc., reż Alain Bonnot. Wyk.: Annie Girardot, Francois Marthouret

PROGRAM II

14.55 Powitanie

15.00 Małe kino: „Logika rzeczywistości" — film dokum.

15.40 „5 — 10 — 15" —progr. dla dzieci i młodz.

17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie

17.30 Muzyka małego ekranu

18.00 KRONIKA (Kr.)

18.30 „Wielka gra" — teleturniej

19.30 „W Szkocji mówi się po polsku" — program public.

20.00 „Opowieści o symfonii Andre Previna": Johann Brahms

21.30 Panorama dnia

21.45 Ankieta Ireny Dziedzic: Waldemar Roszkowski

21.50 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Spotkanie z Giuseppe di Stefano"

22.35 „Roanoak", odc. 2 — serial prod ang.

23.30 Komentarz dnia

23.35 „W labiryncie", odc. 2 — serial TP (powt.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia

7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej

7.45 „Po gospodarsku"

8.15 Tydzień

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz kino „Teleranka: „Szwajcarscy robinsonowie

Nr 297

Rady ze starego kuferka

W KUCHNI

■ Cielęcina wygląda apetycznie, jest biała i smaczna po upieczeniu, jeśli przed włożeniem na brytfannę, sparzymy ją wrzącą wodą i osuszymy serwetką.

■ Grzybku nie sypiemy na gotującą wodę albo mleko. Trzeba wsypać odmierzoną ilość na osoloną wodę tuż przed zagotowaniem jej, pilnie mieszając. W ten sposób gotowany grzybk nie sklei się.

■ Mąka zmieszana z wodą nie będzie tworzyła grudek, jeśli wsypiemy do niej odrobinę soli.

■ Tarkę przed tarciem sera dobrze jest lekko nasmarować olejem, wówczas ser nie lepi się i łatwo tarkę umyć.

■ Tarkę, na której tarta była skórka z cytryny, można łatwo oczyścić przecierając kostką cukru.

■ Wątróbka cielęca zyska na smaku, jeśli ją na kilka godzin przed użyciem włożymy do mleka z wodą.

■ Blaszki do pieczenia ciast, jeśli zardzewiały, trzeba posypać solą kuchenną, najlepiej grubą, a po kwadransie przetrzeć dokładnie każdą z nich skórką ze słoniny. Rdza zniknie. Teraz blaszki myjemy i dokładnie osuszamy, aby już nam więcej nie rdzewiały.

W DOMU

✦ Szyby w oknach nie będą zamarzać w czasie mrozu, jeśli zostaną przetarte spirytusem denaturowanym z dodatkiem kilku kropel gliceryny.

✦ Świece nie powinny kapać, jeśli na godzinę przed zapaleniem wymoczymy je w silnym roztworze wody z solą.

✦ Papka z soli, a raczej sól dobrze zwilżona wodą ułatwia usuwanie wielu zanieczyszczeń. Można taką papką wyczyścić przypalony garnek, brudną płytę kuchenną, opryskany tłuszczem czajnik, wybielić zlewozmywak i wannę.

✦ Zażółcone miejsca w wannach, umywalkach należy wymyć szczotką umoczoną w occie. Plamy powinny zejść bez śladu.

✦ Do zdejmowania gorących naczyń z kuchenki używamy zawsze tylko suchej ściereczki.

KRUCHE CIASTECZKA DO ŁASOWANIA

Z 1/2 kg mąki krupczatki, kostki margaryny, 3/4 szklanki cukru, 1 cukru waniliowego, pół małej łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżki octu i 2 łyżek śmietany szybko wyrabiamy ciasto, formujemy z niego kulę, wkładamy do miski, przykrywamy i odstawiamy do lodówki na pół godziny. Po wyjęciu ciasta z lodówki robimy różne ciasteczka:

▲ Na posypanej mąką stolnicy rozwałkujemy cienko kawałek ciasta, wycinamy kieliszkiem krążki, układamy na posmarowanej margaryną blasze i pieczemy na dość ostrym ogniu, aż się lekko zrumienią. Przestudzone smarujemy dżemem i składamy po dwa razem.

▲ Wycinamy większe krążki foremką w ząbki lub szklanką. Na każdy kładziemy odrobinę dżemu lub owoc z konfitury. Składamy na pół, smarujemy rozbitym jajkiem, posypujemy cukrem albo siekanymi orzechami. Układamy na wysmarowanej blasze i pieczemy na złoty kolor.

▲ Wycinamy kieliszkiem krążki i każdy smarujemy rozbitym jajkiem. Na środku kładziemy wisienkę z konfitury, albo pół laskowego orzecha, albo połówkę migdała.

▲ Wycinamy kółkiem w ząbki kwadraty, nacinamy boki i sklejamy gwiazdki. Pieczemy — jak wyżej.

▲ Formujemy z ciasta cienki wałeczek, kroimy na kawałki długości 7—8 cm, posypujemy makiem. Pieczemy, jak wyżej.

▲ Formujemy cienki wałeczek, zwijamy w podwójny ślimak, a w końce ślimaka wkładamy kawałeczek owocu z dowolnej konfitury lub kompotu. Pieczemy, jak zawsze.

Kruche ciasto jest naprawdę kruche, jeśli jest zrobione z mąki krupczatki Z każdej innej jest jednak nieco twarde. Jeśli upieczemy więcej ciastek, można je przechowywać nawet dość długo w szczelnie zamkniętym, blaszanym naczyniu, albo w słoju typu twist.

I jeszcze jedno: dla jakości kruchego ciasta istotne znaczenie ma temperatura składników, która powinna wahać się w granicach 19—25 stopni C. O tym, że ciasto należy ochłodzić tuż po wykonaniu, że najlepiej, by odpoczęło w lodówce — zazwyczaj pamiętamy. Jeśli pieczemy kruchy placek z owocami, nie zapominajmy przed ułożeniem owoców posmarować ciasto ubitym białkiem i lekko oprószyć mąką.

(LE)

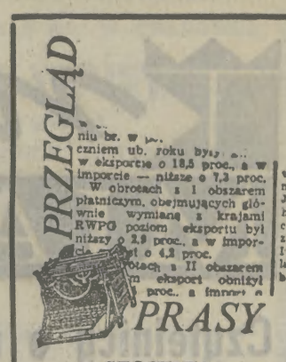

STOCZNIA W LIKWIDACJI

Dwugłos **Ryszarda Bugaja** („Twierdzę, że do tego co napisał Mozołowski stosuje się w pełni powiedzenie: półprawda, czyli całe kłamstwo") oraz **Mariana Tomala,** doradcy ministra Wilczka nt. likwidacji Stoczni Gdańskiej zajmuje aż półtorej kolumny „POLITYKI".

Społeczne przyzwolenie dla radykalnych, konsekwentnych działań rządu Rakowskiego jest stosunkowo duże — stwierdza „ODRODZENIE" — jednakże decyzja o likwidacji Stoczni Gdańskiej im. Lenina wciąż wzbudza kontrowersje. Redakcja prezentuje trzy punkty widzenia: stoczniowców, rządu i opinii społecznej. CBOS udało się ustalić, że zwolennikami decyzji o zamknięciu stoczni są przede wszystkim członkowie PZPR, przeciwnikami zaś osoby należące do byłej „Solidarności".

WYBORY, CZY WOLNA ELEKCJA

Obowiązująca Konstytucja przewiduje wybory „czteroprzymiotnikowe" — piszą **Piotr Aleksandrowicz** i **Leszek Będkowski** w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM". Jak to jest tłumaczone w literaturze przedmiotu, „wobec zmienionej rzeczywistości przyjęcie zasady czy to większości, czy proporcjonalności wyborów stało się bezprzedmiotowe". Zdaniem autorów stan obecny jest nie do utrzymania. Wybory demokratyczne są pięcioprzymiotnikowe — powszechne, równe, tajne, bezpośrednie; piąta zasada to albo proporcjonalne, albo większościowe. Wybory przeprowadzone bez consensusu głównych sił społecznych — bez względu na wyniki — zaowocują niestabilnym układem.

KOMU ŚMIERĆ?

Kilkunastu chorych na AIDS w Holandii dobrowolnie wybrało eutanazję. W USA wielu pacjentów cierpiących na chroniczną niewydolność nerek postanawia przerwać dializę i tym samym umrzeć w ciągu tygodnia. W obu przypadkach mamy do czynienia z tzw. eutanazją bierną. W Holandii rozwiązano to w ten sposób, że jeśli chory pragnie zakończyć życie, a lekarze wyrażą zgodę na współudział w eutanazji, wtedy wymiar sprawiedliwości może rozpatrzyć prośbę chorego. Ankietowani Francuzi powyżej 70. — pisze **M. Maliszewski** w „KULTURZE" — są za eutanazją w 54 proc. Tylko 34 proc. jest przeciw. Zdecydowanie katolickie społeczeństwo polskie w ankiecie CBOS w 20 proc. aprobuje eutanazję, a w 25 jest przeciwne...

PSYCHOLOGIA BRZUCHA

Jedynie około 6 proc. ciężarnych Polek objętych jest przygotowaniem do porodu w tzw. szkołach rodzenia. Psycholog nie zmieni napiętej polskiej rzeczywistości — stwierdza **A. Metelska** w „KOBIECIE i ŻYCIU" — w której dojrzewają dzieci w brzuchach matek. Czarodziejskich różdżek brak. Ciężarne przysparzają nowych obywateli krajowi, który nie nastarcza z budową mieszkań, produkcja mleka, pieluch, butów i gwarantuje jedynie trudną codzienność. Ale w zmęczonych Polkach na pewno nie wygasł instynkt macierzyński. Dlatego wielki sens ma to co robi dr Żylisława Golańska z krakowskiego Instytutu Ginekologii i Położnictwa i inni pasjonaci psychologii prenatalnej. Dziecko to skarb społeczny i warto o nie walczyć...

CYTAT TYGODNIA

Niełatwo stawiać na nogi coś co do tej pory nóg nie miało (A. Mikłaszewicz „Przegląd Tygodniowy").

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ● W „ITD" rozmowę z działaczem studenckim z Anglii — homoseksualistą *(żadne społeczeństwo nie traktuje nas jak pełnoprawnych obywateli).* ● W „Życiu Literackim" rozmowę z Jerzym Janoszką — twórcą Klubu Ludzi Życzliwych (chciałbym przestać działać na zasadzie pogotowia losowego). ● W „Polityce" o dewizowym piętrze warszawskiego „Juniora" *(od początku mamy taki ruch jakby wszyscy zarabiali w dolarach).* ● W „Kulturze" wywiad z ministrem Wilczkiem *(Ja na pewno nie jestem głupcem).*

podaje po raz 632. WOJCIECH MACHNICKI

Konkurs SONY rozstrzygnięty

Ponad 1500 odpowiedzi nadeszło na konkurs organizowany przez redakcję „GK" wespół z firmą SONY CENTER z Wiednia. Pytania jednak były tak trudne, że trafnych odpowiedzi było tylko 56. Spośród nich rozlosowaliśmy zdobywców nagród. I nagroda — **radiomagnetofon SONY** przypadła — **Halinie Kozak** zam. Kraków, ul. Mazowiecka 36. **Kasety magnetowidowe** otrzymują: **Tadeusz Babulski** zam Kraków ul. Śląska 6/6, **Zbigniew Gustab** zam. Kraków ul. Potiebni 9/20, **Jerzy Dulik** zam. Łazany 80 gmina Biskupice, **Jakub Kazaneckj** zam Myślenice ul. Buczka 2, **Stanisław Osieckj** zam. Skawce 99 woj. bielskobialskie. **Kasety magnetofonowe** otrzymują: **Barbara Woźny** zam Kraków ul. Strzelecka 19/5, **Bolesław Szkarłat** zam Kraków ul. Chrobrego 35 B/9, **Grzegorz Skałka** zam Myślenice ul Mickiewicza 46 a, **Krzysztof Jarosiewicz** zam. Wojnicz ul. Jagiellońska 29/2, **Mieczysław Drożdż** zam. Nowy Sącz ul. Lwowska 61/19. Laureatom nagród gratulujemy. **Po odbiór nagród można się zgłaszać od najbliższego poniedziałku 16 stycznia br. w godz. 8—19 w sklepie PSS „Społem" Śródmieście — PEWEX-SONY w Krakowie przy ul. Karmelickiej 62 z dowodem osobistym.**

Nie męczyć akumulatora!

Pogoda taka, że nawet samochód w idealnym stanie technicznym może nie być rankiem uruchomiony. Kiedy po kilku obrotach rozrusznika silnik nie chce zapalić, nie należy męczyć akumulatora, lecz poszukać właściwej przyczyny. Najczęściej jest nią nie najlepsza czystość kopułki aparatu zapłonowego i przewodów wysokiego napięcia. Wilgotne powietrze — szczególnie w Krakowie — powoduje, iż warstwa węgla osiada wewnątrz kopułki i wraz z warstwą wody tworzy izolator przepływu prądu. Podobnie izoluje warstwa wilgotnego brudu na przewodach wysokiego napięcia. Wyczyszczenie tych miejsc powoduje ustąpienie trudności z uruchomieniem silnika i akumulator mniej się zużywa. UWAGA! Takich kłopotów z uruchomieniem silnika nie mają właściciele pojazdów z zapłonem elektronicznym, ale i tak przewody wysokiego napięcia warto w takich pojazdach utrzymywać w czystości.

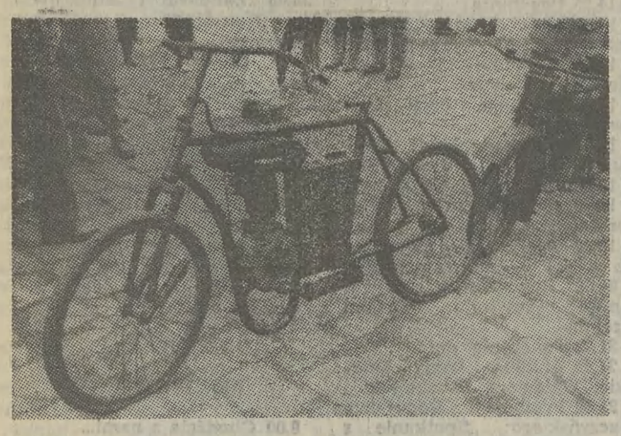

Wśród zbiorów Koła Motocykli Ciężkich przy Automobilklubie Krakowskim znajduje się unikat na europejską, jeżeli nie światową skalę. Jest nim motocykl LAURIN i KLEMENT, wyprodukowany na ziemich czeskich w 1899 r.

Fot. W. KLAG

Największy wybór samochodów z krajów RWPG!

Oferuje Agencja TRANSFER z Warszawy ul. Chłodna 35/37 pawilon II tel. 24-78-21 lub 24-23-42 czynny w godzinach 9—17. W ciągu 3 tygodni można stać się posiadaczem samochodu nabytego za waluty wymienialne.

◇ ŁADA SAMARA 2108 (trzydrzwiowa)
◇ ŁADA SAMARA 2109 (pięciodrzwiowa)
◇ ŁADA TOSCANA 2107 (silnik 1500 — skrzynia 5-biegowa)
◇ ŁADA NOVA JUNIOR 2105 (silnik 1200)
◇ ŁADA COMBI 2104 (silnik 1500 skrzynia 5-biegowa)
◇ ŁADA NIVA 1600 (napęd na wszystkie 4 koła)
◇ SKODA 105 L
◇ SKODA 120 L (wersja ze skrzynią 4- i 5-biegową)
◇ WARTBURG 353 (z silnikiem dwusuwowym)
◇ FORD ESCORT 1.8 D (nadwozie 3-drzwiowe limuzyna)
◇ DAIHATSU CHARADE D (najnowszy model, nadwozie 3- i 5-drzwiowe)

K-591

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

Czy jesteś zdolnym rodzicem?

Wielu rodziców poddaje lub chętnie poddałoby swoje dzieci testom, by przekonać się o zdolnościach swoich synów i córek. Czy jednak zastanawiając się nad uzdolnieniami dzieci potrafimy krytycznie spojrzeć na własne umiejętności wychowawcze?

Odpowiadajcie szczerze, stawiając sobie 1 punkt tylko za te twierdzenia, które odnoszą się do waszych zwykłych, a nierzadko pojawiających się reakcji. Jeśli dojdziesz do wniosku, że często, ale nie zawsze tak postępujesz, policz sobie pół punktu.

1. Odpowiadam na wszystkie pytania mojego dziecka tak cierpliwie i szczerze, jak jest to możliwe.
2. Poważne pytania czy stwierdzenia mojego dziecka traktuję poważnie.
3. Udostępniam mu miejsce (tablicę), w którym może pokazywać swoje prace.
4. Gotów jestem tolerować bałagan w miejscu, gdzie moje dziecko pracuje i jeszcze nie skończyło jakiegoś twórczego zajęcia (modelowanie, malowanie itp.).
5. Udostępniam mojemu dziecku pokój lub miejsce w pokoju wyłącznie do jego użytku.
6. Okazuję dziecku, że jest kochane dla niego samego, a nie dla jego osiągnięć.
7. Wyznaczam mojemu dziecku obowiązki odpowiednie do jego wieku.
8. Pomagam mu w tworzeniu jego własnych planów i decyzji.
9. Zabieram moje dziecko w ciekawe miejsca.
10. Uczę moje dziecko doskonalenia się w podjętych przez nie zadaniach.
11. Zachęcam moje dziecko do współżycia z dziećmi z innych środowisk.
12. Ustanawiam rozsądne zasady zachowania się i dopilnowuję, aby moje dziecko ich przestrzegało.
13. Nigdy nie porównuję mojego dziecka niekorzystnie w stosunku do innych dzieci.
14. Nigdy nie poniżam mojego dziecka gdy je karzę.
15. Udostępniam mu książki i materiały do uprawiania hobby.
16. Zachęcam moje dziecko do własnych przemyśleń i samodzielnego rozwiązywania problemów. Zachęcam moje dziecko do samodzielnego myślenia.
17. Regularnie czytam mojemu dziecku.
18. Wcześnie zaczynam z dzieckiem naukę czytania. Wcześnie wpajam mojemu dziecku nawyk czytania.
19. Zachęcam moje dziecko do wymyślania opowiadań i fantazjowania.
20. Troszczę się o indywidualne potrzeby każdego z moich dzieci.
21. Codziennie poświęcam mojemu dziecku czas, aby mogło być ze mną sam na sam.
22. Pozwalam mojemu dziecku na wypowiedzenie swojego zdania w planowaniu rodzinnych zajęć i wycieczek.
23. Nigdy nie wyśmiewam się z mojego dziecka (nie drwię z jego błędów).
24. Zachęcam moje dziecko do zapamiętywania opowiadań, wierszy i piosenek.
25. Zachęcam moje dziecko do bycia towarzyskim wobec dorosłych w różnym wieku.
26. Wymyślam praktyczne doświadczenia, aby pomóc dziecku poznać różne rzeczy.
27. Pozwalam mojemu dziecku bawić się różnymi rupieciami.
28. Zachęcam moje dziecko do poznawania problemów i rozwiązywania ich.
29. Staram się dostrzec w działalności dziecka konkretne cechy, za które je mogę pochwalić.
30. Unikam ogólnych pochwał, które są nieszczere.
31. Jestem szczera (y) w moich uczuciach okazywanych dziecku.
32. Nie ma takich tematów, które bym całkowicie pomijał (a), odrzucał (a) w rozmowie z dzieckiem.
33. Stwarzam dziecku możliwości podejmowania konkretnych decyzji.
34. Zachęcam moje dziecko do bycia indywidualnością.
35. Pomagam mojemu dziecku w znalezieniu wartościowych programów w telewizji.
36. Zachęcam moje dziecko do pozytywnego myślenia o jego możliwościach.
37. Nigdy nie pomniejszam klęsk mojego dziecka słowami: „Ja też nie potrafię tego zrobić!"
38. Zachęcam moje dziecko do bycia jak najbardziej niezależnym od dorosłych.
39. Ufam zdrowemu rozsądkowi mojego dziecka i ufam jemu.
40. Wolałabym, aby moje dziecko samodzielnie zniosło porażkę niż odniosło sukces dzięki mojej pomocy.

✲

Rodzice uzdolnionych dzieci w badaniach amerykańskiego psychologa D. Lewisa uzyskali średni wynik 30 pozytywnych odpowiedzi (30 punktów). Jeśli uzyskałeś 25—30 pozytywnych odpowiedzi oznacza to, że należysz do uzdolnionych rodziców, czyli takich, którzy ułatwiają dziecku rozwinięcie swojego wrodzonego potencjału umysłowego (według D. L. każde dziecko, prócz nielicznych wyjątków, rodzi się z obietnicą geniuszu, a tylko dorośli mogą mu przeszkodzić w rozwoju uzdolnień).

Jeśli uzyskałeś mniej niż 25 pkt., przeczytaj listę i zastanów się, które z tych pożytecznych działań możesz przyjąć do twojego postępowania.

ELŻBIETA TOSZA

MEDYCZNE
prawdy i nieprawdy

■ PRZY ZATRUCIU NALEŻY NAPIĆ SIĘ MLEKA.

Nieprawda. Mleko nie ma żadnych właściwości neutralizujących, a nawet jest przeciwwskazane w przypadku zatrucia, podobnie jak wszelkie płyny zawierające tłuszcz. A to dlatego, że wiele substancji toksycznych, jak nafta i jej pochodne oraz niektóre leki rozpuszczają się w tłuszczach zawartych w mleku. Sprzyja to ich wchłanianiu przez błonę śluzową żołądka, a więc efekt jest odwrotny od oczekiwanego.

■ GWAŁTOWNE CHUDNIĘCIE MOŻE BYĆ NIEBEZPIECZNE DLA WĄTROBY.

Prawda. Hepatolodzy wykazali niedawno, że nagłe chudnięcie może wywołać uszkodzenie wątroby podobne do spowodowanej przez alkohol marskości wątroby. Chudnięcie powinno więc przebiegać stopniowo. Jeśli utrata wagi przekracza 8—10 kg, należy pozostawać pod kontrolą lekarza i obowiązkowo zrobić wątrobowe badania krwi.

■ JAJKA SZKODZĄ NA WĄTROBĘ.

Nieprawda. Przekonanie, że jaja są ciężkostrawne, jest niesłuszne. Jaja można podawać nawet malutkim dzieciom (żółtko jest strawne od trzeciego miesiąca, białko — od trzynastego). Dawniej białko było używane przez lekarzy jako środek uspokajający i przeciwbiegunkowy, a żółtko jako środek wzmacniający (zawiera lecytynę — składnik mózgu). Jednakże żółtko zawiera także cholesterol (220 mg) i dlatego jaja powinny być spożywane z umiarem. Chociaż warto wiedzieć, że poziom tłuszczu we krwi bardziej wzrasta pod wpływem tłuszczu z produktów smażonych niż po zjedzeniu jajka.

■ KUCHENKI MIKROFALOWE SĄ RAKOTWÓRCZE.

Nieprawda. Gotowanie przy zastosowaniu mikrofal polega na przekształceniu energii elektromagnetycznej w energię termiczną poprzez wprawianie w ruch cząsteczek wody zawartych w produktach poddawanych gotowaniu. Gotowanie jest szybkie i równomierne. Proteiny i witaminy zostają mniej zniszczone niż przy gotowaniu tradycyjnym. Jeśli chodzi o tłuszcze, to zwiększa się zawartość kwasu linolowego (lub witaminy F), który nie jest wytwarzany przez organizm, chociaż niezbędny. Tak więc zastosowanie mikrofal okazuje się korzystne.

(Oprac. W. P.-D.)

KRZYŻÓWKA

Nr 2

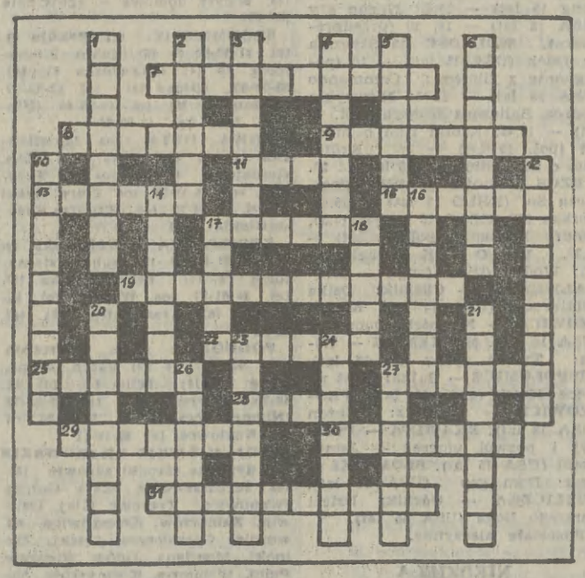

POZIOMO: 7. franc. poeta, symbolista („Kwiaty zła"), 8. skupisko „mrówkowców", 9. bakterie, drobnoustroje, 11. nędzna izba, 13. kąpielisko na Helu, 15. gęste, piękne futro ze zwierząt syberyjskich, 17. goi i koi, 19. autor „Cyrulika sewilskiego", 22. na nocnej lampce, 25. kuratela, 27. stolica Iraku, 28. w taśmie filmowej, 29. herbaciany owoc, 30. ogłoszenie reklamowe, 31. lekarz, przyrodnik, filozof Renesansu.

PIONOWO: 1. danie w puszce, 2. cenny ptak łowny (z kuraków), 3. przypisy, załączniki, 4. Polak w starym stylu, 5. inaczej: szafran, 6. wykroje, 10. jeden z trzech wielkich tragików gr. (m. in. „Persowie"), 12. śpiew żałobny (od imienia proroka ze Starego Testamentu), 14. sznurowany but, 16. coś innego niż zwykle, 17. z fasonu przypomina męską koszulę, 18. przędza z wełny kóz angielskich, 20. ponad 99 proc. alkoholu, 21. godzi zwaśnionych, 23. wyroby ze szkła fr. huty Baccarat, też gra hazardowa, 24. postimpresjonistyczny malarz fr. (widoki Paryża — Montmartre), 26. w religii staroirańskiej bóg zła i ciemności, 27. był nim I. Krasicki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 21 stycznia br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 2". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 52

POZIOMO: 3. machina, 9. bohema, 10. Olkusz, 11. Greiser, 12. Batumi, 13. turban, 14. Armenia, 16. kapar, 19. taran, 22. bieda, 24. miecz., 25. rafia, 26. prelegent, 27. rzeka, 28. UNRRA. 29. Adyga, 30. smycz, 33. Akaba, 36. szpagat, 40. teoria, 41. rzutki, 42. potrawa, 43. „Wesele", 44. wianek, 45. roszada.

PIONOWO: 1. sonata, 2. rekuza, 3. magia, 4. Chełm, 5. Ibsen, 6. aorta, 7. skórka, 8. ustawa, 15. efemeryda, 16. kompres, 17. plenery, 18. rozpacz, 19. tortura, 20. reforma, 21. Niagara, 22. Breza, 23. afera, 31. Mielec, 32. „Carmen", 34. kłusak, 35. bukiet, 36. saper, 37. potas, 38. graca, 39. trawa.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 52 z 31-12-1988/01-01-1989 nagrody książkowe otrzymują: **J. Duduś, S. Broś** — Kraków, **Z. Katarba** — Nowy Sącz, **E. Smoliński** — Olesno, **Z. Pasternak** — Sułoszowa, **H. Kałafut** — Łapsze Niżne, **K. Kubicz** — Mizerna, **M. Feldman** — Szczawnica, **W. Maciąg** — Kolbuszowa, **K. Sarnek** — Nielepice.

Nagrody wyślemy pocztą.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 301 „GK"

Niechże w ten wieczór puszczą lody, te co nas dzielą, które ziębią. Trzeba nam wiary i pogody świetlistej jak księżyca pełnia. (Andrzej Warzech)

Nagrody otrzymują: **Jadwiga Sabak** — Kraków, **K. Romańska** — Rytro, **B. Zawadzki** — Bielsko-Biała, **T. Kobylec** — Tarnów **M. Pudło** — Brzesko.

Zderzenia z TEMIDĄ

Dwie butelki

20-letni Mariusz S. twierdzi, że chciał swoją ofiarę tylko przestraszyć, ale nie potrafi powiedzieć dlaczego — jeżeli przyjąć za prawdziwe jego słowa — zadał Stanisławowi M. cios nożem. Cios jakże niebezpieczny, bo wymierzony w okolicę serca. Skutek napaści był najtragiczniejszy z tragicznych. Stanisław M. poniósł śmierć.

Dramat rozegrał się 10 sierpnia 1988 roku. Tego dnia Mariusz S. zawędrował do restauracji „Popularna" w Wieliczce. Spotkał tu 34-letniego Zbigniewa K. Była oczywiście wódka, ale było też przestępcze snucie planów. Ich cel: zdobycie pieniędzy, dzięki którym można byłoby żyć wesoło i beztrosko. Bohaterem pijackiej pogawędki stał się Stanisław M.

Tego starszego, samotnie mieszkającego mężczyznę znał Zbigniew K. Znał na tyle, by twierdzić, że pan M. jest człowiekiem stosunkowo majętnym. Nielegalnie handluje wódką, a powszechnie wiadomo, jakie krociowe zyski przynosi meliniarski proceder. Wystarczy tylko pójść, napaść i obrabować handlarza.

Luźna początkowo rozmowa z czasem konkretyzuje się. Uzgadniane są szczegóły. Panowie ustalają, iż napadu dokona Mariusz S. — rola Zbigniewa K. ograniczona być musi tylko do wskazania domu, w którym zamieszkuje Stanisław M. Zbigniew K. obawia się rozpoznania (Stanisław M. zna go przecież), a w konsekwencji i kary. Co innego Mariusz S. Ten spokojnie może pójść do wskazanego mieszkania, dokonać napadu i zabrać interesujący łup. Nie jest znany w Wieliczce, a więc szanse ewentualnego ujęcia są niezbyt duże.

Kiedy wszystkie szczegóły zostały uzgodnione, Mariusz S. i Zbigniew K. opuszczają „Popularną". Zanim ten pierwszy zapuka do drzwi mieszkania Stanisława M. postara się o zdobycie noża. Napadu nie można przecież dokonać z „gołymi rękami". Niebezpieczne narzędzie stwarza większą szansę skutecznego działania. Wywołuje obawę u napadniętego, zmusza do wydania gotówki i innych wartościowych rzeczy. Czy już wówczas, gdy Mariusz S. chował do kieszeni nóż, ewentualność zbrodni była uwzględniana — tego nie dowiemy się prawdopodobnie nigdy. Zostańmy więc przy niepodważalnych faktach.

A fakty te są takie. Mariusz S. zaprowadzony przez Zbigniewa K. wchodzi do domu, w którym mieszka Stanisław M. Puka do drzwi mieszkania. Prosi lokatora o sprzedanie mu wódki. Stanisław M. wyraża zgodę. Nieznajomy zostaje wpuszczony do środka. Stanisław M. nie przypuszcza, że już za moment stanie się przedmiotem brutalnej agresji.

Mariusz S. atakuje. Chwyta Stanisława M. za włosy, uderza. Mimo że napastnik góruje nad swoją ofiarą fizycznie — Stanisław M. podejmuje desperacką obronę. Nie wie, że Mariusz S. nie przyszedł go napaść z „gołymi rękami", że gotów jest do zrobienia użytku z noża. Kiedy Stanisław M. spostrzega błysk stali jest już za późno na jakąkolwiek zasłonę, na próbę uniknięcia ciosu. Ostrze noża zagłębia się w klatce piersiowej napadniętego.

Stanisław M. osuwa się na ziemię. Przestępca przystępuje do przeszukiwania mieszkania. Szuka tych swoich wymarzonych pieniędzy, dolarów, złota. Przyszedł przecież po spodziewany duży łup i dla jego zdobycia gotów jest na wszystko. Nawet na zabójstwo.

Nie znajduje ani dużych pieniędzy, ani grama złota. Chowa dwie (!) butelki wódki i kilka słoików ogórków. Z taką zdobyczą zatrzymuje się nad leżącym Stanisławem M. To nic, że mężczyzna krwawi, że jego stan jest krytyczny — Mariusz S. przeszukuje spodnie ofiary. W kieszeni natrafia na 5 tysięcy złotych. Zabiera banknoty, aby potem skrupulatnie zamknąć mieszkanie na kłódkę. Przechodzącego przez podwórze zabójcę widzi kilku sąsiadów Stanisława M. To w oparciu o podany przez nich rysopis stosunkowo szybko udaje się trafić na ślad mordercy. Do aresztu trafia także Zbigniew K., który pomagał kumplowi w przygotowaniu napadu, bowiem „pomocnik" zdecydowanie odżegnywał się od zarzutu współudziału w zbrodni. W jego relacji użycie przez Mariusza S. noża — i to z tak tragicznym skutkiem — nie zostało wcześniej zaplanowane. Ani podczas rozmowy w „Popularnej", ani w trakcie drogi do domu ofiary.

Obaj podejrzani mają złe opinie (m. in. nadużywali alkoholu), obaj wykazują zdemoralizowanie. W przypadku Mariusza S. biegli psychiatrzy stwierdzili, że ten młody człowiek w chwili dokonania zarzucanego mu czynu miał ograniczoną poczytalność, ale nie w stopniu znacznym.

Akt oskarżenia przeciwko zabójcy i jego wspólnikowi wpłynął już do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. Niebawem rozpocznie się proces w tej przykrej sprawie, w której życie człowieka mierzone było dwiema butelkami wódki, kilkoma słoikami ogórków i 5 tysiącami złotych...

JANUSZ HAŃDEREK